

Troilus i Kresyda



WILLIAM SHAKESPEARE

Troilus i Kresyda

TEŁUM. LEON ULRICH

OSOBY:

- PRIAM — król trojański
- HEKTOR — syn PRIAMA
- TROILUS — syn PRIAMA
- PARYS — syn PRIAMA
- DEIFOBUS — syn PRIAMA
- HELENUS — syn PRIAMA
- ENEASZ — wódz trojański
- ANTENOR — wódz trojański
- KALCHAS — kapłan trojański, stronnik Greków
- PANDARUS — stryj KRESYDY
- MARGARELON — naturalny syn PRIAMA
- AGAMEMNON — naczelnik Greków
- MENELAUS — brat jego
- ACHILLES — dowódca Greków
- AJAKS — dowódca Greków
- ULISSES — dowódca Greków
- NESTOR — dowódca Greków
- DIOMEDES — dowódca Greków
- PATROKLUS — dowódca Greków
- TERSUTES — Grek niekształtny i nieokrzesany
- ALEKSANDER — sługa KRESYDY
- Słudzy TROILUSA, DIOMEDESA, PARYSA
- HELENA — żona MENELAUSA
- ANDROMACHA — żona HEKTORA
- KASANDRA — córka PRIAMA, wieszczbiarka
- KRESYDA — córka KALCHASA
- Trojańscy i greccy żołnierze, służba.

Scena w Troi i w obozie greckim pod murami miasta.

PROLOG

w zbroi

Scena jest w Troi. Greckich wysp księżęta,
Których krew dumną rozpalila zemsta,
Do Aten swoje wyprawili nawy¹
Ładowne wojskiem i morderczą bronią.
Sześćdziesiąt dziewięć głów koronowanych
Z ateńskich brzegów do Troi ruszyło,
Ślubując miastu ostatnią zagładę,
Gdzie Parys trzyma w objęciach Helenę,
Porwaną żonę króla Menelaja;
Taki był powód tej zażartej wojny.
Już są w Tenedos²; już ciężkie ich nawy
Na brzeg rzuciły wojenny ładunek.
Świeża, nietknięta jeszcze grecka armia
Na polach Troi rozbija namioty,
Kiedy Priama miasto sześciobramne —
Dardan, Tymbria, Ilias i Chetas,
Antenorides, a szósta Trojańska —
W olbrzymich kłamrach, olbrzymią zasuwą
Trojańskich synów w swych murach zamyka.
Oczekiwanie, łechcąc krzepkie duchy
Jednych i drugich, Trojanów i Greków
Na niebezpieczną wyprowadza walkę.
I ja, choć Prolog, występuję zbrojny,
Nie, żebym zbytnią pokładać miał ufność
W poety piórze albo grze aktorów,
Lecz by wystąpić zgodnie z treścią dzieła,
By was uprzedzić, łaskawi widzowie,
Że sztuka nasza przeskakuje wojny
Cały początek i w środku zaczyna,
Zbierając wszystko, co w tym krwawym sporze
Poeta w sztuce jednej streścić może.
Chwalcie lub gańcie wedle waszej woli:
Złe albo dobre to wojny jest kolej.

¹*nawa* (daw.) — statek, okręt. [przypis edytorski]

²*Tenedos* — wyspa na M. Egejskim, w pobliżu wejścia do cieśniny Dardanele, blisko Troi; ob. Bozca, należąca do Turcji. [przypis edytorski]

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Troja. Przed pałacem PRIAMA.

Wchodzą TROILUS w zbroi i PANDARUS.

TROILUS

Gdzie jest mój giermek? Pragnę się rozbroić.
Po co mi walczyć za murami Troi,
Gdym w mieście samym krwawą znalazł bitwę?
Niech ten, co panem swojego jest serca,
Do boju leci. Troil stracił swoje.

PANDARUS

Czy się te skargi nigdy nie zakończą?

TROILUS

Silni są Grecy, ich siła ćwiczona,
Z nauką dzielni, z dzielnością wytrwali,
Kiedym ja słabszy jest od lez niewieścich,
Od snu lękliwszy, od prostoty głupszy,
Nie waleczniejszy od dziewic w ciemności,
A nie ćwiczeńszy od słabych niemowląt.

PANDARUS

No, już ci się dosyć o tej sprawie nagadałem i nie chcę się mieszać do niej na przyszłość.
Kto chce jeść bułkę z pszenicy, musi wprzód czekać na mlewo³.

TROILUS

Czy nie czekałem?

PANDARUS

Na mlewo; lecz czekać jeszcze musisz na pytlowanie⁴.

TROILUS

Czy nie czekałem?

PANDARUS

Jeśli czekałeś na pytlowanie, to musisz czekać i na zakis⁵.

TROILUS

Ciągle czekałem.

PANDARUS

Na zakis; ale to nie koniec; idzie potem zagniecenie, ulepienie bułki, rozgrzanie pieca i upieczenie. A w dodatku trzeba ci także czekać na ostygnięcie, jeżeli nie chcesz sobie gęby poparzyć.

TROILUS

Cierpliwość sama, chociaż jest boginią,
Z mniejszym ode mnie boleść znosi męstwem.
Kiedy zasiadam przy stole Priama,
A na myśl piękna przyjdzie mi Kresyda...
Co? Przyjdzie? Zdrajco, kiedyż z niej wybiega?

³*mlewo* — zboże przeznaczone do przemiału, w trakcie mielenia albo po mieleniu. [przypis edytorski]

⁴*pytlowanie* — przesiewanie mąki przez pytel, sito z tkaniny, mające kształt worka. [przypis edytorski]

⁵*zakis* (daw.) — zakiśnięcie, fermentacja; tu: ciasta pod wpływem dodanego zakwasu (zaczynu). [przypis edytorski]

PANDARUS

A wczoraj w wieczór wydawała mi się piękniejsza niż kiedykolwiek, niż jakakolwiek inna kobieta.

TROILUS

Chciałem powiedzieć, że gdy moje serce
Od westchnień prawie na dwoje się pęka,
By przed Hektorem, skryć przed ojcem żalność,
Jak słońce burzę promieniem złocące,
W marszczkach⁶ uśmiechu westchnienia grzebałem;
W radości pozór owite cierpienia
Są jak śmiech, który los na lzy przemienia.

Miłość, Cierpienie

PANDARUS

Gdyby jej włosy nie były trochę ciemniejsze od włosów Heleny, choć mniejsza o to, nie byłoby porównania między tymi dwiema kobietami. Ale że to moja krewna, nie chciałbym, jak to powiadają, trąbić jej pochwał. Chciałbym tylko, żeby kto mógł, tak jak ja wczoraj, przysłuchać się jej rozmowie. Nie mam zamiaru uwłaczać dowcipowi⁷ twojej siostry Kasandry, ale...

TROILUS

Pandarze, słuchaj! Słuchaj mnie, Pandarze!
Kiedy ci mówię, że tam zatopione
Moje nadzieje, nie licz w odpowiedzi,
Na ile sążni⁸ głęboko zapadły.
Gdy mówię: „Miłość jej mąci mi rozum”,
Ty w odpowiedzi dodajesz: „Jak piękna!”
Potem do żywej serca mego rany
Przykładasz włos jej, oczy, lica, mowę,
Słowami rękę poruszasz jej, rękę,
Przy której wszelka białość atramentem,
Zapisującym własną swoją hańbę,
Przy której tknięciu szorstki puch łabędzi,
Jak dłoń oracza twarde każde czucie.
Ty mi to mówisz, mówisz tylko prawdę,
Gdy mówię, że ją z całej duszy kocham;
Ale tak mówiąc, miast⁹ kropli balsamu,
Do ran miłości w sercu zakrwawionym
Nóż jeszcze wciskasz, co te rany zadał.

Miłość, Cierpienie

PANDARUS

Mówię tylko prawdę.

TROILUS

I to niecałą.

PANDARUS

Wierzaj mi, nie chcę się do tej sprawy mieszać. Niech sobie będzie, jak jest: jeśli piękna, tym lepiej dla niej; jeśli niepiękna, ma na to lekarstwo we własnych rękach.

TROILUS

Dobry Pandarze, co mówisz, dobry Pandarze?

⁶*marszczki* — dziś: zmarszczki. [przypis edytorski]

⁷*dowcip* (daw.) — rozum, inteligencja, spryt. [przypis edytorski]

⁸*sążeń* — daw. jednostka długości, równa szerokości rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny, tj. ok. 1,8–2 m. [przypis edytorski]

⁹*miast* (daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

PANDARUS

Na zapłatę wszystkich moich zachodów dostałem tylko kłopot. Źle sądzony przez nią, źle sądzony przez ciebie, biegałem od jednego do drugiej, lecz liche dzięki za fatygę.

TROILUS

Jak to? Gniewasz się, Pandarze, gniewasz się na mnie?

PANDARUS

Dlatego że to moja krewna, to nie jest tak piękna jak Helena; a gdyby nie była moją krewną, to byłaby tak piękna w piątek jak Helena w niedzielę. Ale czy ja dbam o to? Niech sobie będzie czarna jak Murzynka¹⁰, wszystko mi to jedno.

TROILUS

Alboż mówię, że nie jest piękna?

PANDARUS

Mów albo nie mów, nie troszczę się o to. Głupia, że za ojcem nie poszła¹¹. Niech sobie idzie do Greków; dam jej tę radę przy pierwszym widzeniu. Co do mnie, nie chcę się więcej do sprawy tej mieszać, nie myślę się nią zajmować.

TROILUS

Pandarze...

PANDARUS

Nie ja.

TROILUS

Słodki Pandarze...

PANDARUS

Proszę cię, nie mów do mnie więcej! Zostawię wszystko, jak znalazłem, i na tym koniec.

Wychodzi. Alarm.

TROILUS

Zmilknijcie, krzyki! Zmilknij, dzika wrzawo!
Głupcy stron obu! Jakżeby Helena
Piękna nie była, kiedy ją codziennie
Tak krwią najczystsza waszą malujecie.
Lecz ja nie mogę w sprawie takiej walczyć:
Dla mego miecza za lichy to przedmiot.
Lecz Pandar — bogi, jakże mnie dręczycie!
Pandar mnie tylko do niej zbliżyć może,
A tak mi trudno pomoc jego zyskać
Jak prośbą czystość jej upartą zwalczyć.
Przez pamięć Dafny¹² powiedz mi, Apollo¹³,
Czym jest Kresyda, czym ja, czym Pandarus?
Łóżem jej Indie; tam drzemie ta perła;
Pomiędzy Troją naszą a jej ziemią
Toczą się fale burzliwego morza.
Ja kupcem jestem, Pandarus okrętem,
Moje niepewne niosącym nadzieje.

¹⁰Niech sobie będzie czarna jak Murzynka — w czasach Szekspira śniada, ciemna cera uchodziła za brzydką. [przypis edytorski]

¹¹Głupia, że za ojcem nie poszła — wg eposu ang. poety Lydgate'a *Troy Book* (Księga trojańska, 1420), kiedy ojciec Kresydy, kapłan Kalchas, na prośbę króla Priama udał się do wyroczni Apollina w Delfach, żeby dowiedzieć się o wynik wojny, Apollo zakazał mu powrotu do Troi i doradził przyłączenie się do Greków. [przypis edytorski]

¹²Dafne (mit. gr.) — nimfa, córka Gai i Penejosa; uciekając przed zalotami zakochanego w niej Apollina, uprosiła ojca, by zamienił ją w drzewo laurowe. [przypis edytorski]

¹³Apollo (mit. gr.) — bóg słońca, opiekun sztuki, przewodnik dziewięciu muz, klasyczny ideał męskiego piękna; jego atrybutami były huk i lira. [przypis edytorski]

Alarm. Wchodzi ENEASZ.

ENEASZ
Troilu, czemu nie na placu boju?

TROILUS
Bom tu jest. Dobra niewieścia odpowiedź,
Gdy rzecz niewieścia stać w dali od bitwy.
Jakie nam z pola przynosisz nowiny?

ENEASZ
Parys powrócił ranny.

TROILUS
A przez kogo?

ENEASZ
Przez Menelaja.

TROILUS
Niechże mu krew płynie!
Nie dziw, że ranny, z takim walcząc wrogiem:
Parysa przebił Menelaj swym rogiem.

Alarm.

ENEASZ
Co tam za tańce!

TROILUS
Ja bym tu miał lepszy,
Gdybym potrafił „chcę” na „mogę” zmienić.
Ale czy wracasz do tańca na polu?

ENEASZ
Bez żadnej zwłoki.

TROILUS
To pójdziemy razem.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Troja. Ulica.

Wchodzą KRESYDA i ALEKSANDER.

KRESYDA
Kto nas wyminął?

ALEKSANDER
Hekuba¹⁴ z Heleną.

KRESYDA
Gdzie tak śpieszyły?

¹⁴Hekuba a. Hekabe (mit. gr.) — żona Priama, króla Troi, matka Hektora. [przypis edytorski]

ALEKSANDER

Do wschodniej szły bramy,
Która nad całą panuje doliną,
Przyjrzyć się bitwie. Hektora cierpliwość,
Silna jak cnota, zachwiała się dzisiaj:
Uderzył giermka, zgromił Andromachę,
I jakby w wojnie gospodarka była,
Przed świtem jeszcze lekką przywdział zbroję,
Na pole wybiegł, a tam każdy kwiatek,
Jak prorok jaki, płakał w przewidzeniu
Skutków wściekłości jego.

KRESYDA

Skąd ta zmiana?

ALEKSANDER

Taka wieść biega: Jest między Grekami
Mąż krwi trojańskiej, Hektora synowiec¹⁵,
Zowią go Ajaks¹⁶.

KRESYDA

Dobrze, i cóż dalej?

ALEKSANDER

Mówią, że mąż ten dzielny w swojej sile
Sam jeden stoi.

KRESYDA

Jak każdy inny, co niepijany i niechory, a ma nogi.

ALEKSANDER

Mąż ten, pani, niejedno okradł zwierzę z właściwych mu przymiotów. Jest jak lew waleczny, nieokrzesany jak niedźwiedź, jak słoń powolny; mąż, w którym natura tak pomieszała humory¹⁷, że jego odwaga zarywa szaleństwa, a jego szaleństwo zaprawne mądrością. Nie ma ludzkiej cnoty, której by nie miał poszlaki, ani ludzkiej wady, której by nie nosił na sobie plamki; to melancholiczny bez przyczyny, to mimo woli wesoły; ma spryt do wszystkiego, ale wszystko tak robi niesprytnie, że czysty z niego podagryczny¹⁸ Briareusz¹⁹: rąk co niemiara, a żadnego z nich użytku, albo krótkowidzący Argus²⁰: ócz²¹ bez liku, a ślepy.

KRESYDA

Ale jakże ten człowiek, który we mnie uśmiech tylko budzi, mógł rozgniewać Hektora?

¹⁵synowiec (daw.) — syn brata; bratanek. [przypis edytorski]

¹⁶Ajaks a. Ajas, zw. *Wielkim* (mit. gr.) — syn Telamona, króla Salaminy, uczestnik wojny trojańskiej, najdzielniejszy po Achillesie wojownik achajski. [przypis edytorski]

¹⁷humory (daw.) — w dawnej medycynie humorami nazywano cztery płynne substancje w ciele człowieka: krew, żółć, śluz (flegmę) i czarną żółć, od których równowagi miało zależeć zdrowie człowieka; każdy z humorów wiązano z innym typem temperamentu, stąd słowo „humor” oznaczało także temperament, typ osobowości. [przypis edytorski]

¹⁸podagryczny — cierpiący na podagrę, czyli artretyzm (dnę moczanową), chorobę charakteryzującą się nawracającymi epizodami ostrego zapalenia stawów. [przypis edytorski]

¹⁹Briareus (mit. gr.) — sturęki olbrzym, syn Uranosa i Gai. [przypis edytorski]

²⁰Argus (mit. gr.) — olbrzym o tysiącu oczu, strażnik na usługach bogini Hery, strzegł w Kolchidzie cudownego barana o złotym runie. [przypis edytorski]

²¹ócz (daw.) — dziś popr. forma D. l.mn: oczu. [przypis edytorski]

ALEKSANDER

Powiadają, że wczoraj zwiódł bój z Hektorem i powalił go na ziemię. Upokorzenie i wstyd odtąd ani jeść, ani spać Hektorowi nie pozwoliły.

Wchodzi PANDARUS.

KRESYDA

Kto się tu zbliża?

ALEKSANDER

Stryj twój, pani, Pandarus.

KRESYDA

Hektor, mąż to waleczny.

ALEKSANDER

Ile nim być można na tej ziemi.

PANDARUS

O czym tu mowa? O czym tu mowa?

KRESYDA

Dzień dobry, stryju.

PANDARUS

Dzień dobry, Kresydo; o czymże to rozmawiacie? Dzień dobry, Aleksandrze. Jakże zdrowie, synowico? Kiedy byłeś w Ilium²²?

KRESYDA

Dziś rano, stryju.

PANDARUS

O czymże rozmawialiście, gdy nadszedłem? Czy Hektor był zbrojny i już wybiegł, nim przysłał do Ilium? Helena jeszcze nie wstała, czy nieprawda?

KRESYDA

Hektor już wyszedł, a Helena jeszcze nie wstała.

PANDARUS

Tak myślałem. Hektor nie zasnął dzisiaj.

KRESYDA

O tym właśnie mówiliśmy i o jego gniewie.

PANDARUS

Czy był w gniewie?

KRESYDA

Przynajmniej jak on powiada.

PANDARUS

Prawda, był w gniewie, wiem nawet dlaczego. Będzie on tam kosił wokół siebie, mogą im to przepowiedzieć, a jest tam i Troilus, który nie bardzo daleko z tyłu za nim zostanie; niech się strzegą Troila, i to im mogą zalecić.

KRESYDA

Co, czy i on także w gniewie?

PANDARUS

Kto? Troilus? Troilus z nich dwóch waleczniejszy.

KRESYDA

O Jowisz²³! Nie ma porównania.

²²Ilium (łac.) a. Ilion (gr.) — poetycka nazwa Troi, od imienia jej założyciela, Ilosa; w literaturze średnio-wiecznej, u Chaucera (*Troilus and Criseyde*) i Lydgate'a (*Troy Book*): nazwa zamku trojańskiego, rezydencji Priama. [przypis edytorski]

²³Jowisz (mit. rzym.) — najwyższe bóstwo rzymskiego panteonu, bóg nieba i burzy, odpowiednik gr. Zeusa. [przypis edytorski]

PANDARUS

Co? Nie ma porównania pomiędzy Troilem a Hektorem? Czy możesz poznać człowieka na pierwszy rzut oka?

KRESYDA

Bardzo łatwo, jeśli go widziałam wprzód²⁴ i znałam.

PANDARUS

Więc dobrze, ja powiadam, że Troilus jest Troilus.

KRESYDA

Mówisz to samo, co i ja mówię, bo i ja jestem pewna, że to nie Hektor.

PANDARUS

Jak Hektor nie jest Troilem pod pewnym względem.

KRESYDA

Żeby każdemu oddać sprawiedliwość, każdy jest samym sobą.

PANDARUS

Samym sobą? Ach, biedny Troilus! Dałby Bóg, żeby był samym sobą!

KRESYDA

Jest nim.

PANDARUS

Żeby nim został, poszedłbym boso do Indii.

KRESYDA

Nie jest przecie Hektorem.

PANDARUS

Samym sobą? Nie jest on samym sobą. Chciałbym, żeby był samym sobą! Ale cóż robić, bogowie są nad nami; czas naprawi albo zdławi. Więc dobrze — Troilus — dobrze, dobrze — chciałbym, żeby moje serce w jej było piersiach! Nie, Hektor nie lepszy od Troila.

KRESYDA

Przebacz!

PANDARUS

Starszy, to prawda.

KRESYDA

Przebacz, przebacz!

PANDARUS

Drugi jeszcze lat tych nie doszedł; ale zaśpiewasz mi inną o nim piosenkę, gdy lat tych dojdzie. Nie tego roku będzie miał Hektor jego dowcip.

KRESYDA

Nie potrzeba mu go, dopóki ma swój własny.

PANDARUS

Ani jego przymiotów.

KRESYDA

Mniejsza o nie.

PANDARUS

Ani jego urody.

KRESYDA

Nie byłaby mu do twarzy; lepsza jego własna.

²⁴wprzód, przód a. wprzód (daw.) — wcześniej; najpierw. [przypis edytorski]

PANDARUS

Nie masz zdrowego sądu, synowico. Sama Helena przysięgała, dni temu kilka, że Troilus, jak na bruneta — bo jest brunet, muszę przyznać — choć niebrunet...

KRESYDA

Ale brunet.

PANDARUS

Na uczciwość, żeby powiedzieć prawdę, brunet i niebrunet.

KRESYDA

Żeby powiedzieć prawdę, prawda i nieprawda.

PANDARUS

Przenosiła²⁵ jego cerę nad cerę Parysa.

KRESYDA

Parys przecie dosyć ma kolorów.

PANDARUS

I on też.

KRESYDA

Więc Troilus ma ich za wiele. Jeżeli go przenosiła nad Parysa, cera jego musi być rumieńsza, a że jeden dosyć ma kolorów, a drugi ma ich więcej, zbyt to płomienista pochwała dla dobrej cery. Brakowałoby tylko, żeby złoty język Heleny wychwalał Troila, że ma nos miedziany²⁶.

PANDARUS

Przysięgam ci, że jak myślę, Helena kocha go więcej niż Parysa.

KRESYDA

Jeśli to prawda, to wesoła z niej Greczynka.

PANDARUS

Jestem tego pewien. Zbliżyła się do niego ostatnim razem we framudze okna i — wiesz, że nie ma więcej jak trzy lub cztery włosy na brodzie...

KRESYDA

To pod tym przynajmniej względem arytmetyka szynkarczyka²⁷. I bez trudności by znalazła sumę jego jednostek.

PANDARUS

To prawda, że jeszcze młody, a przecie nie dostaje tylko trzy funty²⁸, żeby unieść ten sam ciężar co brat jego Hektor.

KRESYDA

I co, tak młody, a już tak stary nosiciel?

PANDARUS

Otóż, żeby ci dowieść, że go Helena kocha, wyobraź sobie, zbliża się do niego i kładzie mu swoją białą rączkę na rozłupanym podbródtku...

KRESYDA

Zmiłuj się nad nami, Junono²⁹! A któż mu go rozłupał?

²⁵przenosić (daw.) — bardziej cenić. [przypis edytorski]

²⁶nos miedziany — tj. koloru miedzi, czerwony jak u pijaka. [przypis edytorski]

²⁷arytmetyka szynkarczyka — tzn. na poziomie pracownika szynku (podrzednego baru), prymitywna. [przypis edytorski]

²⁸funt — daw. jednostka wagi, wynosząca 0,4–0,5 kg. [przypis edytorski]

²⁹Junona (mit. rzym.) — bogini kobiet, małżeństwa i macierzyństwa, utożsamiana z gr. Herą. [przypis edytorski]

PANDARUS

Ach, wiesz przecie, że ma dolki. Moim zdaniem, jego uśmiech lepiej mu do twarzy niż komukolwiek w całej Frygii³⁰.

KRESYDA

O, uśmiecha się walecznie!

PANDARUS

Czy nieprawda?

KRESYDA

Wielka prawda; powiedziałbyś, że to chmura w jesieni.

PANDARUS

A więc dobrze. Teraz, żeby ci dowieść, że Helena kocha Troila...

KRESYDA

Może by i Troilus chciał dowieść twój dowodzenia.

PANDARUS

Kto? Troilus? On dba o nią tyle, co ja o zgniłe jaje³¹.

KRESYDA

Jeśli tak lubisz zgniłe jaja jak zgniłków, to nieraz jesz kurczęta w skorupie.

PANDARUS

Nie mogę się wstrzymać od śmiechu, gdy sobie przypomnę, jak go lechtała pod brodą. Nie ma co powiedzieć, dziwnie białą ma rączkę, muszę wyznać.

KRESYDA

A bez przymusu.

PANDARUS

Aż tu nagle odkrywa biały włos na jego brodzie.

KRESYDA

Ach, biedna broda! Niejedna brodawka jest od niej bogatsza.

PANDARUS

Dopieroż tam było śmiechu! Królowa Hekuba tak się śmiała, że oczy jej kipiały.

KRESYDA

Młyńskimi kamieniami³².

PANDARUS

Śmiała się także Kasandra.

KRESYDA

Ale mniejszy był ogień pod garnuszkiem jej oczu. Czy i jej oczy kipiały?

PANDARUS

I Hektor śmiał się.

KRESYDA

Ale cóż wywołało wszystkie te śmiechy?

PANDARUS

Co? Biały włos, który Helena znalazła na brodzie Troila.

KRESYDA

Gdyby to był włos zielony, to i ja bym się śmiała.

śmiej, żart

³⁰*Frygia* — kraina hist. w zachodniej części Azji Mniejszej, gdzie miała znajdować się Troja. [przypis edytorski]

³¹*jaje* (daw.) — jajo, jajko. [przypis edytorski]

³²*oczy jej kipiały... młyńskimi kamieniami* — przysłowio o osobie nieczulej, bezdusznej; por. Szekspir, *Ryszard III*, akt I, scena 3. [przypis edytorski]

PANDARUS

Mniej jednak śmiano się z białego włosa niż z jego pięknej odpowiedzi.

KRESYDA

A cóż to była za odpowiedź?

PANDARUS

Mówi ona: „Jest tylko pięćdziesiąt dwa włosy na twojej brodzie, a jeden z nich biały”.

KRESYDA

To jej pytanie?

PANDARUS

Prawda, o to nie pytaj. „Pięćdziesiąt dwa włosy³³ — odrzecz — a jeden z nich biały? Ten włos biały to mój ojciec, a wszystkie inne to jego synowie”. „Jowiszu — mówi ona — a któryż z nich jest Parys, mój małżonek?” „Rosochaty — odpowiedział — wyrwij i daj mu go”. Dopieroż było tam śmiechu! A Helena tak się zaczerwieniła, a Parys tak się sierzcił³⁴, a wszyscy inni tak się śmiali, że to przechodzi wszystko.

KRESYDA

Niechże i historia ta przejdzie, bo dość już długo wędruje.

PANDARUS

Chętnie, synowico. Myśl o tym, co ci powiedziałem wczoraj.

KRESYDA

Myślę.

PANDARUS

Przysięgam, że to prawda. Płacz z twojej przyczyny, jakby się w kwietniu urodził³⁵.

miłość, lzy

KRESYDA

Ja też w jego łzach urosnę jak pokrzywa w maju.

Słychać znak odwrotu.

PANDARUS

Słuchaj! Wracają z pola bitwy! Czy chcesz się zatrzymać, aby im się przyjrzeć w powrocie do Ilium? Dobra synowico, zostań, słodka synowico, Kresydo.

KRESYDA

Jak ci się podoba.

PANDARUS

Tu, tu doskonale jest miejsce; tu będziemy mogli widzieć przewybornie. Będę ci ich nazywał po imieniu w przechodzie³⁶, tylko uważaj Troila przed wszystkimi.

Przechodzi ENEASZ.

KRESYDA

Mów ciszej!

PANDARUS

To jest Eneasze. Czy nie wspaniały wojownik? To jeden z kwiatów trojańskich, mogą ci zaręczyć. Lecz uważaj Troila, za chwilę go zobaczysz.

KRESYDA

A to kto jest?

Przechodzi ANTENOR.

³³Pięćdziesiąt dwa włosy (...) Ten włos biały to mój ojciec, a wszystkie inne to jego synowie — wg Homera (*Iliada* XXIV 495) Priam miał pięćdziesięciu synów; być może rozdwojony („rosochaty”) włos został policzony podwójnie. [przypis edytorski]

³⁴sierzcić się (daw.) — złościć się, gniewać się. [przypis edytorski]

³⁵Płacz (...) jakby się w kwietniu urodził — tzn. w porze częstych deszczów. [przypis edytorski]

³⁶przechód (przestarz.) — przechodzenie, przemarsz. [przypis edytorski]

PANDARUS

To Antenor. Bystry u niego dowcip, możesz mi wierzyć, i na waleczności mu nie zbywa³⁷. To mąż najzdrowszego rozsądku w całej Troi, a do tego i urodziwy. Kiedyż nadejdzie Troilus? Pokażę ci Troila niebawem. Byle mnie spostrzegł, zobaczysz, jak kiwnie na mnie głową.

KRESYDA

Kiwnie nad tobą głową, stryju?

PANDARUS

Zobaczysz.

KRESYDA

Uczciwe serce! Nie bez powodu.

Przechodzi HEKTOR.

PANDARUS

A, to jest Hektor, to, to, patrz tylko, to. To mi zuch dopiero! Bóg z tobą, Hektorze! To mi waleczny żołnierz, synowico. O waleczny Hektorze! Patrz, co za spojrzenie, co za mina! Czy nie okazały to człowiek?

KRESYDA

Dzielny wojownik!

PANDARUS

Czy nieprawda? Aż się miło robi na sercu. Patrz tylko, jak jego hełm posiekany, czy widzisz? Patrz tylko! To nie są żarty, to mi się nazywa przyłożyć ręki; niech mu teraz kto odejmie, jak to powiadają. A to mi nasiekanie!

KRESYDA

Od miecza?

Przechodzi PARYS.

PANDARUS

Od miecza, od czego zechcesz, to wszystko jedno dla niego. Choćby sam diabeł wsiadł na niego, to mu rzecz obojętna. Na bożą źrenicę, na taki widok miło mi się robi na sercu. Tam idzie Parys, tam idzie Parys, tam idzie Parys! Patrz tam, synowico. Czy nie piękny i to wojownik? Jak ci się zdaje? Wspaniałe widowisko! Któż to powiedział, że wraca ranny do domu? Nie ranny, wielkie szczęście! Uraduje się serce Heleny. Jakbym pragnął zobaczyć teraz Troila! Niebawem zobaczysz Troila.

Przechodzi HELENUS.

KRESYDA

A to kto?

PANDARUS

To jest Helenus. Nie pojmuję, co się zrobiło z Troilem. To jest Helenus. Myślę, że nie ruszył dziś w pole. To Helenus.

KRESYDA

Czy może Helenus walczyć, stryju?

PANDARUS

Helenus? Nie — tak — może walczyć niezgorzej. Nie pojmuję, gdzie się obraca Troilus. Cicho! Czy nie słyszysz, jak lud wykrzykuje: „Troilus!”? Helenus jest kapłanem.

Przechodzi TROILUS.

KRESYDA

Cóż to za chłystek się zbliża?

PANDARUS

Gdzie? Tam? To Deifobus. A to jest Troilus. To mi człowiek, synowico. Hm, dzielny Troilus! Książę rycerzy!

³⁷nie zbywać na czymś — nie brakować czegoś. [przypis edytorski]

KRESYDA

Cicho! Wstydz się, cicho!

PANDARUS

Uważaj³⁸ go, przyjrzyj mu się. O waleczny Troilus! Otwórz tylko oczy, synowico. Patrz, jak miecz jego zakrwawiony, a hełm jego straszniej posiekany od przyłbicy Hektora. A co za spojrzenie Co za chód! Cudowny młodzieniec! A jeszcze dwadzieścia trzy nie skończył! Bóg z tobą, Troilu, Bóg z tobą! Gdybym miał siostrę Grację³⁹ lub córkę Boginię, dałbym mu do wyboru. Cudowny człowiek! Parys? Parys przy nim błoto i zaręczam, że Helena pomieniałaby⁴⁰ się chętnie i dorzuciłaby w dodatku garść złota.

Przechodzi wojsko.

KRESYDA

Nadchodzi więcej!

PANDARUS

Osy, błazny, głupcy! Słoma i otręby, słoma i otręby! Rosół po obiedzie. Chciałbym żyć i umierać, patrząc na Troila. Nie pogłądaj⁴¹ dłużej! Nie pogłądaj dłużej! Orły już przeleciały; to same tylko wrony i kawki, wrony i kawki! Wolałbym być takim jak Troil mężem niż Agamemnonem i całą Grecją.

KRESYDA

Jest jednak między Grekami Achilles, dzielniejszy od Troila rycerz.

PANDARUS

Achilles? To furman, tragarz, to czysty wielbłąd.

KRESYDA

Dobrze, dobrze.

PANDARUS

Dobrze, dobrze? Czy masz ty choć trochę sensu? Czy masz ty oczy? Czy wiesz ty, co to jest człowiek? Czy urodzenie, piękność, kształtna postać, wymowa, męskość, nauka, łagodność, cnota, młodość, szczodroblowość i tak dalej nie są imbirem i solą zaprawiającą człowieka?

KRESYDA

Może jakiego ciastucha, żeby go potem wypiec na montową⁴² bułeczkę i z pieca dobyć piecuchem.

PANDARUS

Co za dziwna z ciebie kobieta! Ani zgadnąć, gdzie twój puklerz⁴³.

KRESYDA

W moich plecach, żeby bronić mojego brzucha; w moim dowcipie, żeby bronić moich fortelów; w mojej ogłędności, żeby bronić mojej osoby; w mojej masce, żeby bronić mojej piękności; a w tobie, żeby bronić tego wszystkiego; przy tylu puklerzach mam jeszcze tysiąc innych strażników.

PANDARUS

Wymień mi jednego z twoich strażników.

KRESYDA

Mam się dosyć na straży, aby się nie wygadać, i to jest najpierwszy z moich strażników. Jeśli się nie mogę ustrzec, aby mnie nie pchnięto, gdzie bym nie chciała, mogę się

³⁸uwagać kogoś (daw.) — dziś: zwracać na kogoś uwagę, zauważać kogoś. [przypis edytorski]

³⁹Gracja (mit. rzym.) — jedna z trzech bogiń wdzięku, piękna i radości; ich gr. odpowiednik to Charyty. [przypis edytorski]

⁴⁰pomieniać (daw.) — zamieniać, wymieniać. [przypis edytorski]

⁴¹pogłądać (daw.) — spoglądać, patrzeć. [przypis edytorski]

⁴²montowa bułeczka (daw.) — wypieczona z mąki montowej, czyli pszennej w najlepszym gatunku. [przypis edytorski]

⁴³puklerz — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

przynajmniej ustrzec, aby ci nie powiedzieć, jak dostałam to pchnięcie, chyba że puchlina zbyt będzie wydatna, a wtedy i straż już niepotrzebna.

PANDARUS

Co za dziwna z ciebie kobieta!

Wchodzi PAŻ TROILUSA.

PAŻ

Mój pan chciałby natychmiast mówić z tobą, panie.

PANDARUS

Gdzie?

PAŻ

W twoim domu, panie, gdzie się rozbraja.

PANDARUS

Powiedz mu, paziu, że przyjdę niebawem.

Wychodzi PAŻ.

Lękam się, żeby nie był ranny. Bądź zdrowa, dobra synowico.

KRESYDA

Żegnam cię, stryju.

PANDARUS

Zobaczymy się za chwilę.

KRESYDA

A przyniesiesz mi, stryju...

PANDARUS

Zadatek miłości Troila.

Wychodzi.

KRESYDA

A ten zadatek zrobi cię rajfurem⁴⁴.

Słowa, przysięgi, prezenty i jęki,

Wszystko przynosi z innego poręki;

Stokroć w nim więcej sama widzę blasku

Niż w bładym pochwał Pandara obrazku.

Milczę, bo bóstwem dziewczka⁴⁵ upragniona,

Lecz z posiadaniem radość duszy kona.

Kochanka nie wie nic, gdy nie wie o tym,

Że czego pragną, jest dla mężczyzn złotem;

Szczęśliwa miłość dać tego nie może,

Co żądza daje klęczącym w pokorze.

To jest więc pierwszym miłości pewnikiem:

Mieć jest być panem; chcieć — być niewolnikiem.

Choć więc w mym sercu miłości żar tleje,

Nie zdradzą oczy, co się w duszy dzieje.

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

Obóz grecki.

Przy odgłosie trąb wchodzi AGAMEMNON, NESTOR, ULISSES⁴⁶, MENELAUS i inni.

⁴⁴rajfur (daw.) — stręczyciel. [przypis edytorski]

⁴⁵dziewka (daw.) — dziewczyna, panna. [przypis edytorski]

⁴⁶Ulysses (mit. gr.) — inaczej: Odyseusz; bohater *Iliady* i *Odysei* Homera, przebiegły król Itaki, autor pomysłu na konia trojańskiego. [przypis edytorski]

AGAMEMNON

Dostojni książęta,
 Od jakiej troski lica wam pożółkły?
 Rozległe plany, w nadziei poczęte,
 Wszystkich przedsięwzięć człowieka na ziemi
 Nigdy w swej całej nie iszcza⁴⁷ się pełni.
 Im większe dzieło, tym klęsk, zawad więcej;
 Jak sęki z biegiem oskoły⁴⁸ tworzone
 Garbacą smukłej sosny kształtną postać,
 Skręcają włókna w górę strzelające.
 Cóż więc dziwnego, że i nas zawiodły
 Nasze nadzieje, że trojańskie mury
 Stoją po siedmiu latach oblężenia;
 Gdy wszystkie czyny upłynionych⁴⁹ wieków,
 Których nam pamięć dzieje przechowały,
 Nigdy w spełnieniu nie ziściły kształtów,
 Jakie w poczęciu twórcza myśl im dała?
 Czemuż was klęski nasze mają smuć?
 Czemu z boleścią za hańbę bierzecie
 To, co Jowisza próbą tylko było,
 By nieugiętą w was odkryć wytrwałość?
 Metalu tego nie jawi się czystość
 W szczęścia uśmiechach, bo głupi i mądry,
 Tchórz i waleczny, artysta i partacz,
 Twardy i miękki, wszyscy w pomyślności
 Jednej pozornie wydają się próby;
 Lecz gdy zawyje przeciwności burza,
 Wachlarz jej wszystko, co lekkie, odwieje,
 Zostanie tylko masa pełna treści,
 Bogata w wartość, niez mieszana z niczym.

Los, Kondycja ludzka

NESTOR

Agamemnonie, pozwól Nestorowi
 Z winnym potęgi twej poszanowaniem
 Dopełnić myśli słów twoich ostatnich.
 Tylko w nieszczęściu próbuje się serce.
 Na cichym morzu lada łódź, jak cacko,
 Ślizga się śmiało po cierpliwiej piersi,
 Żegluj z nawą o bokach potężnych;
 Lecz niech surowy rozdrażni Boreasz⁵⁰
 Łagodną Tetyś⁵¹, a zobaczysz okręt
 Olbrzymim bokiem siekący wód góry,
 Jak Perseusza⁵² uskrzydłony rumak,
 Pośród przestrzeni dwóch mokrych żywiołów.
 Gdzie teraz łódka, co śmiała przed chwilą
 Z dębem się mierzyć ścianą papierową?

Los, Walka

⁴⁷ *iścić się* (daw.) — ziszczać się, spełniać się. [przypis edytorski]

⁴⁸ *oskola* — sok wypływający z drzew; płynięcie soku z drzewa. [przypis edytorski]

⁴⁹ *upłyniony* — ten, który upłynął, przeminął. [przypis edytorski]

⁵⁰ *Boreasz* (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru północnego, zimnego, porywistego i srogiego. [przypis edytorski]

⁵¹ *Tetyś* a. *Tetyda* (mit. gr.) — bogini morza, siostra i żona Okeanosa; od czasów hellenistycznych jej imienia używano jako poetyckiego określenia morza. [przypis edytorski]

⁵² *Perseusz* (mit. gr.) — syn Zeusa i Danae, heros, zabójca Meduzy; *Perseusza uskrzydłony rumak*: z krwi Meduzy zrodził się skrzydlaty koń, Pegaz, jednak według tradycji antycznej podróżował na nim inny bohater: Bellerofont. Szekspir skorzystał tutaj, podobnie jak w innych miejscach sztuki, z dzieła Raoula Lefèvre'a, przetłumaczonego przez Williama Caxtona pt. *Recuyell of the Historyes of Troye* (1473), pierwszej książki po angielsku wydanej drukiem, kilkakrotnie wznawianej w XVI w. [przypis edytorski]

Lub⁵³ do bezpiecznej uciekła przystani,
Lub była jednym dla Neptuna⁵⁴ kąskiem.
Tak i waleczność, pozorna lub szczerą,
Tylko się w burzach fortuny objawia;
Kiedy jej słońce w całym świecie blasku,
Gież dręczy trzodę więcej niżli tygrys;
Ale gdy wichur ugina kolana
Sękatych dębów, gdy skryją się muchy,
Waleczne zwierzę, jak zbudzone burzą,
Sympatyzuje z groźną jej wściekłością
I rykiem do jej tonu nastrojonym
Wścieklej fortunie odpowiada.

ULISSES

Królu,
Ty Greków wodzu i nerwie, i kości,
Sił naszych serce i ożywna⁵⁵ duszo,
W którym się winny wszystkie myśli skupiać,
Słów moich słuchaj. Zaczynam od hołdu,
Który

do AGAMEMNONA

twej mowie, wszystkich królów królu,

I twojej, wieku odziany powagą,
Słusznie należy.

do AGAMEMNONA

Słowa twoje godne,
By, Greków ręką na spiżu wryte,
Były nauką dla przyszlých pokoleń;

Jak tve są godne, dostojny Nestorze,
By, w srebrze kute, powietrznym łańcuchem,
Jak oś, na której niebo krąży, silnym,
Do wymownego twojego języka
Hellenów⁵⁶ uszy przybiły na zawsze.
Raczie jednakże — ty wielki — ty mądry,
Cierpliwie słuchać mowy Ulissesa.

AGAMEMNON

Królu Itaki, mów, bo się nie lękam,
Żeby czcze słowa, ciężkie, a bez treści,
Z twych ust płynęły, jak nie mam nadziei,
Żebym z zjadliwych Tersyta ust słyszał
Dźwięczną muzykę, dowcip lub wyrocznię.

ULISSES

Na swych podstawach nie stałaby Troja,
A miecz wielkiego Hektora od dawna
Pana by nie miał, bez przeszkód następnych⁵⁷:

⁵³Lub do bezpiecznej uciekła przystani, Lub była jednym... (daw.) — dziś popr.: albo... uciekła..., albo była jednym. [przypis edytorski]

⁵⁴Neptun (mit. rzym.) — bóg morza, odpowiednik gr. Posejdon. [przypis edytorski]

⁵⁵ożywny (daw.) — ożywczy, ożywiający. [przypis edytorski]

⁵⁶Hellenowie — Grecy. [przypis edytorski]

⁵⁷następny (daw.) — następujący. [przypis edytorski]

Powaga władzy poszła w zapomnienie;
 Ile namiotów greckich na dolinie,
 Tyle się pustych wyrodziło stronnictw.
 Jeżeli namiot wodza nie jest ulem,
 Gdzie każda pszczoła swą przynosi zdobycz,
 Jak miodu czekać? Gdzie władz stopniowanie
 Oslania maska, tam i najmniej godny
 Z najzasłużniejszym pod maską się mierzy.
 Toć⁵⁸ niebo samo, planety i ziemia
 Pilnują wiernie pierwszeństwa porządku,
 Stopnia i miary, służby, kształtu, pory
 I nieodmiennej w biegu swoim drogi;
 Dlatego słońce, ten jasny planeta⁵⁹,
 Na szczytnym tronie wyżej innych siadło,
 By jasnym okiem złych planet wpływ leczyć
 I bez oporu wśród gwiazd złych i dobrych
 Swe panowanie rozciągnąć królewskie.
 Lecz gdy planety grzeszną mieszaniną
 W nieład popadną, jak potworne klęski!
 Wokoło bunty; tu ziemia się trzęsie,
 Tam ryczy morze, tu szaleją wiatry;
 Groza i klęski burzą i druzgoczą
 Małżeński pokój i jedność państw świętą.
 Gdy się podstawy chwije stopniowanie,
 Które do wielkich czynów jest drabiną,
 Marnieją wszystkie ludzkie przedsięwzięcia.
 Jak stopnie szkolne, bractwa miast, jak handel,
 Dalekie brzegi pokojem łączący,
 Jak urodzenia i starszeństwa prawa,
 Korony, berła, wieku przywileje
 Bez stopniowania jakżeby zdołały
 Każde zatrzymać miejsce mu należne?
 Znieś stopniowanie, spuść jedną tę strunę,
 A słuchaj, straszny naokoło rozdźwięk!
 Patrz, wojna wszędzie; zbuntowane fale
 Podnoszą piersi nad brzegów zapory,
 Zmieniają ziemię w jedno wielkie bagno;
 Bezprawna przemoc słabości jest panią,
 Dziki syn ojca własnego morduje,
 Siła jedynym prawem jest, a raczej
 Imię swe tracą prawo i bezprawie,
 W których pośrodku sprawiedliwość mieszka.
 Wszystko na jednym opiera się gwałcie,
 Na samowoli gwałt, na żądy wola;
 A żądza, świata jeden wilk powszechny,
 Przez samowolę i gwałt popierana,
 Gdy wszystko zmieni na łup, wszystko połknie,
 Musi na koniec pożreć sama siebie.
 Gdy stopniowanie, królu, pogrzebane,
 Na grobie jego zamęt taki rośnie.
 To stopniowania grzeszne zaniedbanie,
 Pnąc się do góry, coraz niżej spada.
 Swym gardzi wodzem, kto o szczybel niżej,
 Sam od trzeciego z rzędu pogardzany,

⁵⁸toć (daw.) — przecież. [przypis edytorski]

⁵⁹ten (...) planeta — dziś r.ż: ta planeta. [przypis edytorski]

I tak kolejną⁶⁰ każdy wojska stopień,
Idąc za śladem tego, który pierwszy
Śmiał stopniem sobie wyższego ohydzić,
Bladej zazdrości farbą się zaraził.
Przez tę jedynie febrę⁶¹, nie swe siły,
Troja na swoich stoi podwalinach,
Troja, by skończyć w słowach kilku, powiem,
Stoi chorobą naszą, nie swym zdrowiem.

NESTOR

Mądrze Ulisses chorobę nam odkrył,
Która zamysły wszystkie nasze łamie.

AGAMEMNON

Odkryłeś słabość, wskaż teraz lekarstwo.

ULISSES

Wielki Achilles, który ludu głosem
Jest armii naszej nerwem i prawicą,
Swej chwały wietrznej krzykiem ogłuszony,
W swojej wartości przesadzonym sądzie,
Od dawna w własnym namiocie zamknięty,
Naszym się wszystkim urąga zamiarom.
Przy nim Patroklos na leniwym łożu
Dzień cały stroi nieprzystojne żarty,
Wszystkich szyderczym nicuje nas migiem⁶²,
Który potwarca zwie naśladowaniem.
Czasem przywdziewa godność twoją, królu,
I jak na scenie sierzdzący się aktor,
Którego talent cały w ścięgnach leży,
Co z dumą słucha drewnianej rozmowy
Swych nóg, o deski sceny kołaczących,
Śmiesznej postawy przesadzonym ruchem
Śmie twój królewski przedrzeźniać majestat.
Głos jego niby dźwięk pękniętych dzwonów,
A wyrażenia tak wiatrem nadęte,
Że i w Tyfona⁶³ ryczącego ustach
Byłyby tylko nędzną hiperbolą.
Na to zatęchłych błazeństw widowisko,
Ogromnym ciałem swoim gniotąc łoże,
Achilles z głębi swej piersi dobywa
To śmiechy głośnie, to głośnie oklaski.
Woła: „Wybornie! Żywy Agamemnon!
A teraz graj nam mądrego Nestora,
Jak Nestor chrząkać i gładź sobie brodę,
Gdy się do jakiej perory⁶⁴ zabierze”.
Ma, czego żądał, a naśladowanie
Tak wzoru bliskie jak dwie równoległe,
A tak podobne jak Wulkan⁶⁵ i Wenus⁶⁶;

⁶⁰koleją (daw.) — po kolei, kolejno. [przypis edytorski]

⁶¹febra — tu ogólnie: gorączka, której towarzyszą dreszcze. [przypis edytorski]

⁶²migiem — tu: gestem lub mimiką. [przypis edytorski]

⁶³Tyfon (mit. gr.) — najstraszliwszy z potworów, syn Gai i Tartaru. [przypis edytorski]

⁶⁴perora — napuszona mowa z pouczeniem; daw.: uroczysta mowa. [przypis edytorski]

⁶⁵Wulkan (mit. rzym.) — kulawy bóg ognia i kowalstwa, mąż bogini Wenus, odpowiednik gr. Hefajstosa. [przypis edytorski]

⁶⁶Wenus (mit. rzym.) — bogini miłości i piękna; odpowiednik Afrodyty z mit. gr. [przypis edytorski]

Boski jednakże Achilles wykrzyka:
 „Wybornie! Żywy Nestor! Daj go teraz,
 Jak się przy nocnym uzbraja alarmie”.
 Dopieroż śmiechy ze słabości wieku!
 Kaszle i pluje, trzęsącą się ręką
 Bez końca dłubie po spinkach swej zbroi,
 A na ten widok umiera od śmiechu
 Jego Waleczność; woła: „Skończ, Patroklu,
 Lub mi stalowe daj żebra, inaczej
 Od śmiechu pęknię”. I takim zwyczajem
 Nasze przymioty, kształty, charaktery,
 Nasze zasługi, czyny i fortele,
 Nasze rozkazy, przezorność i mowy,
 By zagrzać wojsko lub zawrzeć przymierze,
 Triumf i klęski, prawda i potwarze,
 Wszystko treść daje ludzi tych szyderstwom.

NESTOR

Przykład tej pary, którą głos powszechny
 Ukoronował, jak mówi Ulisses,
 Niejedną duszę zatrul swoim jadem.
 Toć Ajaks także urósł w samowolę
 I głowę nosi z Achillesa dumą,
 I jak Achilles, w namiocie zamknięty,
 Uczty wydaje buntownicze, szydzi
 Z naszych rozkazów, śmiały jak wyrocznia
 Szczuje Tersyta, tego niewolnika,
 Który potwarze jak monetę kuje,
 Żeby nas z błotem mieszać swoją żółcią,
 Naszą powagę podkopać i zniszczyć
 Mimo grożących wkoło niebezpieczeństw.

ULISSES

Tchórzostwem zowią naszą politykę;
 Z wojennych rachub mądrość chcą wykluczyć
 I tylko o tym trzymają⁶⁷ wysoko,
 Co działa ręką; gardzą przezornością:
 Ciche, głębokie przymioty umysłu,
 Nieprzyjacielskie wążące siły,
 Żeby obliczyć, ile rąk potrzeba,
 By w dobrą porę wpaść, gdzie przynależy,
 To dla nich palca niewarte kiwnięcia.
 U nich to zwie się wojną alkierzową⁶⁸,
 Dziełem piecuchów po mapach ślepiących;
 Bo dla nich taran, który trzaska mury
 Siłą zamachu i ciężaru skutkiem,
 Lepszy od ręki, co taran stworzyła,
 Lub od rozumu, co swoją bystrością
 Kieruje ciosem ślepego narzędzia.

⁶⁷trzymać wysoko o czymś (daw.) — mieć wysokie mniemanie o czymś. [przypis edytorski]

⁶⁸alkierzowy (daw.) — sypialniany; alkierz: mały, boczny pokój, często sypialny. [przypis edytorski]

NESTOR

Jeśli to prawda, to koń Achillesa
Wart kilku synów Tetydy⁶⁹.

Słuchać odgłos trąbki.

Lecz cicho!

AGAMEMNON

Co trąbka znaczy? Zobacz, Menelaju!

Wchodzi ENEASZ.

MENELAUS

Trojański poseł.

AGAMEMNON

Po co tu przybyłeś?

ENEASZ

Przybywam z Troi; tożli⁷⁰, powiedz, proszę,
Agamemnona wielkiego jest namiot?

AGAMEMNON

Tak jest.

ENEASZ

Czy może krwi królewskiej poseł
W królewskie uszy swe zlecenie złożyć?

AGAMEMNON

Może bezpiecznie jak pod Achillesa
Tarczy osłoną, w tych wodzów obliczu,
Którzy uznają głosem jednomyślnym
Agamemnona za wszech królów króla.

ENEASZ

Wolność niemą, wielkie bezpieczeństwo.
Lecz jak od innych rozezna go mężów
Królewskiej twarzy nieświadomy poseł?

AGAMEMNON

Jak?

ENEASZ

Jak, powtarzam, by w sobie obudził
Poszanowanie, a licom nakazał
Skromny rumieniec, jak zimny poranek,
Gdy zwraca oczy na młodego Feba⁷¹,

⁶⁹*Tetyda* (mit. gr.) — boginka morska, jedna z córek Nereusa (Nereid), żona Peleusa, matka Achillesa. [przypis edytorski]

⁷⁰*tożli* — konstrukcja z partykulą *-že* (skrótową do *-ż*) oraz partykulą *-li*; znaczenie: czyż to. [przypis edytorski]

⁷¹*Feb* a. *Febus* (mit. gr., mit. rzym.) — zlatynizowana forma słowa *Foibos* (gr.: promienny), przydomka Apolla, boga światła i słońca, opiekuna sztuk, patrona poetów i pieśniarzy. [przypis edytorski]

Gdzie ten Bóg władzy, narodów przewodnik,
Gdzie Agamemnon wielki i potężny?

AGAMEMNON

Lub on z nas szydzi, lub trojańskie mury
Ceremonialnych chowają dworaków.

ENEASZ

Gdy wojna drzemie, znajdziesz tam dworaków
Łatwych, łagodnych jak klęczący anioł;
Lecz gdy bój zawre, za broń każe chwycić,
Mają żółć, silne mięśnie i ręce,
I miecze wierne, i tarcze niezłomne,
I serca dzielne przy łasce Jowisza.
Lecz, Eneaszu, złóż palec na ustach,
Pochwała bowiem wartość swoją traci,
Gdy ją zasługa sama sobie płaci;
Wróg tylko jeden klęską daje własną
U świata chwałę jak dzień czysty jasną.

Pochlebstwo, Sława

AGAMEMNON

Trojański pośle, zwiesz się Eneaszem?

ENEASZ

To imię moje.

AGAMEMNON

Jakie twe poselstwo?

ENEASZ

Dowie się o nim jeden Agamemnon.

AGAMEMNON

Trojańskich poselstw nie słucha on tajnie.

ENEASZ

Nie po tom przyszedł z Troi, by je szeptać,
Wojenną trąbą uszy jego zbudzę,
Dopiero pewny zmysłów jego baczących
Powiem, com przyniósł.

AGAMEMNON

Więc mów jak wiatr wolny.

Nie teraz pora snu Agamemnona,
A żebyś wiedział, iż teraz nie drzemie,
On sam to mówi.

ENEASZ

Więc ozwij się, trąbo.

Spiżowym głosem leniwe namioty
Przeleć potężnie, niech każdy Grek dzielny
Słyszy, co Troja głośno mu powiada!

Trąba.

Potęźny królu, mamy w Troi murach
Dzielnego męża, a syna Priama,
Hektor mu imię. W długiej nieczynności
Rdzewieje teraz; on mnie tu przysyła,
Przy trąb odgłosie mówić tak poleca:
Greków królowie, księżęta i pany,
Jeśli śród waszych dzielnych wojowników
Jest mąż ceniący honor nad spoczynek,
Nad niebezpieczeństw trwogę jasną chwałę,
Co zna swe męstwo, a swej nie zna trwogi,
Kocha swą lubą nie w czczych tylko słowach,
Przysięgach, które na ustach jej składa,
Co śmie przymioty jej i piękność wielbić
Nie tylko w miękkim ramion jej objęciu,
Temu przynoszę Hektora wyzwanie.
Hektor w obliczu i Greków, i Trojan
Dowiedzie, dowieść przynajmniej zamierza,
Że równie wiernej, pięknej i roztropnej
Jak dama jego nigdy żaden z Greków
Do swojej wiernej nie przycisnął piersi.
Jutro w pośrodku wojsk nieprzyjacielskich
Przyjdzie i trąbą swą do boju wezwie
Greka chętnego za kochankę walczyć.
Jeśli wystąpi, Hektor cześć mu odda;
Gdy nikt nie stanie, powie za powrotem,
Że greckie damy spalone od słońca,
Niewarte jednej drzazgi dzid trojańskich.
Skończyłem.

Pojedynek

AGAMEMNON

Słowa twe naszym kochankom

Rozgłosić każe, a jeśli z nich żaden
Nie znajdzie serca do takiej rozprawy,
To w domu wszyscy zostali waleczni.
Lecz my żołnierze; a żołnierz to chudy,
Który nie kocha lub nie kochał wprzód;
Jeżeli żaden do boju nie stanie,
To za kochanków ja przyjmę wyzwanie.

NESTOR

Powiedz mu także o starym Nestorze,
Który był mężem, kiedy dziadek jego
Ssał mleko mamki, powiedz, że choć stary,
Jeśli się w naszym nie znajdzie obozie,
Młodszy wojownik, z iskrą ognia w sercu,
Gotowy walczyć za swoją kochankę,
Ja srebrne włosy w złoty hełm ubiorę,
Na zwiędłe barki wdzieję naramiennik,
Do boju stanę i w oczy mu powiem,
Że moja dama urodniejsza była
Od jego babki, że ten świat nie widział
Czystszej jak ona; tego mu dowiodę,
Przeciw potokom krwi młodej i wrzącej,
Trzema kroplami mojej krwi stygnącej.

Rycerz, Kochanek, Starość,
Pojedynek

ENEASZ
Nieurodzaju takiego młodzieży
Nie daj wam, Boże!

ULISSES
Amen⁷².

AGAMEMNON
Eneasz,
Daj mi twą rękę; pozwól, bym cię naprzód
Do pawilonu⁷³ mego poprowadził.
O tym wyzwaniu Achilles się dowie,
I wszystkich greckich namiotów panowie,
A ty zobaczysz na Hellenów święcie,
Jakie wróg dzielny ma u nas przyjęcie.

Wychodzą wszyscy prócz ULISSESA i NESTORA.

ULISSES
Nestorze!

NESTOR
Co chcesz mówić, Ulisesie?

ULISSES
Czuję, jak w mózgu myśl rodzi się młoda,
Niechże na słońcu twej rady zakwitnie.

NESTOR
Co za myśl?

ULISSES
Słuchaj: klin tępy rozdziera
Sęki najtwardsze. Chwast nieznośnej dumy,
Który już w sercu Achilla dojrzewa,
Ściąć teraz pora, bo jeśli dozwolim,
Ażeby ziarna swoje wkoło rozsiał,
Las złego zielska udusi nas wszystkich.

Pycha

NESTOR
A jak?

ULISSES
Wezwanie dzielnego Hektora,
Choć niby wszystkim ogłoszone Grekom,
Miało na celu jednego Achilla.

NESTOR
To łatwo odkryć, jak naturę skały
Łatwo z drobnego rozpoznać odłamku.
Skoro się tylko o wyzwaniu dowie

⁷²*Amen* — oczywisty anachronizm, gdyż hebrajskie słowo *amen*, uroczysty zwrot potwierdzający (dosł.: niech tak będzie), przeniknęło do innych języków dopiero w czasach chrześcijańskich. [przypis edytorski]

⁷³*pawilon* (daw., z fr.) — rodzaj dużego namiotu. [przypis edytorski]

Achilles — choćby mózg jego był suchy,
Jak jest libijski piasek, a wie Febus,
Że dość jest suchy — nieomylnym sądem
Zgadnie natychmiast, że w swoim wyzwaniu
Hektor jedynie jego miał na celu.

ULISSES

I sądzisz, że je przyjmie?

NESTOR

Tego pragnę.
Kto zdoła, oprócz jednego Achilla,
Z Hektorem walcząc, czysty unieść honor?
A choć ta bitwa jest tylko igraszką,
Potężnie dotknie ducha dwóch narodów.
Trojanie chwałę naszą chcą smakować
Swym podniebieniem najdelikatniejszym,
A dobre imię nasze, Ulissesie,
Na wagę idzie w sporze fantastycznym,
A pojedynku skutek dla stron obu
Złą albo dobrą będzie przepowiednią;
Będzie to indeks, który w kilku słowach
Długich rozdziałów daje treść skróconą,
Jest niemowlęciem, które na olbrzyma
Wyrośnie z wolna w dalszym rzeczy toku.
Ich zdaniem, rycerz z Hektorem walczący
Przez nas wybrany; a przy tym wyborze
Wszystkich nas dusze, bacząc na zasługę,
Z wszystkich cnót naszych i naszej dzielności
Jednego męża wydestylowały;
Jeśli on chybi, jak jego zwycięzca
Urośnie w serce! jak przybierze hartu
Ufność w swe siły! a takiej ufności
Ramię jest tylko posłusznym narzędziem
Jak miecz i strzała narzędziem ramienia.

ULISSES

Przebacz, Nestorze, lecz z słów twoich wnoszę,
Że powinnością naszą jest przeszkodzić,
Aby z Hektorem mierzył się Achilles.
Jak kupcy, naprzód towar nasz podlejszy⁷⁴
Wystawmy, może uda się go sprzedać;
W przeciwnym razie lepszego zalety
Tym się korzystniej po gorszym wydadzą.
Nie dozwól nigdy, aby się z Hektorem
Achilles mierzył, z ich bowiem spotkaniem
W tropy za naszym honorem lub hańbą
Jak psy dwa gonią dziwne dwa następstwa.

Handel

NESTOR

Me stare oczy dojrzeć ich nie mogą;
Jakież to?

⁷⁴podlejszy (daw.) — mniej wartościowy, gorszy. [przypis edytorski]

ULISSES

Gdyby nie tyle był dumny

Achilles, chwałę swojego zwycięstwa
Dzieliłby z nami; ale z jego pychą
Wolałbym piec się na libijskim słońcu
Niż na pałacej ócz jego pogardzie,
Gdyby zwycięzcą z pojedynku wrócił.
Jeśli ulegnie, z obrażoną sławą
Najdzielniejszego Greków bohatera
Głęboka rana grecki dotknie honor.
Ciągnijmy losy, a rozumną sztuką
Niech na ciężkiego wypadnie Ajaksa
Z Hektorem walczyć. Udajmy przed ludźmi,
Że w nim pierwszego widzimy rycerza.
Dla Achillesa, zbyt kłami oklasków
Odurzonego, lekarstwem to będzie:
Wybór mu czuba niewątpliwie przytrze,
Który w swej dumie wyżej go najeżył
Niż łuk swój Irys⁷⁵. Jeśli z bitwy Ajaks
Wyniesie całą swoją pustą głowę,
Zwycięzcy pochwał nie będziemy szczędzić;
W razie przegranej zostanie nam wiara,
Że na dzielniejszych nie zbywa nam mężach.
Co bądź wypadnie, w Achillesa czubie
Wybór ten piórka najlepsze wyskubie.

Pogarda

NESTOR

Zaczynam teraz w zdaniu twym smakować;
Idźmy bez zwłoki do Agamemnona,
A wiem, że chętnie myśl moją podzieli.
Niech jeden kundel drugiego ugłaszczce,
Gdy na kość jedną — dumę, zwrócą paszcze.

Wychodzą.

⁷⁵Irys a. Iris (mit. gr.) — uskrzydłona posłanka bogów, personifikacja tęczy. [przypis edytorski]

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

Obóz grecki.

Wchodzą AJAKS i TERSYTES.

AJAKS

Tersytesie!

TERSYTES

Agamemnon — a gdyby Agamemnon miał wrzodzianki dotrawione po całym ciele?

AJAKS

Tersytesie...

TERSYTES

I gdyby wrzodzianki te cieć zaczęły? Przypuśćmy. Wtedy przynajmniej wyciekłoby coś z naszego wodza. Czy nie byłaby to materia ropna?

AJAKS

Psie...

TERSYTES

Bo wyciekłoby choć trochę materii, której dopatrzeć się teraz nie mogę.

AJAKS

Ty synu wilczy, gdy słyszeć nie możesz, czuj przynajmniej.

Bije go.

TERSYTES

Bodaj grecka zaraza na ciebie spadła, ty mieszańcze⁷⁶ z wolim mózgiem!

AJAKS

Gadaj więc, ty spleśniały kisie⁷⁷, gadaj lub będę bił, póki nie wyładniejesz.

TERSYTES

Prędkiej ja ci szyderstwami wbiję do głowy trochę dowcipu i pobożności; choć myślę, że prędzej koń twój oracji się nauczy niż ty modlitwy bez książki. Bić umiesz, nieprawda? Bodaj cię okryły parchy końskie za twoje końskie żarty.

AJAKS

Ty zła bedlko⁷⁸, powiedz mi, co to za ogłoszenie?

TERSYTES

Czy myślisz, że nie mam czucia, skoro mnie tak bijesz?

AJAKS

Ogłoszenie...

TERSYTES

Ogłoszono cię dudkiem⁷⁹, jak mi się zdaje.

AJAKS

Strzeż się, jeżu, strzeż się, bo świerzbią mnie palce!

TERSYTES

Chciałbym, żeby cię od głowy do stóp świerzbiało, a mnie drapać cię nakazano; zostalbyś z mojej łaski najobrzydliwszym w całej Grecji parszywcem. Na placu jednak nie skorzej⁸⁰ ci od innych do bicia.

⁷⁶mieszańcze — Tersytes nazywa Ajaksa mieszańcem, gdyż jego ojcem miał być Grek, a matką Trojanka; o jego pochodzeniu mówi bliżej Hektor w dalszej części sztuki (akt IV, scena 5). [przypis edytorski]

⁷⁷kis (daw.) — zakwas, zaczyn. [przypis edytorski]

⁷⁸bedlka (daw.) — grzyb nieszlachetny, trujący albo gorszego gatunku. [przypis edytorski]

⁷⁹dudek (daw., pot.) — głupek. [przypis edytorski]

⁸⁰skorzej (daw.) — prędzej. [przypis edytorski]

AJAKS

Powtarzam, ogłoszenie!

TERSYTES

Mruczysz na Achillesa i szydzisz z niego bez ustanku; zazdrościsz jednak jego wielkości, jak Cerber⁸¹ urodzie Prozerpiny⁸², dlatego też szczekasz na niego.

AJAKS

Pani Tersytesie...

TERSYTES

Czemu jego bić nie spróbujesz?

AJAKS

Ty zakalista bułko!

TERSYTES

Skruszyłby cię swoją pięścią jak majtek suchary.

AJAKS

A psie, bękartcie!

Bije go.

TERSYTES

Jeszcze! Jeszcze!

AJAKS

Ty stołku czarownicy!

TERSYTES

Dobrze, jeszcze! Jeszcze! Wywarzonego dowcipu, panie, tyle u ciebie w głowie mózgu co u mnie w łokciu; dardański osieł mógłby twoim być mistrzem, ty parszywy, waleczny osie! Jesteś tu tylko, żeby grzmocić Trojan, ale każdy, byle miał odrobinę dowcipu, kupuje cię i sprzedaje jak barbarzyńskiego niewolnika. Jeśli chcesz bić mnie, zacznę od twojej pięty i powiem ci, czym jesteś, cał po cał, ty stworzenie bez wnętrzości.

AJAKS

Ty psie!

TERSYTES

Ty parszywy magnacie!

AJAKS

Ty kundlu!

Bije go.

TERSYTES

Nie żenuj się, głuptasie Marsa⁸³, nie żenuj się, grubiaństwo! Dalej, wielbłądzie, jeszcze, jeszcze!

Wchodzą ACHILLES i PATROKLUS.

ACHILLES

Cóż to, Ajaksie, czemu go tak bijesz?

Tersytes, powiedz, co to jest za sprawa?

TERSYTES

Czy go tam widzisz?

ACHILLES

Widzę, i cóż stąd?

⁸¹*Cerber* (mit. gr.) — trzygłowy pies strzegący wejścia do krainy zmarłych. [przypis edytorski]

⁸²*Prozerpina* (mit. rzym.) — córka Cerery, bogini urodzaju, porwana i poślubiona przez Plutona, władcę krainy umarłych; odpowiednik Kory-Persefony w mit. gr. [przypis edytorski]

⁸³*Mars* (mit. rzym.) — bóg wojny i bitewnego szalu, odpowiednik gr. Aresa. [przypis edytorski]

TERSYTES

Patrz tylko na niego.

ACHILLES

Patrzę, i cóż stąd?

TERSYTES

Ach, tylko dobrze mu się przypatrz.

ACHILLES

Już mu się dobrze przypatrzyłem.

TERSYTES

Nie, nie przyglądasz mu się dobrze, bo za kogo bądź go weźmiesz, zawsze to będzie Ajaks.

ACHILLES

Wiem o tym, błaznie.

TERSYTES

Tylko że błazen sam się nie zna.

AJAKS

I dlatego cię biję.

TERSYTES

Słuchaj tylko, co za chude koncepty! Słowa jego długie mają uszy. Lepiej ja mu mózg wyhuštałem, niż on mi połamał kości. Za grosz dostanę dziewięć wróbli, a jego *pia mater*⁸⁴ niewarta dziewiętej części jednego wróbla. Ten pan, Achillesie, to Ajaks, który nosi dowcip swój w brzuchu, a w głowie swoje kiszki. Powiem ci, co o nim myślę.

ACHILLES

Co?

TERSYTES

Myślę, że ten Ajaks...

AJAKS *chce go uderzyć, zatrzymuje go* ACHILLES.

ACHILLES

Nie, dobry Ajaksie.

TERSYTES

Nie więcej ma dowcipu...

ACHILLES

Muszę cię zatrzymać.

TERSYTES

Niż trzeba na zalepienie uszka igły Heleny, za którą bić się tu przyszedł.

ACHILLES

Cicho, błaznie!

TERSYTES

Z całego serca pragnąłbym siedzieć spokojnie i cicho, ale żadną miarą nie chce na to pozwolić ten sam błazen, tam, spójrz tylko, czy go tam widzisz?

AJAKS

A ty przekłety kundlu! Ja ci tu...

ACHILLES

Czy chcesz mierzyć się na dowcipy z błaznem?

TERSYTES

O nie, zaręczam, zawstydzilby go dowcip błazna.

⁸⁴*pia mater* (łac., anat.) — opona miękka, najgłębsza warstwa błon otaczających mózg i rdzeń kręgowy; tu: mózg. [przypis edytorski]

PATROKLUS

Mów tylko uczciwie, Tersytesie.

ACHILLES

O co spór idzie?

AJAKS

Żądałem od tego obrzydliwego puszczyka, żeby poszedł wywiedzieć się o treści ogłoszenia, a on tu sobie zaczął ze mnie żartować.

TERSYTES

Nie jestem twoim sługą.

AJAKS

Bardzo dobrze, a co potem?

TERSYTES

Służę tu na ochotnika.

ACHILLES

Jednak ostatnia twoja ta służba była pańszczyzną, bo nikt się na ochotnika bić nie daje. Ajaks był tu ochotnikiem, a ty przymuszonym rekrutem.

TERSYTES

Tak właśnie. Dobra część twojego dowcipu leży także w twoich żyłach albo kłamią ludzие. Nie lada zdobycz odniesie Hektor, rozwalając jednemu z was czaszkę; właśnie jakby zgryzł zbutwiały orzech bez jądra.

ACHILLES

Co, i ze mną także zadzierasza?

TERSYTES

Gadaj mi o Ulisiesie i starym Nestorze! Ich dowcip był już spleśniały, nim wasi dowcipy mieli paznokcie na palcach; oni to was zaprzęgli do pługa, jak dwa ciężkie woły, i kazali wam orać pole wojny.

Żart

ACHILLES

Co? Co?

TERSYTES

Tak jest, możecie mi wierzyć. Nu! Achillesie, nu! Ajaksie, nu!

AJAKS

Język ci utnę.

TERSYTES

Mniejsza o to; będę i potem przynajmniej tak jak ty wymowny.

PATROKLUS

Dość już słów, Tersytesie, cicho!

TERSYTES

Co? Ja mam siedzieć cicho na rozkaz Achillesowej suki? Ja?

ACHILLES

Dostałeś i ty swoje, Patroklusie.

TERSYTES

Wprzód was zobaczę na szubienicy wiszących jak gamonie, nim zajrzę do waszych namiotów. Pójdę, gdzie dowcip się rusza, usunę się od faksji⁸⁵ głuptasów.

Wychodzi.

PATROKLUS

Szczęśliwy ubytek!

⁸⁵faksja (z łac.) — stronnictwo. [przypis edytorski]

ACHILLES

W obozie całym ogłoszono, panie,
Że Hektor jutro o godzinie piątej
Przy trąb odgłosie wyzwie do rozprawy
Na polach, wojska dwa nasze dzielących,
Każdego Greka mającego serce
Z orężem w ręku śmiało mu powiedzieć,
Że — co — nie pomnę⁸⁶, jakieś tam błazeństwo.
Żegnam cię.

AJAKS

Żegnam. Kto przyjmie wyzwanie?

ACHILLES

Nie wiem; słyszałem, że los ma rozstrzygnąć;
Inaczej, wie on, z kim miałby się mierzyć.

AJAKS

Chcesz mówić: z tobą. Idę się wywiedzieć.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Troja. Sala w pałacu PRIAMA.

Wchodzą PRIAM, HEKTOR, TROILUS, PARYS i HELENUS.

PRIAM

Po tylu godzin, słów i mężów stracie,
W imieniu Greków Nestor mówi znowu:
„Zwróćcie Helenę, a wszystkie ofiary
Honoru, czasu, pieniędzy, podróży,
Przyjaciół, tylu drogich nam przedmiotów,
Które kormoran-wojna chciwie połknął,
Wszystko zapomnim”. Hektorze, co myślisz?

HEKTOR

Nikt mniej ode mnie Greków się nie lęka,
Nie znajdziesz jednak, potężny Priamie,
Damy z wrażliwszym od mojego sercem,
W którą by łatwiej trwoga mogła wsiąkać,
Która by chętniej ode mnie wyrzekła:
„Kto wie, co wypaść może?”. Zbytnią pewność
I w sobie ufność jest zbójcą pokoju,
Kiedy nieufność skromna, zdaniem świata,
Jest mądrych lampą, jest tą ołowianką⁸⁷,
Która największych nieszczęść mierzy głębie.
Puśćmy Helenę. Odkąd po raz pierwszy
W sprawie tej mieczy dobyliśmy z pochew,
Każda dziesiąta dusza z dusz tysięcy,
Którąśmy wojnie w dziesięcinie dali,
Była nam równie jak Helena droga;
Gdyśmy już tyle stracili dziesiątków,
Aby zatrzymać, co nie było nasze,

Zwątpienie, Mądrość

⁸⁶*pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

⁸⁷*ołowianka* — sonda ręczna do pomiaru głębokości zbiornika; wyskalowana lina z ołowianym obciążnikiem na końcu. [przypis edytorski]

Co, gdyby nawet do nas należało,
Jednego naszych dziesiątka niewarte,
Nie wiem, dla jakich ważnych dziś powodów
Nie chcem jej oddać.

TROILUS

Wstydź się, wstydź się, bracie!

Jak to, więc honor i monarszą godność
Tak potężnego jak ojciec nasz króla
Chcesz na kupieckiej ważyć teraz szali?
Chcesz liczmanami⁸⁸ obrachować sumę,
Z której się składa jego nieskończoność?
Chcesz łokciem trwogi, rozumnych wywodów
Pas niezmierny dzielnic jego mierzyć?
Wstydź się, przez Boga!

Honor, Rozum

HELENUS

Nie dziwię się wcale,

Że tak zjadliwym zębem kąszasz rozum,
Którego nie masz. Dlategoż nasz rodzic
Ziemie ma swoje bezrozumnie rządzić,
Że twoim radom zbywa na rozumie?

Rozum, Władza

TROILUS

Bracie kapłanie, wiem, że ci są drogie
Sny i marzenia; podszywasz rozumem
Twe rękawice, a oto twój rozum:
Wiesz, że na zgubę twą czyhają wrogowie,
Wiesz, że dobytek miecz jest niebezpieczny,
A rozum każe wszelkie zło wymijać;
Kogoż więc zdziwi, że kiedy Helenus
Zobaczy Greka, z jasnym jego mieczem,
Skrzydła rozumu do pięt swych przyczepia
I jak Merkury⁸⁹ ucieka, gdy widzi
Na Jowiszowym czole gniewu błyski,
Lub jak z swej sfery wytrącona gwiazda?
Więc dobrze; skoro mowa o rozumie,
Śpijmy spokojnie, zatrzaśnijmy bramy,
Zajęcze serce dajmy honorowi
I męstwu, jeśli chcą tyć na rozumie.
Przy twym rozumie i twej roztropności
Dzielność upada i blednie wątroba.

Rozum, Honor, Odwaga

HEKTOR

Wierzaj mi, bracie, niewarta Helena
Tę, co płacim, aby ją zatrzymać.

TROILUS

Cenę klejnotom sąd nasz tylko daje.

⁸⁸liczman — drobny przedmiot wykorzystywany jako pomoc przy liczeniu; od średniowiecza liczmany produkowano w postaci metalowych żetonów. [przypis edytorski]

⁸⁹Merkury (mit. rzym.) — posłaniec bogów, opiekun kupców, podróżników i złodziei, odpowiednik gr. Hermesa. [przypis edytorski]

HEKTOR

Nie sama wola cenę tę stanowi;
Klejnotu wartość tak w samym klejnocie,
Jak w myślach jego nabywcy spoczywa.
Tylko szalonym jest to bałwochwalstwem
Więcej obrzędy niżli bóstwo cenić;
Tylko dziecinny może kochać umysł
Przedmiot miłości, który nie posiada
I cienia nawet kochanych przymiotów.

Miłość, Bogactwo

TROILUS

Biorę dziś żonę; ma wola kieruje
Moim wyborem, wola podpalona
Przez oczy moje i przez moje uszy,
Sterników między dwóch skał przepaściami
Woli i sądu — czy będę miał prawo,
Jeśli mój wybór zbrzydzi sobie wola,
Odepchnąć żonę mojego wyboru?
Czy się potrafię z węzłów tych wywikłać,
A od honoru na krok nie odstąpić?
Nie odsyłamy kupcowi jedwabiu,
Któryśmy długim noszeniem zużyli;
I resztek uczyty na gnój nie rzucamy
Dlatego tylko, że jesteśmy syci.
Zemsta Parysa słuszną się wam zdała,
Tchem przyzwolenia wydęliście żagle
Jego okrętu, gdy się w drogę puszczał;
Fale i wiatry — dwa odwieczne wrogi —
Dla służby jego przymierze zawarły;
Do upragnionej zawinął przystani.
Za starą ciotkę, przez Greków więzioną⁹⁰,
Młodą królową Greków porwał Parys,
Przy której wdziękach błednieje poranek,
A pomarszczonym starcem jest Apollo.
Jak Grecy ciotkę naszą, my Helenę
Trzymamy u nas; czy warta trzymania?
Toć ona perłą, perły tej kosztowność
Statków tysiące rzuciła na fale,
A królów Grecji w kupców przemieniła.
Jeśli mądrością Parysa jest podróż —
Czemu z was żaden zaprzeczyć nie może,
Každy z was bowiem: „Płyn! płyn!” wówczas wołał,
Jeśli kosztowny łup do domu przyniósł,
A pamiętacie, że każdy z was, klaszcząc,
„Nieporównana!” zachwycony wołał,
Czemu dziś własną potępiacie mądrość?
Czego fortuna nigdy nie zrobiła,
Skarb, niegdyś droższy nad lądy i morza,
Z taką pogardą dzisiaj odrzucacie?
Jakże nikczemną wyda się kradzieżą
Skraść, czego teraz zatrzymać się boim!
Skradzionych skarbów niegodni złodzieje,

Małżeństwo

⁹⁰starą ciotkę, przez Greków więzioną — mowa o Hezjonie, siostrze Priama. Laomedon, król Troi, obiecał Heraklesowi rękę swej córki Hezjony i cudowne konie za uwolnienie kraju od smoka morskiego. Herakles zabił potwora, a gdy nie otrzymał przyrzeczonej nagrody, z pomocą innych Greków wyprawił się na Troję, zburzył miasto, zabił Laomedona, a Hezjonę oddał jako brankę Telamonowi, władcy Salaminy, który jako pierwszy wdarł się na mury i wtargnął do miasta. [przypis edytorski]

Greków na greckiej skrzywdziliśmy ziemi,
A dziś, na własnej, drżymy na ich widok!

KASANDRA

za sceną

Płaczcie, Trojanie, płaczcie!

PRIAM

Skąd te krzyki?

TROILUS

Znam głos, szalonej to siostry głos naszej.

KASANDRA

za sceną

Płaczcie, Trojanie!

HEKTOR

To jest krzyk Kasandry⁹¹.

Wchodzi KASANDRA w obłąkaniu.

KASANDRA

Płaczcie, Trojanie! Miejcie ócz tysiące,
A mam dla wszystkich łez proroczych strugi.

proroctwo, upadek

HEKTOR

Cicho, o siostrze!

KASANDRA

Dziewice, młodzieńcy,
Mężę i starcy wiekiem pochyleni,
I niemowlęta tylko płakać zdolne,
Przydajcie wasze mym krzykom boleści,
Spłaćmy część jęków na nas czekających!
Płaczcie, Trojanie, płaczcie! Do łez gorzkich
Wdrażajcie oczy! Troja musi upaść
I w gruzach legnie Ilion dziś potężny!
Pochodnia Parys⁹², nasz brat, spali wszystko.
Płaczcie! Wołajcie: Heleno, o biada!
Puśćcie Helenę lub Troja przepada!

Wychodzi.

HEKTOR

Młody mój bracie, czy te przepowiednie,
Z ust siostry naszej tak groźnie płynące,
W sercu twym żadnej zgryzoty nie budzą?
Czy zawsze krew twa szalenie gorąca
Nigdy rozumnej nie posłucha rady
Ni się złej doli w złej sprawie nie lęka?

⁹¹*Kassandra* (mit. gr.) — córka Priama; zakochany w niej Apollo dał jej dar jasnowidzenia, lecz gdy odrzuciła jego zaloty, sprawił, że nikt nie wierzył w jej wróżby. [przypis edytorski]

⁹²*Pochodnia Parys* — Hekuba niedługo przed urodzeniem Parysa miała proroczy sen: śniła jej się, że urodziła płonąca pochodnię, od której splonął cała Troja. [przypis edytorski]

TROILUS

Bracie Hektorze, nie zawsze wypadek
Sprawiedliwości sprawy jest znamieniem.
Nie powinniśmy hartu duszy tracić,
Choć siostra nasza, Kasandra, szaleje.
Obląkanego umysłu szal dziki
Nie nadweręży dobroci tej sprawy,
Za którą walczyć honor nam nakazał.
Co do mnie, większej w tym prywaty nie mam
Jak bracia inni, synowie Priama;
I nie daj Boże, byśmy chcieli bronić
Sprawy, za którą walczyć by się wzdrygał
W rzeczach honoru najdrażliwszy umysł!

PARYS

Świat by inaczej skarżył lekkomyślność
Tak rady waszej, jak moich przedsięwzięć,
Bo Bóg mi świadkiem, że moim skłonnościom
Dodało skrzydeł wasze przyzwolenie,
Odjęło bojaźń w groźnym przedsięwzięciu.
Bo cóż, niestety, dłoń ta jedna może!
W męstwie jednego jakaż jest obrona
Przeciw wściekłości tysięcznych zastępów,
Które w tym sporze do boju stanęły?
Przysięgam jednak, że choćby wypadło
Samemu wszystkie trudności wytrzymać,
Gdyby mej woli moc odpowiedziała,
Parys by czynu swego nie żałował
I nigdy w jego obronie nie omdlał.

PRIAM

Mówisz, Parysie, jak niemądry młodziak,
Słodkim rozkoszy swej pijany trunkiem.
Ty miód, gdy inni żółć piją dość długo,
Twoja waleczność nie jest też zasługą.

Miłość, Pijaństwo

PARYS

Nie sama rozkosz, którą taka piękność
Przynosi z sobą, na myśli mi teraz;
Rozmyślam teraz, jak by jej porwanie
Honorem pokryć, walcząc w jej obronie.
Jakaż by zdradą dla królowej było,
Jaką na czystej chwale waszej plamą,
A hańbą dla mnie wydać się nikczemnie,
Jakby na rozkaz zuchwałego wroga!
Myśl tak wyrodna mogłażby zawładnąć
W sercach, jak wasze, pełnych szlachetności?
Nie ma tak niskiej między nami duszy,
By miecza dobyć nie miała odwagi,
Gdy walczyć trzeba w obronie Heleny,
Jak nie ma równie duszy tak szlachetnej,
Dla której umrzeć nie byłoby chwałą
W sprawie Heleny. Jeszcze więc powtarzam,
Że śmiało mogę w obronie tej walczyć,
Z którą nic ziemia porównać nie zdoła.

Honor, Kobieta, Walka

HEKTOR

Bardzo wymownie prawiliście obaj,
Lecz treści sprawy, która się tu toczy,
Zbyt powierzchownie tylko dotknęliście,
Jak młodzi, zdaniem Arystotelesa⁹³,
Słuchać moralnej nauk filozofii
Niezdolni jeszcze; wasze argumenty
Raczej wybuchów krwi gorącej bronią,
Niż pomagają wolny zrobić wybór
Spokojnej duszy między złem a dobrem.
Rozkosz i zemsta twardsze mają ucho
Od głuchej żmii na mądrości rady.
Natura każe, abyśmy każdemu
Oddali chętnie, co mu się należy,
A jesteście⁹⁴ świętszy dług w całej ludzkości
Jak małżonkowi oddać jego żonę?
Jeśli namiętność chce to prawo gwałcić,
Gdy wielkie serce przez stronnicze względy
Dla ślepej chuci⁹⁵ chce wojnę z nim toczyć,
Jest prawo ludów cywilizowanych,
Nakazujące w kluby⁹⁶ ująć twarde
Szalone żądze, co ten bunt podnoszą.
Jeśli więc żonę spartańskiego króla
Jest ta Helena — jak jest niewątpliwie —
Moralne prawo natury i ludów
Oddać mężowi żonę nakazuje.
Nie zmniejsza winy w winie się upierać,
Lecz większy ciężar wkłada na sumienie.
Tak sądzi Hektor, kiedy prawdy szuka;
A jednak, młodzi i namiętni bracia,
Z wami głosuję, aby ją zatrzymać,
Sprawa ta bowiem w ścisłym stoi związku
Z naszym honorem i naszą godnością.

Mądrość, Zemsta, Rozkosz

Małżeństwo, Prawo, Żona

TROILUS

Teraz dotknąłeś żywotny punkt sprawy.
Gdyby nam więcej nie szło tu o chwałę
Niż o spełnienie pragnień namiętności,
Nie chciałbym więcej jednej krwi kropelki
Lać w jej obronie; lecz, zacny Hektorze,
Ona honoru, chwały jest osnową,
Ostrogą czynów wielkich i walecznych,
Przez nią poskromić możem najeźdźników,
A imię nasze na wieki uświęcić.
Nie myślę przeto⁹⁷, aby wielki Hektor
Za świata skarby chciał z swych rąk wypuścić

⁹³Arystoteles (384–322 p.n.e.) — gr. filozof i przyrodnik, zajmujący się również teorią państwa i prawa, ekonomiką i logiką formalną; najwszechstronniejszy z uczonych starożytności, osobisty nauczyciel Aleksandra Wielkiego; jego dorobek i system filozoficzny wywarły wielki wpływ na rozwój nauki i filozofii europejskiej, zwłaszcza w średniowieczu. Powołanie się na niego przez legendarnego Hektora, żyjącego kilkaset lat wcześniej, jest anachronizmem. [przypis edytorski]

⁹⁴jesteście — konstrukcja z partykułą *-że* nadającą znaczenie pytania retorycznego; inaczej: czy jest, czyż jest. [przypis edytorski]

⁹⁵chuć — żądza, pożądanie seksualne. [przypis edytorski]

⁹⁶kluby — dyby, imadła; daw. narzędzie tortur; *wziąć w kluby*: zdyscyplinować, skłonić do posłuszeństwa. [przypis edytorski]

⁹⁷przeto (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

Bogate żniwo obiecanej chwały,
Co się na czole sprawy tej uśmiecha.

HEKTOR

Dzielni synowie wielkiego Priama,
Po waszej stronie całą duszą stoję,
Już wyprawilem głośne me wyzwanie
Między swarliwą ciężkich Greków szlachtę,
Które rozbudzi dusze ich drzemiące.
Mówią, że zasnął wielki wódz Achiwów⁹⁸,
Zazdrość się wkradła do greckich namiotów:
Myślę, że głos mój śpiącego obudzi.

Wychodzą.

SCENA TRZECIA

Obóz grecki. Przed namiotem ACHILLESA.

Wchodzi TERSYTES.

TERSYTES

Jak to, Tersytesie, jak to? Zabłąkałeś się w labiryncie wściekłości? Więc słon ten, Ajaks, będzie stał górą? On mnie bije, a ja z niego szydę; co za wspaniałe zadośćuczynienie! Wolałbym jednak, żeby się to działo odwrotnie: żeby ja go grzmocił, a on ze mnie szydził. Do krośset bezek! Jeśli trzeba, nauczę się diabłów wywoływać, ale muszę znaleźć upust mojemu obrzydzeniu i wstrętom. Mamy też i Achilleśa — rzadki to inżynier. Jeśli Troja nie upadnie, póki ci dwaj jej nie podkopią, to będą stały jej mury, póki się same od starości nie rozwalą. O, ty wielki piorunogromco Olimpu⁹⁹, zapomnij, że jesteś Jowiszem, królem bogów, i ty, Merkury, strać całą węzową mądrość twojego kaduceja¹⁰⁰, jeśli we dwóch nie odbierzecie im tej drobnej odrobiny, tego mniej niż mało ich dowcipu! Lecz najograniczeńsza nieświadomość wie dobrze, iż go mają tak obficie mało, że nie potrafią uwolnić muchy od pająka, nie dobywając ciężkiego żelastwa na rozcięcie nitki pajęczyny. A potem ześlijcie na cały obóz pomstę albo raczej próchnienie kości¹⁰¹, bo jak mi się zdaje, to jest pomsta należna walczącym za spódnicę. Odmówiłem już modlitwy, a ty, diable zazdrości, dołóż teraz twoje amen. Hej, hola! Mości Achillesie!

Wchodzi PATROKLUS.

PATROKLUS

Kto woła? Tersytes? Dobry Tersytesie, wejdź i lżyj co wlezie.

TERSYTES

Gdybym mógł o złoconej lalce pamiętać, nie uszedłbyś mojej bacności¹⁰²; ale wszystko da się jeszcze naprawić. Więc zostań samym sobą! Zwyczajne przekleństwo ludzkości, szaleństwo i głupota, niech będą całą twoją intratą¹⁰³! Niech cię niebo uchowa od opiekuna, a dyscyplina niech się nigdy do ciebie nie zbliży! Niech krew będzie twoim przewodnikiem aż do śmierci! A jeśli potem ta, co cię włoży do trumny, powie, że piękny trup z ciebie, to ja przysięgnę, że całe życie samych tylko łazarzy¹⁰⁴ owijała. Amen. Gdzie Achilles?

PATROKLUS

Co, czy zostałeś pobożny? Odmawiasz modlitwy?

⁹⁸Achiwi a. Achajowie — ogólne określenie Greków walczących w wojnie trojańskiej. [przypis edytorski]

⁹⁹Olimp — góra w Grecji, tradycyjnie uważana za siedzibę bogów. [przypis edytorski]

¹⁰⁰kaducej — dziś: kaduceusz, laska herolda, atrybut Merkurego (w mit. gr.: Hermesa) jako posłańca bogów, zdobiona dwoma splecionymi węzami i zwieńczona skrzydłami; kaduceusz miał mieć zdolność godzenia nieprzyjaciół. [przypis edytorski]

¹⁰¹próchnienie kości — jeden z objawów choroby wenerycznej. [przypis edytorski]

¹⁰²bacność — uwaga, czujność. [przypis edytorski]

¹⁰³intrata — dochód, zysk. [przypis edytorski]

¹⁰⁴łazarz — tu: trędowaty, od imienia chrześcijańskiego patrona żebraków i trędowatych. [przypis edytorski]

TERSYTES

Zgadłeś; a bodaj wysłuchało mnie niebo!

Wchodzi ACHILLES.

ACHILLES

Kto tu?

PATROKLUS

Tersytes, panie.

ACHILLES

Gdzie, gdzie? Przyszedłeś? Mój ty serze, moje trawidło¹⁰⁵, dlaczegoż to przez tyle obiadów nie zastawiłeś się na moim stole? Powiedz mi teraz, co to jest Agamemnon?

TERSYTES

Twój wódz, Achillesie. A teraz, z kolei, powiedz mi, Patroklu, co to jest Achilles?

PATROKLUS

Twój pan, Tersytesie. A teraz powiedz mi, jeśli łaska, co ty jesteś?

TERSYTES

Twój znawca, Patroklu. A teraz, na zakończenie, powiedz, Patroklu, co ty jesteś?

PATROKLUS

Możesz sam na to odpowiedzieć, skoro jesteś moim znawcą.

ACHILLES

O, powiedz, powiedz!

TERSYTES

Przedeklinuję¹⁰⁶ całą kwestię: Agamemnon rozkazuje Achillesowi, Achilles jest moim panem, ja jestem Patrokła znawcą, a Patrokłus jest dudkiem.

PATROKLUS

A ty lotrze!

TERSYTES

Cicho, dudku, jeszcze nie skończyłem.

ACHILLES

To człowiek uprzywilejowany. Prowadź rzecz dalej, Tersytesie.

TERSYTES

Agamemnon jest dudkiem, Achilles jest dudkiem, Tersytes jest dudkiem i, jak już powiedziałem, Patrokłus jest dudkiem.

ACHILLES

Dowiedź nam tego, słuchamy.

TERSYTES

Agamemnon jest dudkiem, bo chce rozkazywać Achillesowi; Achilles jest dudkiem, bo słucha rozkazów Agamemnona; Tersytes jest dudkiem, bo służy takiemu dudkowi; a Patrokłus jest dudkiem bezwzględny.

PATROKLUS

Dlaczego jestem dudkiem?

TERSYTES

Pytaj o to swojego stwórcę; dla mnie jest dosyć, że nim jesteś. Ale patrz, kto się zbliża?

Wchodzi AGAMEMNON, ULISSES, NESTOR, DIOMEDES i AJAKS.

ACHILLES

Patroklu, nie chcę z nimi rozmawiać. Chodź ze mną, Tersytesie!

¹⁰⁵*trawidło* (daw.) — sok żołądkowy. [przypis edytorski]

¹⁰⁶*przedeklinować* — tu: przejść systematycznie, według kolejności. [przypis edytorski]

Wychodzi.

TERSYTES

Co za błaźństwo, co za kuglarstwo, co za lotrostwo! A wszystkiego tego przyczyną rogal¹⁰⁷ i ładaszczyca¹⁰⁸! Wyborny powód, żeby tworzyć zazdrosne stronnictwa i krwi sobie aż na śmierć upuszczać! Bodaj toczące wrzody spadły na wszystkiego powód, a wojna i rozpusta wszystkich pożarły!

Wychodzi.

AGAMEMNON

Gdzie Achilles?

PATROKLUS

W swoim namiocie, ale w złym usposobieniu, królu.

AGAMEMNON

Idź mu powiedzieć, że tu nań czekamy.
Posłańców naszych z pogardą odepchnął,
Sami go przeto pragniemy odwiedzić,
Na prawa naszej godności niepomni¹⁰⁹.
Idź mu to powiedz, żeby nie przypuszczał,
Że bronić naszych praw nie mamy serca,
Że nam wybiegło z myśli, kim jesteśmy.

PATROKLUS

Wszystko mu to powtórzę.

Wychodzi.

ULISSES

Widzieliśmy go u wejścia namiotu, więc niechory.

AJAKS

I owszem, na lwią chorobę, na dumę serca. Możecie to nazwać melancholią, jeśli chcecie oszczędzać człowieka, ale, moim zdaniem, jest to pycha. A pycha ta skąd, skąd pochodzi? Kto nam powie jej przyczyny? Jedno słowo, królu.

Bierze AGAMEMNONA na stronę.

NESTOR

Dlaczego Ajaks tak zajadle na niego szczeka?

ULISSES

Achilles zdmuchnął mu jego błazna.

NESTOR

Kogo? Tersytosa?

ULISSES

Właśnie.

NESTOR

To wkrótce oniemieje Ajaks, bo stracił jedyny swój argument.

ULISSES

Bynajmniej, bo jak widzisz, jego teraz argumentem ten, co mu zabrał jego argument, Achilles.

NESTOR

Tym lepiej; pożądaną dla nas ich frakcją niż ich facją. Wielka to jednak musiała być przyjaźń, skoro potrafił ją zerwać błazen.

¹⁰⁷rogal (pogard.) — rogacz, zdradzony mąż. [przypis edytorski]

¹⁰⁸ładaszczyca (daw.) — ładacznica, kobieta rozpustna a. prostytutka. [przypis edytorski]

¹⁰⁹niepomny — niepamiętający o czymś, niezwracający uwagi na coś. [przypis edytorski]

PATROKLUS

Idę i spieszna przyniosę odpowiedź.

Wychodzi.

AGAMEMNON

Skorośmy przyszli z nim samym traktować,

Na pośrednikach nie możemy przestać.

Wejść, Ulissesie.

Wychodzi ULISSES.

AJAKS

Czymże on wyższy od innych?

AGAMEMNON

Nie wyższy przynajmniej od swojej o sobie myśli.

AJAKS

A czy jest i tak wysoki? Czy nie myślicie, iż mu się zdaje, że jest waleczniejszym ode mnie?

AGAMEMNON

Bez wątpienia.

AJAKS

Czy podpiszesz jego zdanie i powiesz, że to prawda?

AGAMEMNON

Nie, szlachetny Ajaksie; jesteś jak on silny, jak on waleczny, jak on mądry, a nie mniej szlachetny, daleko dworniejszy, a nieskończenie powolniejszy¹¹² od niego.

AJAKS

Boć¹¹³ i dlaczego miałby człowiek być dumny? Jak się rodzi duma? Ani wiem, co jest duma.

AGAMEMNON

Tym jaśniejszy twój rozum, Ajaksie, a piękniejsza twoja cnota. Dumny sam się pożera. Duma jest jego własnym zwierciadłem, jego własną trąbą, jego własną kroniką; a kto się chwali inaczej jak czynami, pożera czyny w pochwałę.

Pycha

AJAKS

Nienawidzę dumnych jak ropuszej ikry.

NESTOR

na stronie

A przecież sam się kocha; czy to nie dziwy?

Wchodzi ULISSES.

ULISSES

Achilles jutro nie stanie do boju.

AGAMEMNON

Jego powody?

ULISSES

Żadnych nam nie daje.

Idzie za nurtem swojego humoru,

Tylko przywidzeń swoich rady słucha,

Na ludzkie rady bacności nie daje.

¹¹²*powolny* — tu: posłuszny, uległy czyjejś woli. [przypis edytorski]

¹¹³*boć* — konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ci, skróconą do -ć; znaczenie: bo przecież. [przypis edytorski]

AGAMEMNON

Dlaczego, głuchy na uprzejmą prośbę,
Wolnym odetchnąć nie chce tu powietrzem?

ULISSES

Lada drobnostkę, byłeś o nią prosił,
Zmienia w olbrzyma, wielkością nadęty
Z taką do siebie sam przemawia dumą,
Że słów mu braknie. Wymarzona wartość
Taki żar w jego roznieciła żyłach,
Że w swych królestwach myśli i działania,
Szalejąc, sam się własną razi myślą.
Co dodam? Tak jest zaraźliwie dumny,
Że wszystkie śmierci oznaki wołają:
Nie ma lekarstwa!

Pycha

AGAMEMNON

Niech Ajaks doń idzie,
Drogi Ajaksie, pozdrów go w namiocie;
Mówią, że wielkie masz u niego wzięcie,
Może twą prośbą wybuch ten zlagodzisz.

ULISSES

Agamemnonie, zmień postanowienie.
Święty nam będzie każdy krok Ajaksa,
Który oddali go od Achillesa.
Jak to, zuchwalec, który swoją dumę
Własnym polewa tłuszczem, do swej myśli
Nie wpuści sądu o zdarzeniach świata,
Jeśli go własnym nie przeżuł rozumem,
Ma cześć odbierać od wielkiego męża,
Który jest droższym niż on dla nas bóstwem?
Nie, nie, dostojny i waleczny rycerz
Palmy dzielnością nabytej nie skała,
Przynajmniej nigdy z moim przyzwoleniem,
Zasług, zasługom Achillesa równych,
Nie skrzywdzi, idąc w Achillesa namiot,
Tylko by tuczył dumę, dość już tłustą,
Tylko by węgli przyrzucił Rakowi¹¹⁴,
Który już wszystko ogniem swoim pali.
On iść do niego? Uchowaj Jowiszu!
A grzmotem nakaż: „Ty idź doń, Achillu!”

Honor, Pycha

NESTOR

na stronie

Jakże wybornie w słabiznę mu trafił!

DIOMEDES

na stronie

Jak chciwie, milcząc, pochwały te pije!

¹¹⁴Rakowi, który już wszystko ogniem swoim pali — podczas gorących letnich dni, gdy Słońce jest w zodiakalnym znaku Raka (20 czerwca – 22 lipca). [przypis edytorski]

AJAKS
Jeśli doń pójdę, zbrojną moją pięścią
Twarz mu pooram.

AGAMEMNON
O nie, nie, nie pójdziesz!

AJAKS
Gdy będzie dumny, wyczeszę mu dumę.
Puśćcie mnie tylko.

ULISSES
Nie, za skarby świata!

AJAKS
Nędzny pyszałek!

NESTOR
na stronie
Jak się doskonale opisuje!

AJAKS
Czy nie może być towarzyski?

ULISSES
na stronie
Kruk kracze na czarność.

AJAKS
Jego humorom krwi upuszczę.

AGAMEMNON
na stronie
Chory chce być doktorem.

AJAKS
Ha, gdyby wszyscy byli mojej myśli!

ULISSES
na stronie

AJAKS
Nie tak skończyłaby się sprawa; niejeden połknąłby wprzód miecz. Jak to? Więc duma
ma triumfować?

NESTOR
na stronie
Gdyby tak było, miałbyś prawo do połowy triumfu.

ULISSES
na stronie
Nawet do dziesięciu dziesiątych.

AJAKS
Już ja go ugniotę i gibkim zrobię.

NESTOR
na stronie
Jeszcze niecały gorący. Przyczyni mu jeszcze pochwał, lej, lej tylko! Ambicja jego
spragniona.

ULISSES
do AGAMEMNONA
Na drobną przykrość, królu, zbyt uważasz.

NESTOR
Zapomnij o niej.

DIOMEDES
Przygotuj się raczej
Bez Achilleśa walczyć z naszym wrogiem.

ULISSES
Samo to imię gniew jego rozbudza.
Tu męża mamy — ale jest przytomny¹¹⁵,
Więc milczeć wolę.

NESTOR
Dlaczego masz milczeć?
Achillesowej nie znajdziesz w nim dumy.

ULISSES
Lecz znajdziesz męstwo, niech to świat wie cały.

AJAKS
Ten bękart, ten kundel, chce sobie z nas podrwiwać? Ach, czemuż nie jest Trojań-
czykiem!

NESTOR
Jaką by krzywdą dla Ajaksa było...

ULISSES
Gdyby był dumny...

DIOMEDES
Albo chciwy pochwał...

ULISSES
Lub opryskliwy...

DIOMEDES
Albo samolubny.

ULISSES
Dziękuj też niebu za twoją powolność,
Ojcu i piersi, którą dzieckiem¹¹⁶ ssałeś!
Cześć twoim mistrzom! Lecz cześć przede wszystkim
Twoim wrodzonym przymiotom, nad wszelką
Naukę wyższym! Temu, co twe ramię
Do boju wprawiał, niechaj Mars ustąpi
Nieśmiertelności swej jedną połowę!
Co do twojej siły, miano Wołosza

¹¹⁵przytomny (daw.) — obecny (przy jakimś wydarzeniu). [przypis edytorski]

¹¹⁶dzieckiem — tu: będąc dzieckiem; w dzieciństwie. [przypis edytorski]

Milon¹¹⁷ ci musi z pokorą ustąpić.
O twej mądrości na teraz przemilczam,
Która jak skała, jak morskie wybrzeża,
Twoje przymioty swym otula łonem.
Widzisz Nestora? Latami ćwiczony,
Jest i być musi mądrym, być nie może
Jak tylko mądrym, lecz, ojcie Nestorze,
Przebacz, gdy powiem, że gdyby dni twoje
Dni Ajaksowych świeżość jeszcze miały,
I gdyby mózg twój hart jego posiadał,
Twoja by mądrość nie stanęła wyżej —
Byłbyś Ajaksem.

AJAKS

Nazwę cię mym ojcem?

NESTOR

Nazwij, mój synu.

DIOMEDES

Sluchaj jego rady,
Dzielny Ajaksie.

ULISSES

Rzecz zwłoki nie cierpi,
Skoro Achilles w gęstwinie się chowa,
Wojenną radę niechaj wódz nasz zwoła.
Nowi królowie do Troi przybyli.
Jutro wystąpić musim z całą siłą.
Niech wschód i zachód kwiat rycerzy zwoła,
Ajaks dotrzyma najdzielniejszym czoła.

AGAMEMNON

Niech śpi Achilles. Z wiatrem lecą łodzie,
Gdy cięższe nawy grzęzną w słonej wodzie.

¹¹⁷Milon z Krotony (VI w. p.n.e.) — zapaśnik grecki słynny ze swojej siły, zwycięzca wielu zawodów. [przypis edytorski]

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Troja. Sala w pałacu PRIAMA.

Wchodzą PANDARUS i SŁUGA.

PANDARUS

Hola, przyjacielu, proszę cię, jedno słowo. Czy nie jesteś z orszaku młodego Parysa?

SŁUGA

Jestem, kiedy za nim idę.

PANDARUS

Chciałem się pytać, czy mu służysz?

SŁUGA

Służę panu.

PANDARUS

Szlachetnemu służysz panu; trudno go nie chwalić.

SŁUGA

Więc chwała panu!

PANDARUS

Wszak znasz mnie, nieprawda?

SŁUGA

Tak jest, panie, z widzenia.

PANDARUS

Przyjacielu, poznaj mnie lepiej, jestem pan Pandarus.

SŁUGA

Spodziewam się, że poznam waszą dostojność lepiej.

PANDARUS

Pragnę tego.

SŁUGA

Wielka wasza łaskawość.

Słychać muzykę za sceną.

PANDARUS

Łaskawość? Nie, przyjacielu, jestem tylko dostojny i jaśnie oświecony. Co to za muzyka? Żart

SŁUGA

Znam ją tylko po części: jest to muzyka instrumentalna.

PANDARUS

Czy znasz muzykantów?

SŁUGA

Bardzo dobrze.

PANDARUS

Komu grają?

SŁUGA

Słuchaczom, panie.

PANDARUS

Dla czyjej przyjemności, przyjacielu?

SŁUGA

Dla mojej, panie, i dla przyjemności amatorów muzyki.

PANDARUS

Mam na myśli rozkaz, przyjacielu.

SŁUGA

Komu mam rozkazać?

PANDARUS

Widzę, przyjacielu, że się nie rozumiemy: ja nazbyt dworski, a ty nazbyt bystry. Na czyje żądanie ludzie ci grają?

SŁUGA

Teraz przynajmniej wiem, o co idzie, panie. Otóż ludzie ci grają na żądanie mojego pana, Parysa, który jest tu osobiście, a z nim śmiertelna Wenus, kwintesencja piękności, niewidoma¹¹⁸ dusza miłości...

PANDARUS

Kto, synowica moja, Kresyda?

SŁUGA

Nie, panie, Helena. Czy nie mogłeś się domyślić z przypisanych jej przymiotów?

PANDARUS

Zdawałoby się, przyjacielu, że nie widziałeś Kresydy. Przychodzę rozmówić się z Parysem w interesie księcia Troila. Wpadnę na niego bez ceremonii, bo interes gorący.

SŁUGA

Interes gorący! Co za frazes niedowarzony!

Wchodzą PARYS, HELENA i służba.

PANDARUS

Piękne pozdrowienie tobie, pani, i całej tej pięknej kompanii; niech piękne życzenia prowadzą was pięknie, w pięknej mierze do pięknego celu, a przede wszystkim dla ciebie, piękna królowo, niech piękne myśli pięknym będą wezglowiem!

piękno, grzeczność

HELENA

Drogi panie, jak widzę, jesteś pięknych słów pełen.

PANDARUS

Mówisz, słodka królowo, jak twoja piękna wola. Piękny książę, doskonała muzyka ucięta¹¹⁹.

PARYS

A ty ją uciąłeś, kuzynie; musisz ją teraz naprawić, musisz ją nadsztukować własną sztuką. Helko, to człowiek pełen harmonii.

PANDARUS

Nie, pani, bynajmniej, na uczciwość.

HELENA

O panie...

PANDARUS

Głos mój przykry, możesz mi wierzyć, bardzo przykry.

PARYS

Doskonale! Wiemy, że tak mówisz czasami przez kaprys.

¹¹⁸niewidomy (daw.) — niewidoczny; niewidzialny. [przypis edytorski]

¹¹⁹muzyka ucięta — w oryg. *broken music*, muzyka urywana, grana na instrumentach strunowych szarpanych, bez smyczka, jak harfy lub lutnie, a zatem bez możliwości wydobywania długich nut o pełnej długości. [przypis edytorski]

PANDARUS

Mam interes do księcia, droga królowo. Czy pozwolisz mi, mości księżę, słowo jedno powiedzieć?

HELENA

Nie, nie, tak się nam nie wywiniesz, musisz nam co zaśpiewać, musisz koniecznie.

PANDARUS

O moja słodka królowo, naigrawasz się ze mnie. Otóż, mości księżę, drogi pan mój i najszacowniejszy przyjaciel, a brat twój, Troilus...

HELENA

Panie Pandarus, miódopłynny panie...

PANDARUS

Daj spokój, słodka królowo, daj spokój! Poleca się uprzejmym twoim względom.

HELENA

Nie wykpisz się z naszej melodii; albo inaczej niech nasza melancholia spadnie na twoją głowę!

PANDARUS

Słodka królowo! Słodka królowo! Co to za słodka królowa, na honor!

HELENA

A słodką damę zasmucić co za kwaśna obraza!

PANDARUS

Nie, nie, na nic się to nie przyda, na nic, możesz mi wierzyć, na nic. Na takie słowa nie zważam wcale, nie, bynajmniej! Otóż pan mój prosi cię, żebyś raczył go wytłumaczyć, jeśli się przypadkiem zapyta król o niego przy wieczerzy.

HELENA

Panie Pandarus...

PANDARUS

Co rozkaże moja słodka królowa, moja najśłodsza królowa?

PARYS

Jakąż to wyprawę układa? Gdzie wieczerza tej nocy?

HELENA

Ale tylko, mój panie...

PANDARUS

Co mówi moja słodka królowa? Moja synowica pogniewa się z tobą, panie. Nie należy ci wiedzieć, gdzie tej nocy wieczerza.

PARYS

Zakładam się o głowę, że u mojej pięknej nieprzyjaciółki¹²⁰ Kresydy.

PANDARUS

Nie, nie, nic podobnego; o sto mil jesteś od prawdy. Twoja nieprzyjaciółka dziś chora.

PARYS

Więc dobrze, wytłumaczę go.

PANDARUS

Wybornie, łaskawy panie. Ale skąd przyszła ci myśl wymówić nazwisko Kresydy? Ach, nie, biedna twoja nieprzyjaciółka jest chora.

PARYS

Domyślam się...

¹²⁰pięknej nieprzyjaciółki — w oryginale: *disposer*, które w tym kontekście trudno zinterpretować, bywa różnie rozumiane lub traktowane jako forma błędnie zapisana. [przypis edytorski]

PANDARUS
Domyślasz się? Czego się domyślasz? Dalej, dajcie mi lutnię; jestem na twoje rozkazy,
piękna królowo.

HELENA
To mi się nazywa być uprzejmym.

PANDARUS
Synowica moja szalenie jest zakochana w pewnej rzeczy, którą posiadasz, słodka kró-
lowo.

HELENA
Dostanie ją, byle to nie był mąż mój, Parys.

PANDARUS
Parys? Nie pragnie go wcale. On i ona to dwoje.

HELENA
Nietrudno, żeby z takich dwojga zrobiło się troje.

PANDARUS
Ani chcę więcej o tym słuchać. Wołę wam zaśpiewać moją pioszeczkę.

HELENA
I owszem, prosimy. Na uczciwość, słodki panie, piękne masz czoło.

PANDARUS
Wolne żarty, wolne żarty!

HELENA
Niech treścią twojej piosneczki będzie miłość; ta miłość zgubi nas wszystkich. O Ku-
pidynie¹²¹! Kupidynie! Kupidynie!

śpiew, miłość

PANDARUS
Miłość? O, tak jest, miłość zgubi nas wszystkich.

PARYS
Miłość! Miłość! Nie żądam nic prócz miłości.

PANDARUS
Na uczciwość, tak właśnie zaczyna się moja piosneczka:

Miłość, miłość, a więcej nic nie chcę,
Bo strzała miłości
Przeszywa do kości
Wszystko, co żyje;
Choć nie zabije,
Lecz ranę wciąż ostrzem swym lechce.
Gdy woła kochanek och! och! och! i mdleje,
Ta rana go nie zabije,
To och! och! na cha! cha! niedługo przeleje,
Tak miłość mdlejąca wciąż żyje;
Wprzód było och! och! och! teraz jest cha! cha! cha!
Niedługo och! och! och! znów będzie z cha! cha! cha!
Hoc! hoc!

HELENA
Prawda, zakochany po uszy.

PARYS
Je tylko same gołębie, kochanko, a taka strawa wyrabia krew gorącą, a krew gorąca
rodzi gorące myśli, a gorące myśli rodzą gorące czyny, a gorące czyny to miłość.

Miłość, Jedzenie

¹²¹Kupidyn a. Amor (mit. rzym.) — syn Wenus i Marsa, bóg miłości, przedstawiany jako skrzydlaty chłopczyk z łukiem. [przypis edytorski]

PANDARUS

Czy to jest rodowód miłości? Gorąca krew, gorące myśli i gorące czyny? Toć to żmije; czy więc miłość jest żmij plemieniem? Słodki panie, kto dziś do boju wystąpił?

PARYS

Hektor, Deifobus, Helenus, Antenor i całe rycerstwo trojańskie. I ja miałem ochotę zbroję dziś przywdziać, ale moja Helka ani chciała na to zezwolić. A brat mój Troilus dlaczego w domu został?

HELENA

Dąsa się na coś. Ty wiesz o wszystkim, panie Pandarze.

PANDARUS

Ja? Miodosłodka królowo, ja nie wiem o niczym. Pragnąłbym wiedzieć, jak im się dziś powiodło. Nie zapominasz, książę, o wytłumaczeniu twojego brata?

PARYS

Co do włoska.

PANDARUS

Żegnam cię, słodka królowo.

HELENA

Poleć mnie twojej synowicy.

PANDARUS

Nie omieszkać, słodka królowo.
Wychodzi. Słychać sygnał odwrotu.

PARYS

Wracają. Idźmy do królewskiej sali
Witać rycerzy. Ty, słodka Heleno,
Pomóż nam, proszę, rozbroić Hektora.
Uporne sprzączki prędeż usłuchają
Tknięć czarodziejskich twoich białych palców
Niż ostrza mieczów albo greckich ramion:
Prędeż rozbrosisz wielkiego Hektora
Niżli wysp królów połączone wojska.

Rycerz, Kobieta

HELENA

Parysie, z dumą służą jego będę,
A poważania naszego oznaki
Piękności naszej blask nowy przydadzą.

PARYS

Słodka Heleno, nad wszystko cię kocham.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Troja. Ogród PANDARA.

Wchodzą PANDARUS i SŁUGA TROILUSA.

PANDARUS

Co tam nowego? Gdzie pan twój? U mojej synowicy Kresydy?

SŁUGA

Nie, panie, czeka na pana, żebyś go tam poprowadził.
Wchodzi TROILUS.

PANDARUS

Otóż i on nadchodzi. Co tam nowego? Co tam nowego?

TROILUS
Ruszaj stąd, pacholku.
Wychodzi SŁUGA.

PANDARUS
Czy widziałeś moją synowicę?

TROILUS
Nie; przed jej domu drzwiami się wałęsam
Jak biedna dusza nad Styksu¹²² brzegami
Na przewoźnika barkę czekająca.
Bądź mym Charonem¹²³, prowadź mnie co prędzej
Na błogie pola zasłane liliami,
Po których wolno zasłudze się tarzać!
Drogi Pandarze, malowane skrzydła
Z Kupidynowych wyrwij dzisiaj ramion
I do Kresydy leć ze mną!

Miłość

PANDARUS
W ogrodzie
Przechodź się chwilę; wraz¹²⁴ ją przyprowadzę.

Wychodzi.

TROILUS
Oczekiwanie głowę mi zawraca.
Rozkosz tak słodka w samej wyobraźni,
Że wszystkie moje zmysły już zachwyca,
A cóż to będzie, kiedy podniebienie
W rzeczywistości skosztuje nektaru
Przez słodką miłość destylowanego?
Chyba śmierć, chyba w omdleniu zagłada
Lub radość nazbyt silna, zbyt subtelna,
Zbyt delikatna dla mych grubych¹²⁵ zmysłów.
Lękam się bardzo; a lękam się także,
By rozkosz zmysłów mych nie pomieszała,
Jak gdy śród boju zwycięskie szwadrony
Gromadnie rąbią pierzchających tłumy.

Miłość

Wchodzi PANDARUS.

PANDARUS
Gotuje¹²⁶ się, przyjdzie za chwilę. Teraz musisz cały twój dowcip pokazać. Tak się rumieni i oddech ma tak prędki, jakby się jej jaki duch pokazał. Przyprowadzę ją. Nie było jeszcze piękniejszej hultajki. Oddech ma tak prędki jak dopiero co złapany wróbel.

Wychodzi.

TROILUS
Tę samą w piersiach mych gwałtowność czuję,
Serce mi bije gorączkowym pulsem,
Cała ma istność władze swoje traci
Jak wasal, kiedy niespodzianie spotka
Monarchy oko.

¹²²*Styks* (mit. gr.) — rzeka w podziemnej krainie zmarłych. [przypis edytorski]

¹²³*Charon* (mit. gr.) — przewoźnik, przeprowadzający dusze zmarłych przez podziemną rzekę do krainy umarłych. [przypis edytorski]

¹²⁴*wraz* (daw.) — od razu, natychmiast, zaraz. [przypis edytorski]

¹²⁵*gruby* — tu: prosty, prymitywny, pozbawiony wyrafinowania. [przypis edytorski]

¹²⁶*gotować się* — tu: przygotowywać się. [przypis edytorski]

Wchodzi PANDARUS i KRESYDA.

PANDARUS

Tylko śmiało! Na co się przyda rumieniec? Wstyd jest niemowlęciem. Masz ją teraz przed sobą. Powtórz teraz jej samej przysięgi, które mi recytowałeś. Co? Znowu się wymykasz? Czy trzeba cię pilnować, nim się ułaskawisz? Czy trzeba? Jeśli tak cofać się będziesz, wprzężemy cię do hołobli¹²⁷. Czemu do niej nie mówisz? Dalej! Podnieś tę zasłonę i pokaż nam twój obrazek. Ach, biedne to światło dzienne! Jak się lękacie je obrazić! Gdyby było ciemno, zbliżylibyście się prędzej. Tak, tak właśnie, całuj, a dobrze przyciskaj. Co? Czy to pocałunek na wieczną dzierżawę? Tu buduj, cieślo, miłe tu powietrze! Do ostatka sobie wytrzęsiecie dusze, nim was rozłączę. Sokół będzie miał swoją sokolicę mimo wszystkich kaczek na rzece! Tylko śmiało!

TROILUS

Zabrałaś mi wszystkie słowa, pani.

PANDARUS

Słowa nie placą długów, placę uczynkiem. Ale podobno i wszystkie twoje uczynki zabierze, byle twoją czynność wzięła na próbę? Co? Znowu cmokanie? Więc słuchajcie: a na świadectwo, obie strony — wejdźcie, wejdźcie tylko. Idę wam ogień przyrzadzić.

KRESYDA

Czy chcesz wejść, panie?

TROILUS

O Kresydo! Ileż to razy być tam pragnąłem!

KRESYDA

Pragnąłeś, panie? Daj to Boże! O panie!

TROILUS

Co daj Boże? Co znaczy ta piękna przerwa? Co za dziwne męty piękna moja kochanka ujrzała na dnie źródła naszej miłości?

KRESYDA

Więcej mętów niż wody, jeśli moja obawa ma oczy.

TROILUS

Obawa przemienia cherubinów¹²⁸ na diabłów; obawa nie widzi nigdy prawdy.

KRESYDA

Ślepa obawa, którą kieruje widzący rozum, bezpieczniej stawia nogę niż ślepy rozum, potykający się bez obawy. Lękać się najgorszego jest często najgorsze wyleczyć.

TROILUS

O, niech pani moja będzie bez obawy; w żadnym dramacie Kupidyna nie występują potwory.

KRESYDA

I nic potwornego?

TROILUS

Nic oprócz naszych przedsięwzięć, gdy przysięgamy wylewać łez morze, żyć w płomieniach, pożerać skały, ugłaskiwać tygrysy; gdy nam się zdaje, iż trudniej będzie kochankom naszym wymyślić nowe próby niż nam pokonać nałożone trudności. To jedynie jest potwornością w miłości, moja pani, że woła jest nieskończona, a siły ograniczone, że żądza jest bez granic, a działalność jest granic niewolnikiem.

KRESYDA

Powiadają, że wszyscy kochankowie przysięgają więcej, niż mogą wykonać, a trzymają w odwodzie siły, których nie używają nigdy; ślubują więcej niż dziesięć, a wykonywają

miłość

¹²⁷ *holoble* — dyszle poboczne, między które wprzęgano konia w zaprzęgu jednokonnym. [przypis edytorski]

¹²⁸ *cherubin* — anioł stojący wysoko w niebiańskiej hierarchii, przebywający blisko Boga. [przypis edytorski]

mniej niż dziesiątą część jednego. Kto jak lew ryczy, a działa jak zając, czy nie jest potworą?

TROILUS

A czy są tacy na ziemi? Ja przynajmniej do liczby ich nie należę. Chwał mnie wedle tego, co zobaczysz; oceń mnie po próbie. Z odkrytą zostanę głową, póki nie zasłużę na koronę; nie domagam się nagrody dzisiaj za czyn, którego mam dokonać jutro, nie mówmy o zasłudze przed jej urodzeniem, a i po urodzeniu mówmy o niej skromnie. Prawdziwa wierność nie potrzebuje słów wielu. Troilus taki będzie dla Kresydy, że co najgorszego zdoła powiedzieć potwarz, będzie szyderstwem jego szczerości, a co najszerszego powie prawda, nie będzie szersze od Troila.

KRESYDA

Czy chcesz wejść, panie?

Wchodzi PANDARUS.

PANDARUS

Co? Jeszcze rumieńce? Jeszczeście nie skończyli gadaniny?

KRESYDA

Pamiętaj, stryju, że jeśli popełnię jakie szaleństwo, tobie je przypiszę.

PANDARUS

Dziękuję. Jeśli pan mój będzie miał z tobą chłopca, to mnie go oddasz. Bądź mu wierna, a jeśli on się zmieni, mnie rób za to wyrzuty.

TROILUS

Znasz teraz twoich zakładników: słowo twojego stryja i moją niezachwianą wiarę.

PANDARUS

I za nią także daję moje słowo. Jeśli w naszej rodzinie długiego trzeba czasu, żeby nas zyskać, jesteśmy za to wierni, raz zyskani; jesteśmy jak łopuch¹²⁹, możesz mi wierzyć; przyczepiamy się, gdzie nas rzucą.

KRESYDA

Śmiałość na koniec dodaje mi serca:
Przez ile długich, bolesnych miesięcy,
Chociaż milcząca, kochałam cię, książę!

pocałunek, miłość

TROILUS

Czemuż tak długo byłaś mi oporna?

KRESYDA

Z pozoru tylko, bo już mnie podbiłeś
Pierwszym spojrzeniem; przebacz! Bo jeżeli
Zbyt wiele wyznam, będziesz mi tyranem.
Kocham cię teraz, jednakże aż dotąd
Mogłam panować nad moją miłością —
Lecz nie, nie, kłamię, miłość moja była
Jak te niesforne dzieci, zbyt uporne
Dla swojej matki. Patrz na me szaleństwo,
Po co szczebiocę? Gdy sama się zdradzam,
Jakże na innych liczyć mogę wiarę?
Lecz zakochana nie stroiłam zalot,
Chociaż, wyznaję, chciałam być mężczyzną,
Chciałam, by mężczyzn przywilej nam służył,
By i nam było pierwszym wolno mówić.
Każ mi, mój drogi, każ mi usta zamknąć,

¹²⁹*łopuch* — łopian, dziko rosnąca roślina, której owoce to rzepy: koszyczki pokryte małymi haczykami, łatwo czepiające się futer i ubrań. [przypis edytorski]

Bo w uniesieniu powiem niewątpliwie,
Czego w przyszłości gorzko pożałuję.
Patrz, twe milczenie, patrz, jak chytrze nieme,
Z głębin mi duszy ciągnie tajemnice.
Zamknij mi usta.

TROILUS

Woli twej dopełniam.
Choć słodka płynie z twoich ust wymowa.

Całuje ją.

PANDARUS

Ślicznie, na honor!

KRESYDA

O, przebacz mi, panie,
Nie miałam myśli o całunek prosić.
Wstyd mi. O Boże, co ja tu zrobiłam!
Na teraz, panie, muszę cię pożegnać.

TROILUS

Pożegnać, droga?

PANDARUS

Jeśli go pożegnasz,
Nim jutro rano...

KRESYDA

O, błagam cię, pozwól!

TROILUS

Cóż cię to razi?

KRESYDA

Moja bytność tutaj.

TROILUS

Nie możesz sama przed sobą uciekać.

KRESYDA

Pozwól przynajmniej odejść i spróbować.
Coś na kształt siebie z tobą tu zostawię,
Coś tak niedobre, że się samo zdradza,
Chętnie innego robi mnie igraszką.
Lecz gdzie mój rozum? Muszę, muszę odejść.
Nie wiem, co mówię.

TROILUS

Kto tak mądrze mówi,
Ten wie, co mówi.

KRESYDA

Więc może przypuszczasz,
Że więcej we mnie sztuki niż miłości;

Że mych oświadczeń tajnym było celem
Jakby na wędkę myśli twoje chwytać.
Ale kto mądry, ten niezakochany;
Rozum i miłość są nad ludzkie siły,
To tylko bogom w niebie dozwolone.

TROILUS

O, gdybym myślał, że może kobieta —
A jeśli może, to ty jedna tylko —
Na wieki płomień swej miłości karmić,
W wiecznej młodości swą utrzymać wiarę,
Trwalszą od wdzięków zewnętrznej urody
Potęgą myśli, co prędzej odmładnia,
Niż krew starzeje. O, gdybym mógł wierzyć,
Że moja szczerą, a niezmienną miłość
Znajdzie w odpłacie taką czystość uczuć,
Jakże wysoko duch by mój uleciał!
Lecz, ach, jam wierny, jak wiary prostota,
A prostszy niżli wiara jest dziecięcia.

KRESYDA

W tym z tobą walczyć będę o pierwszeństwo.

TROILUS

Walka cnotliwa, gdy prawość z prawością
W prawości uczuć o pierwszeństwo walczy!
W późnej przyszłości wierni kochankowie
Będą przysięgać wierność na Troila,
Gdy ich poezji, pełnej strasznych przysięg,
Wielkich oświadczeń, nie stanie¹³⁰ porównań,
Kiedy już stare znudzą ich przysięgi:
Wierny, jak kwiaty wierne księżycowi,
Jak dniowi słońce, gołąb gołębiczy,
Środkowi ziemia, a stal magnesowi,
Jeszcze po wszystkich wiary porównaniach
Na przysięg swoich ostatnie stwierdzenie
Dołożą w końcu: wierny jak Troilus,
I tym nazwiskiem słowo swe uświęcą.

Wierność

KRESYDA

Bądź mi prorokiem! Jeśli ja cię zdradzę,
Na włoszek jeden wiary mej odstąpię,
Gdy czas, starzejąc, zapomni o sobie,
Kropelki deszczu stopią Troi mury,
Gdy zapomnienie pożre wielkie miasta,
Potężne państwa bez śladu pogrzebie
W prochu nicości, niechaj ludzka pamięć
I wtedy jeszcze, wśród niewiernych dziewic,
Moją niewierność piętnuje przekleństwem.
I gdy powiedzą: niewierna jak woda,
Jak wiatr, powietrze, jak pustyni piasek,
Jak lis jagnięciu, jak wilk jałowicy,
Jak tygrys łani, macocha pasierbom,

Zdrada

¹³⁰nie stanie (daw.) — zabraknie, nie starczy. [przypis edytorski]

Niechaj dodadzą, aby w samo serce
Ugodzić zdradę: „Zdradna jak Kresyda”.

PANDARUS

Zgoda, handel dobity. Przypieczętuście przysięgi, a ja będę świadkiem. Tu trzymam twoją rękę, tu rękę mojej synowicy. Jeśli wzajemnie wiary sobie nie dotrzymacie, gdy tyle zadałem sobie kłopotów, aby was połączyć, niech odtąd wszystkie biedne rajfury nazywają się aż do końca świata od mojego nazwiska: Pandarami¹³¹; niech wszyscy wierni kochankowie nazywają się: Troilus, wszystkie fałszywe kobiety: Kresyda, a wszystkie rajfury: Pandarus! Dodajcie: amen.

Przysięga

TROILUS

Amen.

KRESYDA

Amen.

PANDARUS

Amen. A teraz pokażę wam izbę; żeby łóżko nie wygadało waszych pięknych utarczek, wygniećcie je na śmierć; a teraz, marsz! Każdej tu niemej dziewczce, czy młoda czy stara, Niech Kupido da izbę, łożę i Pandara!

Wychodzą.

SCENA TRZECIA

Obóz grecki.

Wchodzą AGAMEMNON, ULISSES, DIOMEDES, MENELAUS *i* KALCHAS.

KALCHAS

Za waszej sprawie oddane usługi
Okoliczności zmuszają mnie dzisiaj
Nagrody żądać. Pomnijcie, książęta,
Że przenikając wzrokiem moim przyszłość,
Me posiadłości, Troję opuściłem,
Zyskałem zdrajcy imię nienawistne
I dla wątpliwej zrzekłem się fortuny
Korzyści pewnych i już posiadanych.
Wszystko, co sercu memu było drogie,
Przez czas, stosunki i przyzwyczajenie,
Wszystkom opuścił, wszystkiemu się wyrzekł;
Dla waszej służby sam wśród obcych żyję,
Jakbym się nowo dla świata narodził.
Błagam was teraz, dajcie mi skosztować
Choć drobną cząstkę bogatych obietnic,
Które w przyszłości czekać mają na mnie.

Zdrada

AGAMEMNON

Powiedz nam, czego żadasz, Trojańczyku.

KALCHAS

W wczorajszym boju jeńcem waszym został
Antenor, drogi wódz swojemu miastu.
Nieraz już — za co me składam wam dzięki —
Chcieliście moją wymienić Kresydę;

¹³¹niech odtąd wszystkie biedne rajfury nazywają się (...) Pandarami — w języku angielskim wprost od imienia Pandara pochodzi rzeczownik pospolity *pander*, oznaczający stręczyciela, osobę ułatwiającą innym nierząd, oraz czasownik *to pander*: stręczyć. [przypis edytorski]

Do dzisiaj Troja odrzucała wnioski;
Lecz spraw ich takim Antenor jest kluczem,
Że się rokowań ich budowa zwali,
Gdy jej nie wesprze swoją obecnością.
Za niego dadzą syna krwi królewskiej.
Dajcie mu wolność, dostojni książęta,
Bo jego powrót wykupi mą córkę,
A jej przytomność¹³² z lichwą mi zapłaci
Wszystkie usługi, które wam oddałem.

AGAMEMNON

Niech Diomedes z Antenorem idzie,
Niech nam Kresydę przyprowadzi w zamian;
Kalchas otrzyma, czego od nas żąda.
Idź, Diomedzie, a pełniąc zlecenie,
Dowiedz się razem¹³³, czy Hektor w wyzwaniu
Niezmienny dotrwał: gotowy jest Ajaks.

DIOMEDES

Idę rozkazy twoje spełnić, królu.
Włożony ciężar z dumą podejmuję.

Wchodzą DIOMEDES i KALCHAS.

ACHILLES i PATROKLUS pokazują się przy wejściu do swoich namiotów.

ULISSES

Stoi Achilles przy wejściu namiotu.
Racz go wyminąć, wodzu, obojętnie,
Jakbyś go nie znał; niech wszyscy książęta
Niedbałe oko rzucą nań z niechcenia.
Przyjdę ostatni; pewno mnie zapyta,
Co miały znaczyć te wzgardliwe oczy?
Mam w pogotowiu leczące szyderstwo,
Stawię je między waszą oziębłością
A jego dumą; nie wątpię na chwilę,
Że sam lekarstwa mego zechce zażyć.
Może się przydać: jedynym zwierciadłem
Dla dumnych tylko duma innych ludzi;
Pyszaków strawą są gibkie kolana,
Dla dumy dumnych płaca obiecana.

Pycha, Pogarda

AGAMEMNON

Pójdziemy za twą radą, Ulissesie;
Idąc, przywdziejem oziębłości pozór.
Niech mu z nas żaden nie da pozdrowienia
Lub da z pogardą, co nim silniej wstrząśnie,
Niż gdyby żaden na niego nie spojrział.
Ja pierwszy idę.

ACHILLES

Czy wódz nasz przychodzi,
By mówić ze mną? Znacie moje myśli:
Nie mam ochoty przeciw Troi walczyć.

¹³²przytomność (daw.) — obecność. [przypis edytorski]

¹³³razem (daw.) — tu: zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

AGAMEMNON
Co tam Achilles mówi? Czego żąda?

NESTOR
do ACHILLESA
Czy chcesz o sprawie jakiej mówić z królem?

ACHILLES
Nie.

NESTOR
do AGAMEMNONA
Nie, królu.

AGAMEMNON
Tym lepiej.
Wychodzą AGAMEMNON i NESTOR.

ACHILLES
Dzień dobry! Dzień dobry!

MENELAUS
Jak się masz? Jak się masz?
Wychodzi.

ACHILLES
Co? I ten rogal mną gardzi?

AJAKS
Co tam nowego, Patroklu?

ACHILLES
Dzień dobry, Ajaksie.

AJAKS
Hę?

ACHILLES
Dzień dobry.

AJAKS
Dzień dobry dziś i dzień dobry jutro.
Wychodzi.

ACHILLES
Co się to znaczy? Nie znają Achilla?

PATROKLUS
Skąd ta oziębłość? Zwyczajem ich było
Zginać kolana, z dala już uśmiechy,
Jak pośredników, słać Achillesowi,
Z taką do niego zbliżać się pokorą,
Z jaką do świętych zbliża się ołtarzy.

ACHILLES
Czy do ubóstwa w tych czasach przyszedłem?
Wiem, że z fortuną rozbratana wielkość
Przychodzi także z ludźmi do rozbratu.
Czym jest, upadły równie jasno czyta
W spojrzeniach ludzi jak w upadku własnym.
Człowiek to motyl: skrzydła swe pierzyste

Los

Letniemu tylko pokazuje słońcu.
Żaden tu człowiek w swej ludzkiej godności
Czci nie odbiera; ludzie czczą honory,
Które istoty jego nie są treścią,
Urzędy, skarby albo królów łaskę,
Choć je przypadek równie często daje,
Jak i zasługa; śliska to podstawa,
Ledwo upadnie, ciągnie też za sobą
Opartą na niej miłość równie śliską:
Co żyło razem, razem też umiera.
Ale dziś ze mną tak źle jeszcze nie jest,
Fortuna jeszcze mą jest przyjaciółką;
Co posiadałem, w pełni dziś posiadam,
Oprócz pochlebnych ludzi tych uśmiechów.
Rzekłbyś, że nagle odkryli coś we mnie,
Co mnie tych względów zrobiło niegodnym,
Które tak często wprzód mi oddawali.
Widzę Ulissa; przerwę mu czytanie.
Witaj, Ulissie!

ULISSES
Witaj mi, Tetydy
Potężny synu!

ACHILLES
Co takiego czytasz?

ULISSES
Dziwny to pisarz; toć on mnie tu uczy,
Że człek, jakkolwiek bogato posażny
Czy w duszy wielkość, czy w urodę ciała,
Ze skarbów swoich chełpić się nie może;
Czucia ich nie ma, tylko przez odbicie,
Gdy cnoty jego promienistym ciepłem
Innych ogrzeją, a ci znów od siebie
Pierwszemu dawcy ciepło odsyłają.

Cnota

ACHILLES
Nic w tym dziwnego nie ma, Ulissie,
Piękności twarzy nie widzi posiadacz;
Jej blask dla innych tylko świeci źrenic.
Zmysłowych wrażeń najczystszy pośrednik,
Oko, nie może z swej jamy wyskoczyć,
Samo się widzieć; w innych tylko oku
Może się własnym pozdrowić obrazem.
Wzrok się nie może ku sobie obrócić,
Błąkać się musi, aż zwierciadło znajdzie,
W którym na koniec może się zobaczyć.
Nic w tym dziwnego.

Oko, Lustro, Uroda

ULISSES
Nie zdanie mnie dziwi —
Nic w nim nowego — lecz pisarza wnioski,
Który chce dowieść, że żaden śmiertelny
Nic nie posiada, jakkolwiek bogaty

Cnota, Bogactwo

W złoto lub cnoty, jeżeli poprzednio
 Z drugimi skarbem swym się nie podzieli,
 Że sam przez siebie nie wie nawet o nich,
 Póki nie ujrzy ich w oklasku bliźnich,
 Co je rozwija, jak sklepienie murów
 Głos potęguje, jak brama stalowa
 Bierze od słońca i słońcu odsyła
 Twarz jego jasną i jego upały.
 To mnie zajęło i zaraz do myśli
 Przyszedł mi Ajaks, światu dziś nieznany.
 Cóż to za człowiek! Boże, to koń czysty,
 Co ma, sam nie wie. Ileż to jest rzeczy
 Podłych z pozoru, kosztownych w użyciu!
 A ile znowu drogich sądem ludzi,
 A bez wartości! Jutro może ujrzym,
 Jak czyn, przypadkiem w rękę mu rzucony,
 Wsławi Ajaksa. Czemu jedni robią
 To, czego inni zrobić zaniedbali?
 Czemu się jedni wczółgać potrafil
 Do świątyn zmiennej Fortuny¹³⁴, gdy inni
 Przed jej oczyma głupców grają rolę?
 Jak jeden dumą drugiego się karmi,
 Gdy pyszny pości przez swoją głupotę.
 Czy widzisz Greków? Patrz, jak po ramieniu
 Klepią w zawody niezgrabę Ajaksa,
 Jakby już deptał po Hektora piersiach,
 Jakby już mury trojańskie rozwał.

Pycha, Głupiec, Los

ACHILLES

Bardzo ci wierzę; minęli mnie właśnie,
 Jak bogacz dumny żebraka wymija.
 Dobrego słowa żaden nie powiedział,
 Nie spojrzął żaden. Czy już zapomnieli
 Mych czynów przeszłych?

ULISSES

Alboż nie widziałeś,
 Że czas na grzbiecie swoim torbę nosi,
 W którą jałmużny wkłada zapomniane,
 Czas, ten olbrzymi potwór niewdzięczności.
 Drań¹³⁵ ta to dobre uczynki minione,
 Pożarte w samej chwili urodzenia
 I zapomniane, ledwo dokonane.
 Wyttrwałość tylko chowa jasny honor;
 Wychodzą z mody minione usługi
 Jak zardzewiała zbroja na szyderstwo
 Na monumencie starym zawieszona.
 Idź, nie ustając, bo honor wędruje
 Po ciasnej ścieżce, na której zaledwo
 Jeden się zmieści. Nie opuszczaj ścieżki,
 Bo mnogich synów ma współubieganie,
 A wszyscy tłumnie cisną się za tobą
 I byleś stanął albo z drogi zeszedł,

Czas

Czas, Honor, Cnota, Życie
 jako wędrownka

¹³⁴Fortuna (mit. rzym.) — bogini ślepego przypadku, losu; wspominana zwłaszcza w związku z dobrym losem, szczęściem. [przypis edytorski]

¹³⁵drań (daw., r.ż.) — o rzeczach: lichota, rupiecie, graty, gałgany. [przypis edytorski]

Jak przystęp morza, niewstrzymaną falą
Wszyscy cię miną i w tyle zostawią.
Jak dzielny rumak, poległy na czele,
Dla pogardliwej tylnej będziesz straży
Z obojętnością deptanym pomostem.
Obecne czyny, choć niższe zasługą
Od twoich przeszłych, górują nad nimi,
Bo czas, zwyczajem modnych gospodarzy,
Z niechcenia ściska odchodzących rękę,
A nowych gości do serca przytula
Silnym ramieniem, jakby chcieli uciec.
Zawsze witanie uśmiech ma na twarzy,
A pożegnanie z westchnieniem odchodzi.
Darmo się cnota domaga zapłaty
Za to, czym była, za minione czyny,
Bo piękność, dowcip, ród, siła, zasługa,
Miłość i przyjaźń, wszystko niewolnikiem
Zazdrości czasu i jego potwarzy.
Wspólny znak jeden wszystkich ludzi krewni¹³⁶:
Wszyscy bez miary nowe cacka wielbią,
Chociaż ze starych ulepione cacek,
I proch przenoszą trochę pozłocony
Nad przyprószone lekkim pyłem złoto.
Obecne oczy chwalą rzecz obecną.
Nie dziw się przeto, mężu niezrównany,
Jeśli Ajaksa czcić zaczęli Grecy,
Rzecz bowiem w ruchu przyciąga wzrok łatwiej
Niż rzecz w spoczynku. Był czas, gdy Hellenów
Krzyk cię pozdrawiał; ten czas może wrócić,
Byleś się żywcem nie chciał sam pogrzebać,
W własnym namiocie chwały twojej zamknąć,
Mężu, którego śmiało niegdyś czyny,
Na tych trojańskich dokonane polach,
Budziły zazdrość w bogach nawet samych
I buntowały Marsa.

ACHILLES

Oddalenia

I samotności ważne mam powody.

ULISSES

Ale ważniejsze, lecz heroiczniejsze
Znajdziesz powody przeciw oddaleniu.
Rzecz to wiadoma, Achillu, że kochasz
Jedną z Priama córek¹³⁷.

ACHILLES

Rzecz wiadoma?

ULISSES

Czy cię to dziwi? Przenikliwy rozum
Zna każde ziarnko w Plutusa¹³⁸ skarbnicy,

Rozum

¹³⁶*krewnić* (daw.) — łączyć pokrewieństwem; *jeden znak wszystkich ludzi krewni*: przez jedną rzecz wszyscy są spokrewnieni. [przypis edytorski]

¹³⁷*kochasz jedną z Priama córek* — mowa o Polikszenie, najmłodszej córce Priama i Hekuby, która pojawia się w utworach poetów greckich rozwijających i uzupełniających treść *Iliady*. [przypis edytorski]

Dno niezgłębionych przepaści nurtuje,
Ulata z myślą i prawie jak bóstwo
Odsłania myśli w niemej ich kolebce.
Są tajemnice (których się historia
Nie waży dotknąć) w głębiach rządów duszy,
Których działanie tak szybkie, tak boskie,
Że nie wypowie ich pióro ni język.
Achillu, wszystkie twe stosunki z Troją
Tak nam wiadome jak tobie samemu.
Może godniejszym byłoby Achilla
Nie Poliksenę, lecz Hektora podbić.
Serce Pyrrhusa¹³⁹ zakrwawi się młode,
Gdy wieść po naszych otrąbi wybrzeżach,
Gdy greckie dziewczki, tańcząc, zaśpiewają:
„Hektora siostrę zwyciężył Achilles,
Lecz wielki Ajaks Hektora powalił”.
Bądź zdrów; mówiłem jak szczerzy przyjaciel.
Po tym się lodzie głupiec ślizga śmiało,
Który się tobie strzaskać należało.

Wychodzi.

PATROKLUS

To było zawsze rad mych wszystkich treścią.
Bezwstydna dziewczka, w męża przedzierzgnięta,
Od zniewieściałych nie szpetniejsza mężów
W godzinie czynu. Na mnie spada wina;
Mówią, że mała ma do bitw pochopność,
A wielkie twoje do mnie przywiązanie
Było powodem twojej beczynności.
Ocknij się, drogi, a wietrzny¹⁴⁰ Kupido
Miłości łańcuch z twej szyi odwiąże,
Jak kropla rosy z grzywy lwa strząśnięta
W nic się rozplynie.

Miłość, Natura

ACHILLES

Więc Ajaks z Hektorem
Mierzyć się będzie?

PATROKLUS

I może w tej walce
Chwałą się okryć.

ACHILLES

Widzę zagrożone
Me dobre imię: sława ma blednieje.

PATROKLUS

Bądź bacny; trudno ta się leczy rana,
Którą zadajem własną sobie ręką.
Kto konieczności nie pełni rozkazów,
Niebezpieczeństwo sam sobie kupuje;

Niebezpieczeństwo

¹³⁸ *Plutus* (mit. rzym.) — bóg bogactwa. [przypis edytorski]

¹³⁹ *Pyrrhus* (łac., z gr: *pyrrhos*: czerwony, rudy) a. *Neoptolemos* (mit. gr.) — syn Achillea i jego kochanki Dejdamei, córki króla Dolopów. [przypis edytorski]

¹⁴⁰ *wietrzny* (daw.) — o osobie: płochy, lekkomyślny, niestały. [przypis edytorski]

Niebezpieczeństwo, jak subtelna febra,
Chwyta nas, chociaż na słońcu się grzejem.

ACHILLES

Idź, mój Patroklu, przywołaj Tersyta,
Wyprawię błazna z prośbą do Ajaksa,
Aby po bitwie sprosił do mnie Trojan.
Kobietą bowiem uczulem zachciankę
Ujrzeć Hektora w odzieży pokoju,
Mówić z nim, jego oblicza widokiem
Wzrok mój nasycać. Lecz otóż Tersytes.

Wchodzi TERSYTES.

TERSYTES

Cud!

ACHILLES

Jaki?

TERSYTES

Ajaks biega tam i sam¹⁴¹ po polu, szukając samego siebie.

ACHILLES

Jak to?

TERSYTES

Jutro ma się mierzyć sam na sam z Hektorem, a w proroczej dumie heroicznych
ciągów plecie trzy po trzy, nic nie mówiąc.

ACHILLES

Jak to być może?

TERSYTES

Stąpa jak paw nadęty, krok jeden i pauza; zamyśla się jak gospodyni, która za całą
arytmetykę ma tylko głowę, żeby uregulować swój rachunek; gryzie sobie wargi z ogrom-
nie mądrym spojrzeniem, jakby mówił: „Siedzi w tej głowie dowcip, byle chciał wyleźć”;
i wielka w tym prawda, tylko że ten dowcip tak zimno tam spowity jak iskra w krzemie-
niu: żeby ją wywołać, trzeba wprzód dobrze krzesać. Zgubiony to człowiek na wieczne
czasy, bo jeśli mu Hektor nie skręci karku w pojedynku, to on go sam sobie skręci
w próżności. Nie poznał mnie; gdy mu: „Dzień dobry, Ajaksie”, powiedziałem, on mi
odrzekł: „Dziękuję, Agamemnonie”. Co myślisz o człowieku, który mnie bierze za wo-
dza? Zmienił się w rybę lądową, bejczyzyczną potworę. Bodaj przepadło dobre u ludzi
imię! Można je nosić na lice i na nice¹⁴² jak skórzany kaftan.

Pycha

ACHILLES

Musisz być moim do niego posłem, Tersycie.

TERSYTES

Kto? Ja? Nie odpowie nikomu. Nie jego rzemiosłem odpowiadać. Mówić to dobre dla
żebraków, u niego język w pięści. Odegram wam jego rolę: niech mnie pyta Patrokłus,
przedstawię wam Ajaksa.

ACHILLES

Przemów do niego, Patroklu. Powiedz mu, że błagam pokornie walecznego Ajaksa,
aby zaprosił do mojego namiotu najdzielniejszego Hektora, bez zbroi, aby wyrobił dla
niego list żelazny u wielkomyślnego, najjaśniejszego, sześć lub siedem razy dostojnego
naczelnika greckiej armii, Agamemnona, i tak dalej. Zaczynaj.

¹⁴¹*tam i sam* (dw., gw.) — tu i tam. [przypis edytorski]

¹⁴²*lice i nice* — prawa, zewnętrzna i lewa, odwrotna strona czegoś, szczególnie tkaniny a. ubrania. [przypis edytorski]

PATROKLUS
Błogosław, Jowiszu, wielkiemu Ajaksowi!

TERSYTES
Hm!

PATROKLUS
Przychodzę w imieniu zacnego Achillesa.

TERSYTES
Hę?

PATROKLUS
Który błaga cię pokornie, abys raczył zaprosić Hektora do jego namiotu.

TERSYTES
Hm!

PATROKLUS
Abys wyrobił dla niego list żelazny u Agamemnona.

TERSYTES
Agamemnona!

PATROKLUS
Tak jest, panie.

TERSYTES
Ha!

PATROKLUS
Co na to odpowiadasz?

TERSYTES
Bóg z tobą, z całego serca.

PATROKLUS
Co odpowiadasz, panie?

TERSYTES
Jeśli będzie jutro pogoda, o jedenastej godzinie rzecz się tak lub owak rozstrzygnie:
bądź co bądź, drogo zapłaci, nim mnie złapie.

PATROKLUS
Ale co odpowiadasz, panie?

TERSYTES
Bądź zdrow, z całego serca.

ACHILLES
Czy tylko naprawdę tak nastrojony?

TERSYTES
Nie tak nastrojony, ale tak rozstrojony. Jaką wyda muzykę, gdy mu Hektor rozplata
czaszkę, nie wiem; ale jestem pewny, że nie wyda żadnej, chyba że skrzypek Apollo z jego
żył porobi struny.

ACHILLES
Pójdiesz do niego natychmiast z listem.

TERSYTES
To daj mi drugi do jego konia, bo to z dwóch rozumiejsze stworzenie.

ACHILLES
Umysł mój mętny jak zmacona woda
I sam nie mogę dna jego zobaczyć.

Wychodzi ACHILLES z PATROKLUSEM.

TERSYTES

Bodaj źródło twoich myśli ustało się i znowu było czyste, bym mógł w nim osła napoić! Wolałbym być kleszczem barana niż takim walecznym nieukiem.

Wychodzi.

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA

Troja. Ulica.

Z jednej strony wchodzi ENEASZ i sługa z pochodnią, z drugiej PARYS, DEIFOBUS, ANTENOR, DIOMEDES i inni z pochodniami.

PARYS

Hola! Kto idzie?

DEIFOBUS

Eneasza.

ENEASZ

Co widzę?

I Parys? Książę, gdybym miał powody
Ważne jak twoje do długiego spania,
Chyba niebieskie mogłoby poselstwo
Od towarzyski łoża mnie oderwać.

DIOMEDES

I ja tak myślę. Witaj, Eneaszu!

PARYS

Ściśnij dłoń jego, bo Grek to waleczny;
Sam to przyznałeś, gdyś nam opowiadał,
Jak Diomedes dzień w dzień, tydzień cały
Gonił za tobą.

ENEASZ

Zdrowie ci, rycerzu,
Póki nam służy słodki czas rozejmu.
Ale w dniu bitwy tak czarne wyzwanie,
Jak może serce w swych głębiach wymyślić,
A dzielność spełnić.

DIOMEDES

Przyjmuje Diomed

Jedno i drugie. Póki krew spokojna
W żyłach mych płynie, zdrowie, Eneaszu!
Lecz gdy bój zawrze, a pora posłuży,
Na twoje życie strzelcem mnie zobaczysz,
Z całą chytrą i zapalem strzelca.

ENEASZ

Będziesz polował lwa, który się cofa
Twarzą do łowcy. Z całą uprzejmością
Witaj nam w Troi! Na Anchiza¹⁴³ życie,
Witaj! Przysięgam na rękę Wenery¹⁴⁴,
Nikt szczerzej kochać nie może ode mnie
Męża, którego z duszy pragnie zabić.

¹⁴³*Anchizes* (mit. gr.) — ojciec Eneasza. [przypis edytorski]

¹⁴⁴*Przysięgam na rękę Wenery* — Eneasza był synem bogini Afrodyty (rzym. Wenus), która podczas walki pod Troją, próbując ratować syna, została zraniona w rękę przez Diomedesa (*Iliada* V 305–351). [przypis edytorski]

DIOMEDES

Jest w nas sympatia. Niech żyje Eneasza
Lat tysiąc, jeśli dla mego oręża
Śmierć jego nie jest chwałą przeznaczoną.
Lecz dla mej sławy niechaj jutro zginie,
Niech ciało jego jedną będzie raną.

ENEASZ

Znamy się dobrze.

DIOMEDES

Prawda, a pragniemy
Poznać się gorzej.

PARYS

Jest to powitanie
Najzawistniejszej pełne serdeczności,
Nienawidząca najpiękniejsza miłość,
O jakiej dotąd dało się nam słyszeć.
Co cię tak wcześniej z domu wywołało?

ENEASZ

Królewski rozkaz; lecz nie wiem powodu.

PARYS

Dowiesz się teraz: królewską jest wolą,
Byś Greka tego do domu Kalchasa
Powiodł i piękną Kresydę mu wydał
Za Antenora. Bądź nam towarzyszem
Lub, jeśli pragniesz, wyprzedź nas na chwilę.
Przypuszczam bowiem, jestem raczej pewny,
Brat mój Troilus na tę noc tam gościem.
Zbudź go i donieś o naszym przybyciu,
O jego celu; tylko mi się zdaje,
Że nas nie bardzo powita serdecznie.

ENEASZ

Chętniej do Greków poniesioną Troję
Niż wyniesioną z Troi swą Kresydę
Ujrzałby Troil.

PARYS

Lecz nie ma ratunku;
Taka przeznaczeń jego doła gorzka.
Śpieszym za tobą.

ENEASZ

Więc żegnam was wszystkich.

Wychodzi.

PARYS

Teraz szlachetny powiedz, Diomedzie,
Z całą szczerością dobrego kolegi:

Kto, zdaniem twoim, godniejszy Heleny:
Ja czy Menelaj?

DIOMEDES

Równie godni obaj:
On, że jej szuka z taką wytrwałością
(Na jej honoru płamę obojętny)
Przez tyle trudów i cierpień piekielnych;
Ty, że jej bronisz (nie czując goryczy,
Jaką zaprawna Heleny niesława)
Tak wielkim kosztem skarbów i przyjaciół.
On, jak skomlący i płaczący rogal,
Wywietrzałego wina chce pić męty;
Ty, jak rozpusznik, z wszetecznego¹⁴⁵ łona
Pragniesz szczęśliwy sukcesorów dostać.
Ważycie równo: kto ją z was posiędzie¹⁴⁶,
O ladaszczycę tylko cięższy będzie.

PARYS

Dla współziemianki jesteś za surowy.

DIOMEDES

Ona surowsza dla swojej jest ziemi.
Słuchaj, za każdą fałszywej krwi kroplę,
Która po żyłach cieknie jej wszetecznych,
Grek jeden zginął, a za każdy skrupuł
Jej nieczystego, splamionego ścierwa
Jeden Trojańczyk swym zapłacił życiem.
Ode dnia, w którym otworzyła usta,
Do dzisiaj z ust tych mniej słów uleciało,
Niż dla niej Greków i Trojan skonało.

Kobieta, Krew, Zdrada,
Wojna

PARYS

Przekupnia, widzę, naśladujesz przykład,
Bo ganisz towar, który pragniesz nabyć.
Ja na przymioty jej zostanę niemy:
Nie chwalim, czego sprzedać nie myślemy.
To droga nasza.

Handel

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Troja. Dworzec¹⁴⁷ przed domem PANDARA.

Wchodzą TROILUS i KRESYDA.

TROILUS

Nie wychodź, droga, bo zimny poranek.

KRESYDA

A więc zawołam stryja mego, panie,
On ci otworzy...

¹⁴⁵wszeteczny (daw.) — nieprzyzwoity, bezwstydnny; rozpustny. [przypis edytorski]

¹⁴⁶posiędzie (daw.) — dziś: posiędzie. [przypis edytorski]

¹⁴⁷dworzec (daw.) — podwórze, dziedziniec. [przypis edytorski]

TROILUS

Zostaw go w pokoju.
Idź, niech sen twoje piękne zamknie oczy,
Tak ukołysz łagodnie twe zmysły
Jak dziecko żadnej troski nie znające.

Sen

KRESYDA

A więc dzień dobry.

TROILUS

Proszę, wróć do łóżka.

KRESYDA

Czy cię już nudzę?

TROILUS

Gdyby dzień kłopotny,
Śpiewem skowronka do życia zbudzony,
Wron nie wywołał rozpustnych na pola,
Gdyby nas dłużej noc słońca¹⁴⁸ senna,
Nigdy komnaty twej bym nie opuścił.

KRESYDA

Noc była krótka.

noc, kochanek

TROILUS

Szpetna czarownica!
Jak piekło wiernie służy trucicielom,
A od kochanków ucieka uścisku
Skrzydłem lotniejszym od człowieka myśli!
Lecz się zaziębisz; kłąć mnie potem będziesz.

KRESYDA

Czekaj. Mężczyźni nigdy czekać nie chcą.
Ach, gdybym dłuższy stawiała ci opór,
Zostałbyś jeszcze. Cicho, ktoś się zbliża.

PANDARUS

za sceną

Cóż to? Czy wszystkie drzwi stoją otworem?

TROILUS

To stryj twój.

Wchodzi PANDARUS.

KRESYDA

Bodaj dżumy padł ofiarą!
Zacznie szyderstwa; biedne moje życie!

PANDARUS

Ha, ha? Co tam nowego? Co tam za wiadomości od dziewictwa? To ty, moja dziewico?
Gdzie moja synowica Kresyda?

¹⁴⁸ *słonić* (daw.) — osłaniać. [przypis edytorski]

KRESYDA

Bodajęś¹⁴⁹ przepadł, stryju mój, szyderco!
Naprzód podmawiasz, urągasz się potem.

PANDARUS

Podmawiam? A do czego? Niech powie do czego. Do czego cię podmawiałem?

KRESYDA

Skończ tylko, proszę, bo, sam nieuczciwy,
Nie możesz ścierpieć uczciwości innych.

PANDARUS

Ha! Ha! Nieboraczko! Biedne głupiątko! Nie spałaś tej nocy? Czy ten niedobrego oka
ci zmrużyć nie pozwolił? Bierz go lichu!

Słychać stukanie.

KRESYDA

Czy nie mówiłam? Bodaj tak stukano
Po jego czaszce! Kto tam, zobacz, stryju.
Wejdz ze mną, panie, do mojej komnaty.
Śmiejesz się, jakbym złą myśl jaką miała.

TROILUS

Ha! Ha!

KRESYDA

Mylisz się; ani marzę o tym.

Stukanie.

Coraz gwałtowniej. Za pół Troi nie chcę,
Aby cię ludzkie ujrzały tu oczy.

Wychodzą TROILUS i KRESYDA.

PANDARUS

idąc ku drzwiom

Kto tam? Czego żądasz? Czy drzwi chcesz wysadzić? Co się to znaczy? Czego żądasz?

Wchodzi ENEASZ.

ENEASZ

Dzień dobry.

PANDARUS

Kto to? Eneasz, na honor.

Jaka cię sprawa tak rano sprowadza?

ENEASZ

Czy jest tu Troil?

PANDARUS

A cóż by tu robił?

ENEASZ

Wiem, że jest tutaj; darmo się zapierasz.
Ważną dla niego przynoszę wiadomość.

¹⁴⁹*bodajęś* — forma skrócona pochodząca od: *Bóg daj, żebyś*, czyli: daj Boże, żebyś; inaczej: bodaj byś. [przypis edytorski]

PANDARUS

Mówisz, że tu jest? To, przysięgam, więcej wiesz ode mnie. Prawda, że późno wróciłem do domu; ale cóż by tu robił?

ENEASZ

Co?! Przypuścimy, że nic. Skrzywdzisz go, ani wiedząc o tym. Tylko, chcąc mu służyć, szkodzisz mu i zdradzasz go przez zbytek wierności. Nie wiedz sobie nic o nim, ale idź i przyprowadź go do mnie.

Gdy PANDARUS zamierza wyjść, wchodzi TROILUS.

TROILUS

Więc czego żądasz?

ENEASZ

Witać czasu nie mam,
Tak jest nagłące moje tu poselstwo.
Za chwilę przyjdą Parys, Deifobus,
Grek Diomedes, a z nimi Antenor
Dziś nam wrócony, a w zamian za niego
Musim natychmiast, nim pierwsze ofiary
W świątyniach złożym, Diomedesowi
Kresydę wydać.

TROILUS

Takie są układy?

ENEASZ

Już potwierdzone przez króla i Radę.
Zwłoki nie cierpi żadnej wykonanie.

TROILUS

Jakże mi szczęście moje się urąga!
Idę ich przyjąć. A wiesz, Eneaszu,
Żeśmy przypadkiem spotkali się tutaj,
Żeś mnie nie znalazł w tym domu.

ENEASZ

O, zgoda,
Bo tajemnice natury ode mnie
Nie bardziej skryte.

Wychodzą TROILUS i ENEASZ.

PANDARUS

Czy to być może? Ledwo zyskana, a już stracona? Bodaj diabeł porwał Antenora!
Młody książe gotów zwariować. Zaraza na Antenora! Ach! Czemu też nie złamali sobie karków!

Wchodzi KRESYDA.

KRESYDA

Kto tu był, stryju, jakie wiadomości?

PANDARUS

Ach! Ach!

KRESYDA

O, powiedz, czemu wzdychasz tak głęboko?
Gdzie pan mój? Powiedz, drogi, drogi stryju.
Co się to znaczy?

PANDARUS

Chciałbym tak być głęboko pod ziemią, jak jestem wysoko na ziemi.

KRESYDA

O Boże! Boże! I cóż się tu stało?

PANDARUS

Proszę cię, wróć do twojej komnaty. Bodajes się była nigdy nie rodziła! Wiedziałem, że będziesz przyczyną jego śmierci. O biedny książę! Zaraza na Antenora!

KRESYDA

Dobry mój stryju, błagam cię, na kolanach błagam cię, powiedz, co tu zaszło?

PANDARUS

Musisz nas opuścić, dziewczko, musisz nas opuścić; wymieniono cię za Antenora. Musisz pójść do twojego ojca, a porzucić Troila. To go zabije, to go otruje, nie zniesie tego.

KRESYDA

O wielki Boże! Nie opuszczę Troi.

PANDARUS

Musisz.

KRESYDA

Nie, stryju, nie chcę. Zapomniałam ojca;
Nie czuję żadnych pokrewieństwa natchnień,
Nie mam rodziców, miłości, krwi, duszy
Tak sercu bliskich jak mój słodki Troil.
Potężne bogi, z imienia Kresydy
Zróbcie koronę i fałszu, i zdrady,
Jeśli mojego Troila opuszczę!
Niech czas i przemoc, i śmierć nawet sama
Zabiorą ciało moje na ofiarę;
Miłości bowiem mojej podwaliny
Tak są potężne, jak środek jest ziemi,
Przyciągający wszystko, co stworzone.
Do mej komnaty płakać teraz idę...

Miłość, Wierność

PANDARUS

Idź, idź!

KRESYDA

Rwać jasne włosy, piękne lica drapać,
Głos westchnieniami mój czysty ochrypiać.
Z ostatnim krzykiem: „Drogi mój Troilu!”
Niechaj w mych piersiach serce moje pęknie!
Nie, nigdy, nigdy Troi nie opuszczę!

Wychodzą.

SCENA TRZECIA

Troja. Przed domem PANDARA.

Wchodzą PARYS, TROILUS, ENEASZ, DEIFOBUS, ANTENOR i DIOMEDES.

PARYS

Już późne rano, zbliża się godzina,
W której dzielnemu wydać ją Grekowi
Trzeba nam będzie. Bracie mój, Troilu,
Idź ją uprzędzić, odjazd jej przyśpieszyć.

TROILUS

Wejdźcie do domu. Oddam ją Grekowi,
A w chwili, w której dotknie jej swą dłonią,
Pomyśl, że widzisz zbudowany ołtarz,
Na którym kapłan, a twój brat, Troilus
Sklada w ofierze własne swoje serce.

PARYS

Wiem, co jest miłość. Ach, gdybym ci, bracie,
Jak się litować mogę, tak mógł pomóc!
Raczej, panowie, wejść ze mną do domu.

Wychodzą.

SCENA CZWARTA

Troja. Pokój w domu PANDARA.

Wchodzą PANDARUS i KRESYDA.

PANDARUS

Miarkuj się, miarkuj!

KRESYDA

O umiarkowaniu

Na co mi mówisz? Boleść w moim sercu,
Jak jej przyczyna, wielka jest i pełna.
Jakżeby mogła siłę jej miarkować?
O, gdybym mogła zatłumić uczucie
Lub je osłabić albo je ostudzić,
Mogłabym także boleść mą łagodzić.
Ale jak granic w mej nie ma miłości,
Tak i po stracie nie ma ich w żalości.

Wchodzi TROILUS.

PANDARUS

Patrz, patrz, patrz, to on przychodzi. Biedne kurczątko!

KRESYDA

O Troilu, Troilu!

PANDARUS

Cóż to za widowisko! Niechże i ja was uściskam. Serce, jak to pięknie mówi pioszczka:

Serce, wzdychasz jawnie, skrycie,
Czemu nie pęknie z westchnieniem?

A na to odpowiedź:

Bo ran serca nie zgoicie
Ni gadaniem, ni milczeniem.

Nie było prawdziwszych nad te rymów. Nie rzucamy niczego na świecie, bo możemy dożyć dnia, w którym te wiersze mogą się nam przydać. Widzimy to teraz, widzimy. Jakże wam teraz na sercu, baranki?

TROILUS

Kresydo, tak cię czystym kocham sercem,
Że bogi, jakby na mą gniewne miłość,
Stokroć gorętszą od pobożnych myśli,

Śpiew, Miłość

Miłość, Bóg, Zazdrość,
Rozstanie

Przez usta zimne słanych do ich bóstwa,
Z moich cię objęć wyrywają mściwie.

KRESYDA
Jak to? Czy bóstwo może być zazdrosne?

PANDARUS
Że może, mamy tego teraz dowód.

KRESYDA
Prawdaż, że Troję muszę dziś opuścić?

TROILUS
Okrutna prawda!

KRESYDA
I mego Troila?

TROILUS
Musisz opuścić Troję i Troila.

KRESYDA
Byćże¹⁵⁰ to może?

TROILUS
Opuścić natychmiast.
Los nam zawistny pożegnać się broni,
Jednej ubogiej odmawia nam chwili,
Usta odrywa od ust bez litości,
Na jeden uścisk nawet nie pozwala,
Morduje śluby wprzód, nim je do życia
Westchnienie z głębin serca wyprowadzi.
My, cośmy siebie tyłu westchnień kosztem
Kupili wzajem, musim się dziś sprzedać
Za jęk ubogi, ledwo dosłyszany;
Bo z rozbójnika pośpiechem czas srogi
Bogatą kradzież, sam nie wie, jak grabi,
I pożegnania, bez liczby jak gwiazdy,
Kaźde osobnym znaczone całunkiem,
Wszystkie na jedno zimne: „Bądź zdrów!” składa
Ledwo na jeden przyzwala całunek
Głodny, łez naszych zaprawny goryczą.

Rozstanie, Miłość,
Pocałunek

ENEASZ
za sceną
Książę, czy dama gotowa do drogi?

TROILUS
Czy słyszysz? Mówią, że Geniusz¹⁵¹ „przyjdź” woła
Na tych, co nagłą zginąć mają śmiercią.

¹⁵⁰byćże — konstrukcja z partykulą -że nadającą znaczenie pytania retorycznego; inaczej: czy być (może), czyż być (może). [przypis edytorski]

¹⁵¹geniusz (mit. rzym.) — bóstwo opiekuńcze miejsca a. osoby, wyobrażane jako uskrzydłony człowiek; później ogólnie duch (dobry a. zły). [przypis edytorski]

do PANDARA
Idź do nich, powiedz, że przyjdzie za chwilę.

PANDARUS
Gdzie są łzy moje? Deszczu mi trzeba, żeby ten wichur uciszyć, inaczej wyrwie mi serce z korzeniem.
Wychodzi.

Łzy, Rozpacz, Deszcz,
Wiatr

KRESYDA
Jak to, iść muszę do greckich namiotów?

TROILUS
Nie ma lekarstwa.

KRESYDA
Płacząca Kresyda
Między tłum Greków szczęśliwych, wesółych?
Ujrzym się znowu?

TROILUS
Słuchaj mnie, kochanko,
Bądź tylko wierna...

rozstanie

KRESYDA
Ja wierna? Przez Boga!
Co za myśl grzeszna...

TROILUS
Daj pokój wyrzutom,
Bo to ostatnia chwila pożegnania.
Jeśli mówiłem: „Bądź mi tylko wierna”,
To nie przez trwogę o duszy twej stałość,
Bom gotów śmierci rzucić rękawicę,
Że plamki nie ma na twym czystym sercu;
Jeśli mówiłem: „Bądź mi tylko wierna”,
To żeby dodać: a znów się zobaczymy.

KRESYDA
Na jak okrutne przyjdzie się narażać
Niebezpieczeństwa! Ale będę wierna.

TROILUS
A ja pokocham się w niebezpieczeństwach.
Weź ten rękawek.

KRESYDA
Ty tę rękawiczkę.
Kiedyż cię ujrę?

TROILUS
Straż grecką przekupię,
Co noc do ciebie przyjdę w odwiedzinę.
Bądź tylko wierna!

KRESYDA

I znowu: „Bądź wierna”!

TROILUS

Śluchaj mnie, droga, dlaczego tak mówię.
Młódź grecka wielkich pełna jest przymiotów:
Urok przez łaskę natury jej dany
Urósł w potęgę sztuką i ćwiczeniem,
Wpływu nowości, przymiotów, urody,
Zazdrosnych przeczuć bolesnym natchnieniem —
Które cnotliwym nazwij, proszę, grzechem —
Lękam się, droga.

KRESYDA

Ach, ty mnie nie kochasz.

TROILUS

To niechaj umrę wzgardzony od ludzi!
Nie twoją wierność mam ja w podejrzeniu,
Lecz me zasługi. Ja śpiewać nie umiem
Ni w tańcu krążyć ani słów cukrować,
Ni gier subtelnym zaostrzać dowcipem;
U Greków wszystkie znajdziesz te przymioty;
Wierzaj mi tylko, że w każdym z tych wdzięków
Ukryty diabeł na zasadzce siedzi
I kusi cnotę. O, nie daj się skusić!

Pokusa

KRESYDA

Alboż przypuszczasz, że mam chęć po temu?

TROILUS

Nie, ale często i to stać się może,
Czego nie chcemy; i często jesteśmy
Sami dla siebie diabłem kusicielem,
Kiedy zbyt ufni w sił naszych potęgę,
Na słabość naszą liczymy za wiele.

Pokusa, Siła

ENEASZ

za sceną

Książę, czas nagli.

TROILUS

Raz jeszcze pocałuj
I bądź mi zdrowa!

PARYS

za sceną

Bracie mój, Troilu!

TROILUS

Wejdz, dobry bracie, wejdz, przyprowadz z sobą
I Eneasza, i greckiego posła.

KRESYDA
Będziesz mi wierny?

TROILUS
Ja? To mym jest grzechem.
Gdy inny goni za chwałą fortelem,
Ja wiernym sercem za prostotą gonię;
Kiedy miedzianą inny swą koronę
Chytrością złoci, ja w ducha prostocie
I w prawdzie serca moją, jak jest, noszę.
Nie bój się o mnie: wiara i prostota
To cała mojej natury istota.

Wierność

Wchodzą ENEASZ, PARYS, ANTENOR, DEIFOBUS i DIOMEDES.
Oto dziewczica, którą, Diomedzie,
Za Antenora w zamian ci dajemy;
Przy miasta bramach oddam ci ją w ręce,
A czym jest, wszystko w drodze ci opowiem.
Bądź dla niej dobry, a na moją duszę,
Jeśli przez zmienne wojny przeznaczenia
Na miecza mego będziesz kiedy łasce,
Nazwij Kresydę, a życie twe będzie
Bezpieczne, jak jest Priam w Ilionie.

DIOMEDES
Piękna Kresydo, oszczędź podziękowań,
Na które książę ten zdaje się czekać.
Oczu twych ogień i lic twoich niebo
Dosyć wymownie twojej bronią sprawy.
Diomedesa odtąd jesteś panią,
A twoja wola rozkazem mi będzie.

TROILUS
Prawa grzeczności gwałcisz ze mną, Greku,
Jej pochwałami mych próśb niszcząc skutek;
Lecz nad pochwały twe tak ona wyższa,
Jak ty niegodny jej się mienić sługą.
Bądź dla niej dobry, to moja jest wola,
Jeśli nie będziesz, klnę się na Plutona¹⁵²,
Choćby Achilles swą cię słonił tarczą,
Z mej ręki zginiesz.

DIOMEDES
Uspokój się, książę;
Lecz korzystając z posła przywilejów,
Powiem, co myślę: za murami miasta,
Tylko mej woli natchnień będę słuchał.
Wiedz, że mi dotąd nikt nie rozkazywał.
Będę ją cenił wedle jej wartości;
Ilekcroć powiesz: „Tak chcę, niech tak będzie”,
Krzyknę: „Nie!”, mając honor mój na względzie.

¹⁵²*Pluton* (mit. rzym.) — bóg świata umarłych, odpowiednik gr. Hadesa. [przypis edytorski]

TROILUS

Idźmy! Lecz wierzaj, za podobną mowę
Przed wrogiem schować musisz nieraz głowę.

do KRESYDY

Daj mi twą rękę; nim dobiegniem bramy,
Jeszcze ostatni raz się pożegnamy.

Wychodzą TROILUS, KRESYDA i DIOMEDES. Słychać odgłos trąbki.

PARYS

Trąbka Hektora.

ENEASZ

Jak nam przeszedł ranek!
O brak czujności słusznie mnie posądzi,
Gdy mu przysiągłem pierwszy w polu stanąć.

PARYS

Nie jest w tym nasza, lecz Troila wina.

DEIFOBUS

Więc śpieszmy za nim.

ENEASZ

Lotem oblubieńca
Na plac spotkania gońmy za Hektorem.
Byt swój i chwałę Troja dziś powierza
Sercu i dłoni jednego rycerza.

Wychodzą.

SCENA PIĄTA

Obóz grecki. Szranki.

Wchodzą AJAKS uzbrojony, AGAMEMNON, ACHILLES, MENELAUS, ULISSES, NESTOR i inni.

AGAMEMNON

Przed umówioną stanąłeś godziną,
Zbrojny, gotowy. Teraz niech twa trąbka
Głośne wyzwanie pośle Trojańczykom,
Niech przestraszone uderzy powietrze
Hektora ucho, niechaj go wywoła.

AJAKS

Weź tę sakiewkę, a dmij, aż ci pękną
I płuca twoje, i trąbka spiżowa,
Dmij, chamie, póki pyzy¹⁵³ twe nie przejdą
Pucółowatej gęby Akwilonu¹⁵⁴.
Wydmij twe piersi, niech krew z ócz ci tryska,
Bo na Hektora trąbisz.

Trębacz trąbi.

¹⁵³pyzy (pot.) — wydatne policzki. [przypis edytorski]

¹⁵⁴Akwilon — bóg północnego, zimnego wiatru, odpowiednik gr. Boreasza. [przypis edytorski]

ULISSES

Wszystko głucho.

ACHILLES

Zbyt jeszcze rano.

AGAMEMNON

Czy to nie Diomed
Z Kalchasa córką?

ULISSES

Tak jest, to on, królu,
Znam go po chodzie, na palcach on stąpa,
Bo go od ziemi duch jego odrywa.

Wchodzą DIOMEDES *i* KRESYDA.

AGAMEMNON

Czy to Kresyda?

DIOMEDES

Tak jest.

AGAMEMNON

Piękna pani,
W greckim obozie tysiąc witaj razy!

pocałunek

NESTOR

Nasz wódz cię, pani, wita pocałunkiem.

ULISSES

To jest jednego tylko pozdrowienie,
Kolejno będzie lepiej gościa witać.

NESTOR

Piękna to rada: ode mnie początek —
To Nestor daje.

ACHILLES

Z twych ust, piękna pani,
Zimę tę zgarnę. Achilles cię wita.

MENELAUS

Całować niegdyś dobry miałem powód.

PATROKLUS

Lecz to nie powód, byś teraz całował;
Zuchwały Parys tak niegdyś wystrzelił
I od powodów tak cię twych rozdzielił.

ULISSES

Smiertelna żalność! Losie, losie srogi!
My głowy tracim, by mu złocić rogi.

PATROKLUS
Pierwszy całunek był Menelausa,
Drugi mój własny. Patrokłus cię wita.

MENELAUS
Bardzo dowcipnie; konceptu winszuję.

PATROKLUS
Śladem Parysa w zastępstwie całuję.

MENELAUS
Muszę mieć jednak me pocałowanie.

KRESYDA
Całując, bierzesz czyli¹⁵⁵ dajesz, panie?

MENELAUS
Biorę i daję.

KRESYDA
Wzięty pocałunek
Od oddanego większy ma szacunek;
Nie mam zwyczaju ze stratą handlować,
Więc przebacz, ale nie myślę całować.

MENELAUS
Dam trzy za jeden.

KRESYDA
Myśli mej nie zmienię;
Nie znasz się, widzę, na towaru cenie.

MENELAUS
Nie znam? Któż lepiej znać się może na nim?

KRESYDA
Kto, pytasz? — Parys. Bo każdego zdaniem,
Lepiej on kupił, niżeliś ty sprzedał.

MENELAUS
Lepszego szc lutka¹⁵⁶ nikt mi w głowę nie dał.

KRESYDA
Nie miałam chęci.

ULISSES
Toć by oszalała,
Gdyby paznokciem bić się z rogiem chciała.
Czy mogę, pani, o całunek prosić?

¹⁵⁵czyli (daw.) — czy też (konstrukcja z partykułą -li). [przypis edytorski]

¹⁵⁶szc lutka (daw.) — prztyczek. [przypis edytorski]

KRESYDA
Możesz.

ULISSES
Więc proszę.

KRESYDA
Więc prosz, ale długo.

ULISSES
Dasz go, gdy będzie Helena dziewicą
I Menelaja znów oblubienicą.

KRESYDA
Dług mój na termin zapłacić przyrzekam.

ULISSES
Więc nigdy; wtedy całunku doczekam.

DIOMEDES
Czas już, do twego ojca idźmy, pani.

Wychodzą DIOMEDES i KRESYDA.

NESTOR
Dowcipna dziewczka.

ULISSES
A bodaj przepadła!
Jest język w oczach, licach jej i ustach,
Jej nogach nawet, a duch jej namiętny
Z każdego ruchu jej ciała wygląda.
O, te świegotki, co gładkim językiem
Każdemu dają pierwsze pozdrowienie,
Pierwsze swych myśli otwierają księgę
Rozpustnym oczom wszystkich czytelników!
Łup to skalany pierwszej sposobności,
Córki rozpusty.

Kobieta demoniczna

Słychać za sceną trąbkę.

WSZYSCY
To trąbka trojańska.

AGAMEMNON
Widzicie? Zastęp ich zbliża się ku nam.

Wchodzi HEKTOR w zbroi, ENEASZ, TROILUS i inni Trojanie, orszak.

ENEASZ
Witam was, wszyscy Greków dostojnicy,
Jaka nagroda na zwycięzcę czeka?
Czy w dwóch obozach ma być ogłoszony?
Czy ma być walka, póki stanie¹⁵⁷ życia,

¹⁵⁷stanie (daw.) — starczy. [przypis edytorski]

Czy też rycerze mają się rozdzielić
Na pierwsze słowo kierownika szranków?
Hektor was pyta.

AGAMEMNON

Czego Hektor pragnie?

ENEASZ

Hektor na wszystkie zgadza się warunki.

ACHILLES

Odpowiedź godna Hektora, jednakże
Trochę za dumna, upokarzająca
Dla drugiej strony rycerza.

ENEASZ

Mój panie,
Jakie twe imię, jeśliś nie Achilles?

ACHILLES

Nie jestem niczym, jeśliś nie Achilles.

ENEASZ

A więc Achilles. Lecz ktokolwiek jesteś,
Wiedz, że odwaga Hektora i duma
Są granicami dwóch ostateczności:
Co nieskończenie wielkie i co małe.
Jego odwaga, jak świat, nie ma granic,
A jego duma, jak nic, niedojrzana.
Rozważ, a co ci dumą się wydaje,
Jest uprzejmością. Ajaks z krwi Hektora
Na pół zlepiony; przez krwi własnej miłość
W domu została Hektora połowa.
Pół tylko ręki i pół serca czeka
Na pół Trojana a połowę Greka.

ACHILLES

Rozumiem: niby dwóch dziewic spotkanie.

Wchodzi DIOMEDES.

AGAMEMNON

Przychodzisz w porę, dzielny Diomedzie,
Idź i bądź świadkiem naszego Ajaksa.
Warunki, jakie przyjmiesz z Eneaszem,
I my przyjmujem: czy to na śmierć walka,
Czy do krwi pierwszej. Z jednej krwi zrodzeni
Przed pierwszym ciosem pół są rozbrojeni.

AJAKS i HEKTOR wstępują w szranki.

ULISSES

Już sobie w oczy spojrzeli rycerze.

AGAMEMNON

Co za Trojańczyk z tą posępną twarzą?

ULISSES

To syn najmłodszy Priama, to żołnierz
Nieporównany, chociaż niedojrzały;
Wymowny czynem, beczynny językiem;
Trudny w zaczepce, lecz raz zaczepiony,
Trudno ukojny; dłoń jego i serce
Z równą szczodrotą dla wszystkich otwarte;
Co ma, to daje, co myśli, objawia,
Lecz podarunkiem sąd zdrowy kieruje,
A od ust myśli odpędza niegodne;
Mężny jak Hektor, lecz niebezpieczniejszy,
Bo Hektor w gniewie słuchać jeszcze
Może natchnień litości, gdy on zapalony,
Od zazdrosnego mściwszy jest kochanka.
Zwą go Troilem, na nim to spoczywa
Druga nadzieja po dzielnym Hektorze.
To Eneasza sąd, który młodziana
Na wskroś przeniknął; taki jego obraz
Wśród poufalej skreślił mi rozmowy.

Alarm. HEKTOR i AJAKS walczą.

Pojedynek, Rodzina

AGAMEMNON

Walczą.

NESTOR

Ajaksie, pokaż twoją dzielność!

TROILUS

Ty śpisz, Hektorze, zbudź się!

AGAMEMNON

Jego ciosy
Dobrze zadane. Tak, o tak, Ajaksie!

DIOMEDES

Przestańcie!

Cichną trąby.

ENEASZ

Tak jest, dość tego, książęta.

AJAKS

Jeszcze gorąca nie czuję, więc walczmy.

DIOMEDES

Jak Hektor zechce.

HEKTOR

Więc przestaśmy na tym.
Mojego ojca siostry synem jesteś¹⁵⁸;

¹⁵⁸*Mojego ojca siostry synem jesteś* — ojcem Hektora był Priam, zaś siostra Priama, Hezjone, została branką Telamona, króla greckiej Salaminy. Według tradycji synem Hezjone i Telamona był Teukros, przyrodni brat Ajasa (Ajaksa), którego matką była żona Telamona, grecka księżniczka Periboja (Eriboja); w sztuce synem Hezjone i Telamona jest sam Ajaks. [przypis edytorski]

Gdy krew Priama w twoich żyłach cieknie.
Krew nam zabrania śmiertelnego boju.
Gdyby się w tobie dwie narodowości
Tak pomieszały, żebyś mógł powiedzieć:
„Ręka ta grecka, a ta jest trojańska,
Nogi tej żyły wszystkie są helleńskie,
A tej frygijskie; wszystka krew mej matki
Prawe me lice rumieni, a lewe
Krwia ojca bije” — wtedy, na Jowisza,
Nimbyś stąd odszedł, każdy grecki członek
Miecza by mego piętno uniósł krwawe
Jako pamiątkę naszej nienawiści.
Dzisiaj mi bogów sprawiedliwych prawo
Zabrania przelać jednej krwi kropelki,
Którą od świętej wzięłeś twojej matki.
Więc pozwól, niech cię uściskam, Ajaksie.
Ha, na Jowisza, ramiona twe silne!
Hektor się chętnie tak im objąć daje.
Cześć ci, mój bracie!

AJAKS

Dzięki ci, Hektorze!
Nazbyt szlachetny, zbyt jesteś łagodny.
Myślałam było zabić cię, kuzynie,
A twoją śmiercią chwałę mam podwoić.

HEKTOR

Nie, Neoptolem¹⁵⁹ nawet niezrównany,
Chociaż z szczytu jego hełmu sława
Donośnym głosem do walczących woła:
„To on!”, daremną myślą by się ludził,
Że Hektor nowej chwały da mu żniwo.

ENEASZ

Na objaw woli twej czekają wszyscy.

HEKTOR

Łatwa odpowiedź: uścisk skończy wszystko.
Bądź zdrow, Ajaksie!

AJAKS

Jeśli mogę prosić —
A rzadka tego zdarza się sposobność —
Prosiłbym, żeby mój brat raczył ze mną
Greckie namioty na chwilę odwiedzić.

DIOMEDES

To jest życzenie i Agamemnona;
Wielki Achilles także pragnie z duszy
Rozbrojonego zobaczyć Hektora.

¹⁵⁹Neoptolem — zapewne autor ma na myśli samego Achillesa. W takim przypadku Neoptolemos nie byłoby imieniem własnym, ale nazwą rodową. [przypis edytorski]

HEKTOR

Idź, Eneasz, przywołaj Troila,
A czekającym na mnie Trojańczykom
O tym uprzejmym donieś zaproszeniu,
Powiedz, niech wróca. Daj rękę, kuzynie,
Do uczy waszej przy tobie zasiądę,
Waszym rycerzom przypatrzę się z bliska.

AJAKS

Zbliża się do nas wielki Agamemnon.

HEKTOR

Daj mi nazwiska waszych dostojników;
Lecz Achilleś oko me ciekawe
Bez słów rozpozna przez groźną postawę.

AGAMEMNON

Przyjmij, rycerzu, takie pozdrowienie,
Jakie dać zdolny człowiek, który pragnie
Takiego wroga pozbyć się na zawsze.
Lecz nie, to żadne nie jest pozdrowienie;
Więc powiem jaśniej: niech przeszłość i przyszłość
Znikną na chwilę w prochu zapomnienia.
Tu teraz tylko serdeczność i wiara,
Wolne od wszelkiej chytrłości podstępów,
Z boską prawością, z głębi mego serca,
Wielki Hektorze, witaj nam! powtarza.

Rycerz

HEKTOR

Potężny królu, przyjmij moje dzięki!

AGAMEMNON

do TROIŁA

I ciebie także witam, dzielny księżę.

MENELAUS

Królewskim brata pozdrowieniom wtórzę:
Paro walecznych braci, witaj u nas!

HEKTOR

Za pozdrowienie komu mam dziękować?

ENEASZ

Menelajowi szlachetnemu.

HEKTOR

Królu,
Dzięki! Na Marsa rękawicę, dzięki!
Niech cię nie dziwi przysięga niezwykła.
*Quondam*¹⁶⁰ twa żona dziś jeszcze przysięga
Na rękawiczkę Wenery, a zawsze

¹⁶⁰*quondam* (łac.)— niegdyś; tu: niegdysiejsza, była. [przypis edytorski]

Zdrowa i piękna; lecz mi nie kazała
Pamięci twojej polecić się, królu.

MENELAUS

Nie mów mi o niej; śmiertelny to przedmiot¹⁶¹.

HEKTOR

O, przebacz, jeśliś niechcący obraził.

NESTOR

Częstom cię widział, Trojańczyku dzielny,
Spełniającego przeznaczeń wyroki,
Po krwawej drodze Grekami zasłanej.
Widziałem, jakieś z ogniem Perseusza
Spinał twojego frygijskiego konia;
Jak, gardząc łupem bez niebezpieczeństwa,
Miecz na powietrzu trzymałeś wiszący,
Nie chcąc, by upadł na upadających;
A na ten widok mówiłem do swoich:
„Patrzcie, to Jowisz rozdający życie!”
Widziałem, jak się zatrzymałeś chwilę,
Aby odetchnąć, gdy cię Greków koło,
Niby szermierze igrzysk olimpijskich,
Zewsząd owiło: widziałem to nieraz,
Lecz zawsze stałą odziane oblicze
Dziś po raz pierwszy widzę. Twego dziada¹⁶²
Znałem, a nawet raz z nim i walczyłem;
Dzielny był żołnierz, lecz klę się na Marsa,
Wspólnego wszystkich mężów naczelnika,
Daleko, żeby mógł się z tobą równać.
Pozwól, niech stary uściska cię żołnierz,
Niech cię powita wśród greckich namiotów.

Walka, Rycerz

ENEASZ

To stary Nestor.

HEKTOR

Niechże cię uściskam,
Ucziwa, stara kroniko, dłoń w dłoni
Tak długo z czasem krążąca po ziemi.
Rad cię pozdrawiam, poważny Nestorze.

NESTOR

Chciałbym ci zrównać potęgą ramienia,
Jakem ci teraz równy uprzejmością.

HEKTOR

I ja bym pragnął.

¹⁶¹Śmiertelny to przedmiot — tj. grożący śmiercią temat rozmowy. [przypis edytorski]

¹⁶²Twego dziada — Laomedona, króla Troi, ojca Priama. Nestor zetknął się z nim jako członek wyprawy Heraklesa przeciwko Troi. [przypis edytorski]

NESTOR

Na tę białą brodę,
Jutro bym z tobą orężem się zmierzył.
Lecz mniejsza; witaj! I ja swój czas miałem.

ULISSES

Dziwna¹⁶³, że mury jeszcze stoją całe,
Gdy ich fundament i kolumna u nas.

HEKTOR

Znam dobrze twoje rysy, Ulissiesie;
Ach, iluż Greków i Trojan upadło
Od czasu, kiedyś przybył z Diomedem
Jak grecki poseł w mury Ilionu!

ULISSES

Przepowiedziałem wtedy, co się stanie.
Pół tylko drogi uszło me proroctwo,
Bo i te mury, dziś jeszcze tak dumne,
Bo i te wieże, chmury trącające,
Swe muszą własne pocałować nogi.

HEKTOR

Nie chcę ci wierzyć. Jeszcze stoją całe,
A niech mi wolno będzie dodać skromnie,
Za każdy kamyk z murów tych wypadły
Krwi greckiej kropla musi wprzód zapłacić.
Czas wszystko wieńczy; stary wspólny sędzia,
Czas, w swojej porze wszystko to rozstrzygnie.

Czas

ULISSES

A więc zostawmy wszystko to czasowi,
A teraz, dzielny, szlachetny Hektorze,
Witaj! Po królu i mnie racz odwiedzić,
Na chwilę gościem mego bądź namiotu.

ACHILLES

Ja cię uprzedzić muszę, Ulissiesie.
Hektorze, oczy me tobą napasłem,
Wszystkie tve członki uważną źrenicą
Bacnie zmierzyłem.

HEKTOR

Czy to jest Achilles?

ACHILLES

Jestem Achilles.

HEKTOR

Stań, proszę, na chwilę,
Niech ci się przyjrzę.

¹⁶³*dziwna* (daw.) — dziś w tym znaczeniu: dziwne a. dziwna rzecz. [przypis edytorski]

ACHILLES

Napatrz się do syta.

HEKTOR

Widziałem dosyć.

ACHILLES

Nazbyt się śpieszyłeś;
Ja po raz drugi, jakbym cię chciał kupić,
Członek po członku wezmę na uwagę.

HEKTOR

Chcesz mnie jak książkę zabawną przeczytać;
Jest we mnie więcej, niż możesz zrozumieć.
Czemuś łakomy wzrok we mnie utopił?

Książka

ACHILLES

Powiedzcie, nieba, w której ciała części
Zabić go mogę: tu, tam czy gdzie indziej?
Abym mógł nadać nazwę owej ranie,
Pokazać wyłom, przez który uleci
Duch jego wielki. Odpowiedzcie, nieba!

HEKTOR

Byłoby krzywdą bogom, dumny mężu,
Dać ci odpowiedź na takie pytanie.
Czy sądem twoim tak ci łatwo będzie
Wydrzeć mi życie, że z góry zapowiesz,
Gdzie mi śmiertelny zadasz cios?

ACHILLES

Tak myślę.

HEKTOR

Gdybyś wyrocznią był i prorokował,
Jeszcze bym słowu twemu nie dał wiary.
Bądź odtąd baczny! Ja cię nie zabiję
Tu ni tam, ale, na kuźnię Wulkana,
W której był kuty boga Marsa szyszak¹⁶⁴,
Ja cię zabiję wszędzie, tak jest, wszędzie!
Junackiej mowie przebaczenie, książęta,
Lecz jego pycha do ust mi przyniosła
Szalone słowa; mym usiłowaniem
Będzie czynami mowę moją sprawdzić
Albo niech nigdy...

AJAKS

Uspokój się, bracie.
Ty, Achillesie, odłóż twoje groźby,
Aż ci przypadek albo wolna wola
Dobrą nadarzy do czynu sposobność;
Codziennie dosyć będziesz miał Hektora,

¹⁶⁴szyszak — rodzaj stożkowatego hełmu bez przyłbicy. [przypis edytorski]

Byłeś chciał tylko, choć bardzo się lękam,
Żeby niełatwo greckiej było Radzie
Do tej z Hektorem skłonić cię rozprawy.

HEKTOR

Pokaż się, proszę, na bojowym polu.
Odkąd przestałeś w Greków walczyć wojnie,
Tylkośmy drobne widzieli utarczki.

ACHILLES

Chcesz tego? Dobrze. Jutro więc, Hektorze,
Jak śmierć okrutny spotkam cię z orężem.
Dziś przyjaciele.

HEKTOR

Zgoda! Daj mi rękę.

AGAMEMNON

Naprzód do mego zapraszam namiotu,
Gdzie już na wszystkich wodzów uczta czeka;
Później niech każdy wedle swej szczodroty
Przyjmie Hektora, ile czas pozwoli.
Uderzcie w trąby, niech słyszą Trojanie,
Jakie tu Hektor znalazł powitanie.

Wychodzą wszyscy prócz TROILUSA i ULISSESA.

TROILUS

Powiedz mi, błagam, królu Ulissesie,
Kalchasa namiot w której leży stronie?

ULISSES

Menelausa dotyka namiotu;
Tam Diomedes ucztuje tej nocy,
Tam on na niebo nie patrzy ni w ziemię,
Bo swoich spojrzeń miłosnych potęgę
Na piękne lica Kresydy wymierzył.

TROILUS

Wolnoż mi prosić, ażebyś mnie raczył
Tam poprowadzić, gdy Agamemnona
Opuścim ucztę?

ULISSES

Jestem na rozkazy.
A teraz racz mi powiedzieć w odwecie,
W jakim Kresyda była poważaniu?
Czy zostawiła po sobie kochanka,
Który lży leje w jej nieobecności?

TROILUS

Szyderstwa tylko, królu, ci są godni,
Co pokazują szramy swe chępliwie.
Idźmy! Kochała i była kochaną,
Jak jest kochaną teraz i jak kocha.

Ale wiesz, że to odwieczne jest prawo,
Że miłość zębów fortuny jest strawą.

Wychodzą.

Miłość, Los

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

Obóz grecki. Przed namiotem ACHILLESA.

Wchodzą ACHILLES i PATROKLUS.

ACHILLES

Krew jego greckim rozgrzeję dziś winem,
Którą mu jutro mym ostudzę mieczem.
Daj baczność, żeby uczta była świetna.

PATROKLUS

Otóż Tersytes.

Wchodzi TERSYTES.

ACHILLES

Ty wrzodzie zazdrości,
Pełne zakalca natury pieczywo,
Co mi przynosisz?

TERSYTES

Co przynoszę? Ty obrazku tego, czym być się zdajesz, a bożyszczę głupochwalców, list ci przynoszę.

ACHILLES

Skąd, ułomku?

TERSYTES

Pełny półmisku błazeństwa, z Troi.

PATROKLUS

Kto został w namiocie?

TERSYTES

Chirurga futerał albo chorego rana.

PATROKLUS

Doskonale, mości Przeciwnicki, ale na co wszystkie te koncepty?

TERSYTES

Milcz, proszę cię, chłopcze, na nic ci się nie przyda twoja gadanina. Ludzie biorą cię za męskie pacholę Achilleśa.

PATROKLUS

Męskie pacholę, hultaju? Jak to rozumiesz?

TERSYTES

Rozumiem jego męską ladaszczycę. Bodaj też wszystkie zgniłe choroby południa, kurcze żołądka, raptury¹⁶⁵, katar, kamienie w nerce, letargi, zimne paraliże, śluzotoki oczu, gnicie wątroby, charkotanie płuc, ciekące wrzody, scjatyki¹⁶⁶, wapnienie dłoni, nieuleczone łamanie kości i wieczne dziedzictwo parchów, bodaj wszystkie te choroby były twoją zapłatą za wszystkie twoje wszeteczeństwa.

Choroba, Przekleństwo

PATROKLUS

Przekłete pudło zazdrości, co znaczą twoje przekleństwa?

TERSYTES

Czy cię przeklinam?

¹⁶⁵*raptura* (med.) — przepuklina. [przypis edytorski]

¹⁶⁶*scjatyka* (daw.) — ischias, rwa kulszowa. [przypis edytorski]

PATROKLUS

Nie, ty beczko dziurawa, ty niezdarny psie, bękartcie, nie.

TERSYTES

Nie? Czemu więc tak się oburzasz? Ty wątły motku surowego jedwabiu, ty gałganku zielonego floransu¹⁶⁷ dla chorych oczu, ty kutasie¹⁶⁸ sakiewki marnotrawnika, ty! Ach, jak ten nasz świat biedny dręczą te wodne muchy, te wymoczki natury!

PATROKLUS

Precz stąd, żółci!

TERSYTES

Wróble jaje!

ACHILLES

Drogi Patroklu, konieczność mnie zmusza
Wyrzec się myśli jutrzejszego boju.
List ten pisała królowa Hekuba
I piękna moja kochanka, jej córka.
Obie wzywają czułym napomnieniem,
Aby przysiędzącej danej wiernym został.
Nie chcę jej złamać; niech przepadnie Grecja,
Chwała i honor niech razem przepadną!
Jakże mi stratę ich znieść będzie snadno¹⁶⁹!
Tu ślub mój pierwszy, zostanę mu wierny.
Idźmy, Tersycie, namiot przygotować,
Bo noc zamierzam całą bankietować.
Idźmy, Patroklu.

Wychodzą ACHILLES i PATROKLUS.

TERSYTES

Dla zbytku krwi, a niedostatku mózgu gotowi oba zwariować; ale jeśli kiedykolwiek zwariują dla zbytku mózgu, a krwi niedostatku, to ja będę doktorem wariatów. Patrzcie na Agamemnona: uczciwe to człeczysko, a wielki lubownik przepiórek¹⁷⁰, ale mniej u niego mózgu w głowie niż woskowiny w uszach. A dopieroż to wspaniałe przeobrażenie Jowisza, brat jego, byk, pierwotny posąg i koślawy pomnik rogalów, użyteczny róg do wdziewania trzewików, na łańcuszku u nogi brata zawieszony, do jakiej innej formy jak ta, którą już posiada, mógłby go porównać dowcip szpikowany złośliwością albo złośliwość podszyta dowcipem? Do osła? Byłoby to za mało, bo on jest osłem, a razem i wołem. Do wołu? I to za mało, bo on jest wołem, a razem i osłem. Niech sobie będzie psem, mułem, kotem, tchórzem, ropuchą, jaszczurką, sową, kobuzem lub śledziem bez ikry, mniejsza o to; ale gdybym ja został Menelausem, zbuntowałbym się przeciw przeznaczeniu. Nie pytaj mnie, czym bym chciał zostać, gdybym nie był Tersytesem. Niech sobie zostanę wszą parszywą, byłem nie został Menelausem. Hej, ho! Duchy i ogień!

Wchodzą HEKTOR, TROILUS, AJAKS, AGAMEMNON, ULISSES, NESTOR, MENELAUS i DIO-MEDES z *pochodniami*.

AGAMEMNON

Zbłądziłem, widzę.

AJAKS

Nie, to nasza droga,
Tam gdzie te światła.

¹⁶⁷*florans* — rodzaj dawnej lekkiej tkaniny jedwabnej. [przypis edytorski]

¹⁶⁸*kutas* (daw.) — frędzel; zwisająca ozdoba ze związanego w pędzel pęczka nici. [przypis edytorski]

¹⁶⁹*snadno* a. *snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹⁷⁰*przepiórka* — przepiórki uważano za ptaki kochliwe, dlatego przenośnie nazywano tak kobiety lekkich obyczajów. [przypis edytorski]

HEKTOR

Kłopotę was tylko.

AJAKS

Nie, nie, bynajmniej.

ULISSES

Sam do nas wychodzi.

Wchodzi ACHILLES.

ACHILLES

Witaj, Hektorze! Witajcie, książęta!

AGAMEMNON

Dobranoc teraz, trojański rycerzu.
Ajaks dowodzi twą przyboczną strażą.

HEKTOR

Dzięki! Dobranoc greckim naczelnikom.

MENELAUS

Bądź zdrów!

HEKTOR

Dobranoc, słodki Menelaju!

TERSYTES

Słodki Menelaju, powiada? Słodki rynsztoku! Słodki wychodku!

ACHILLES

Razem dobranoc i me pozdrowienie
Tym, co odchodzą, i tym, co zostają.

Wychodzą AGAMEMNON i MENELAUS.

AGAMEMNON

Dobranoc!

ACHILLES

Stary Nestor tu zostaje,
I ty więc zostań, dzielny Diomedzie,
Bądź towarzyszem Hektora na chwilę.

DIOMEDES

Nie mogę. Sprawa, która na mnie czeka,
Nie cierpi zwłoki. Dobranoc, Hektorze!

HEKTOR

Daj rękę.

ULISSES

na stronie do TROILUSA

W tropy za jego pochodnią,
On do Kalchasa namiotu pośpiesza.
Ja pójdę z tobą.

TROILUS

Wielki dla mnie honor.

HEKTOR

Dobranoc!

Wychodzą DIOMEDES, *za nim* TROILUS *i* ULISSES.

ACHILLES

Proszę do mego namiotu.

Wychodzą ACHILLES, HEKTOR, AJAKS *i* NESTOR.

TERSYTES

Ten Diomedes to hultaj fałszywy, to łotr bez sumienia. Nie więcej mu ufam, gdy się do mnie wdzieczy, jak wężowi, gdy syka. Nie żałuje gęby ni obietnic jak Cygan kundys¹⁷¹, ale jeśli dotrzyma, to śmiało mogą przepowiadać astronomowie, że zbliżają się cuda i rewolucje. Słońce pożyczycy światła u księżycy, gdy Diomedes słowa dotrzyma. Zrzekam się dobrowolnie widoku Hektora, żeby go tropić. Powiadają, że chowa trojańską dziewczkę, a zdrajca Kalchas pożyczycy mu swego namiotu. Wszędzie tylko rozpusta! Wszystko tylko niewstrzemięźliwe pacholki!

Wychodzi.

SCENA DRUGA

Obóz grecki. Przed namiotem KALCHASA.

Wchodzi DIOMEDES.

DIOMEDES

Hola! Czy śpicie?! Hola!

KALCHAS

za sceną

Kto tam woła?

DIOMEDES

Diomed. Kalchas, myślę. Gdzie twa córka?

KALCHAS

za sceną

Idzie do ciebie.

Wchodzą TROILUS *i* ULISSES, *w odległości za nimi* TERSYTES.

ULISSES

Odejdźmy na stronę, żeby nas nie zdradziła pochodnia.

Wchodzi KRESYDA.

TROILUS

Kresyda!

DIOMEDES

Witaj, moja ty sierotko.

¹⁷¹kundys — kundel. [przypis edytorski]

KRESYDA

Witaj, mój drogi opiekunie, witaj!
Mam ci coś szepnąć.

Mówi do niego na stronie.

TROILUS

Co za poufałość!

ULISSES

To ptaszek, który wszystkim równo śwista.

TERSYTES

I każdego wpuści do gniazdeczka, byle świsnął.

DIOMEDES

Czy nie zapomnisz?

KRESYDA

Nigdy!

DIOMEDES

Więc dotrzymaj;
Niech myśl ze słowem wojny nie prowadzi.

TROILUS

Czegóż to ona nie zapomni?

ULISSES

Cicho!

KRESYDA

Nie kuś mnie, słodki Greku, do szaleństwa.

zazdrość

TERSYTES

Hultajstwa.

DIOMEDES

A więc...

KRESYDA

Słuchaj tylko, drogi.

DIOMEDES

Ba, ba, dzieciństwo¹⁷²! Łamiesz twą przysięgę.

KRESYDA

Nie mogę, wierzaj. Czego chcesz ode mnie?

TERSYTES

Kłucza do skrzyni, gdzie zamknięte skarby.

¹⁷²*dzieciństwo* (daw.) — dziś: dziecinada; postępowanie dzieciinne, właściwe dzieciom, a nie dojrzałym ludziom.
[przypis edytorski]

DIOMEDES

Wymagam tego, co mi dać przysięgłaś.

KRESYDA

Nie żądaj, drogi, przysięg mych spełnienia.
Wszystko prócz tego otrzymasz ode mnie.
Dobranoc.

TROILUS

Strzeż mnie, święta cierpliwości!

ULISSES

Co myślisz teraz?

KRESYDA

Diomedzie, czekaj!

DIOMEDES

Dobranoc! Nie chcę twym błaznem być dłużej.

TERSYTES

Lepsi od ciebie muszą nimi zostać.

KRESYDA

Lecz słuchaj, jedno jeszcze tylko słowo.

TROILUS

Męki! Szaleństwo!

ULISSES

Widzę, żeś wzruszony,
Odejdźmy, książę, bo się bardzo lękam,
By się na wściekłość gniew twój nie zamienił,
Nie zaprowadził do ostateczności.
Miejsca, gdzie stoim, pełne niebezpieczeństw.
Czas sprzyja zbrodni; proszę cię, odejdźmy.

TROILUS

Patrz!

ULISSES

Dobry panie, nie czekajmy dłużej.
Czy chcesz się zgubić? Słuchaj mnie, odejdźmy.

TROILUS

Błagam cię, zostań.

ULISSES

Nie masz cierpliwości.
Odejdźmy.

TROILUS
Zostań! Na piekło przysięgam
I piekła męki, słowa nie wyrzeknę.

DIOMEDES
A więc dobranoc!

KRESYDA
W gniewie mnie opuszczasz?

TROILUS
Czy cię to smuci? O wiaro złamana!

ULISSES
Panie...

TROILUS
Na Boga, zostanę cierpliwy.

KRESYDA
Drogi...

DIOMEDES
Bądź zdrowa! Ty wybiegów szukasz.

KRESYDA
Nie, nie, przysięgam. Zbliź się tylko. Słuchaj.

ULISSES
Ty drżysz; powtarzam, oddalmy się, książę.
Gniew twój wybuchnie.

TROILUS
Głaszczę go po twarzy!

ULISSES
Idźmy!

TROILUS
Nie, czekaj; nie wyrzeknę słowa.
Mur cierpliwości stoi niewzruszony
Między mą wolą a jej przemieszczeniem.
Czekajmy chwilę.

TERSYTES
Jak diabeł łubieżności tłustym swoim cielskiem i kartoflanym palcem łechce ich¹⁷³
nawzajem! Smaż, łubieżności, smaż ich!

DIOMEDES
Więc zgoda?

¹⁷³diabeł łubieżności (...) kartoflanym palcem łechce ich — ziemniaki uważano w czasach elżbietańskich za jedzenie podniecające zmysły. [przypis edytorski]

KRESYDA

Zgoda lub nie wierz mi więcej.

DIOMEDES

Daj mi zadatek twej wiary.

zdrada

KRESYDA

Przyniosę.

Wychodzi.

ULISSES

Daleś mi słowo, że będziesz cierpliwy.

TROILUS

Będę nim, panie. Przestanę być sobą,
Będę nieczuły na własne uczucie,
Będę obrazem cierpliwości żywym.

Wchodzi KRESYDA.

TERSYTES

Przynosi mu swój zadatek; zobaczmy, zobaczmy, zobaczmy!

KRESYDA

Mój Diomedzie, przyjmij ten rękawek.

TROILUS

Piękności, gdzie jest, gdzie jest twoja wiara?

ULISSES

Panie mój...

TROILUS

Będę cierpliwy — pozornie.

KRESYDA

Przyjrzyj się dobrze temu rękawkowi.
On mnie tak kochał! — ha, fałszywa dziewczko! —
Oddaj go.

DIOMEDES

Czyją był wprzódy własnością?

KRESYDA

Ach, mniejsza o to. Ha, znów go mam w ręku.
Nie czekaj na mnie jutro, Diomedzie,
I, błagam, twoich zaprzestań odwiedzin.

TERSYTES

Ostrzy go teraz. Wybornie, osełko!

DIOMEDES

Ja mieć go muszę.

KRESYDA

Co? To?

DIOMEDES

Tak jest.

KRESYDA

Boże!

O piękny, piękny zadatku! W tej chwili
Pan twój o tobie, o mnie, pewno marzy,
Wzdycha, przyciska do ust rękawiczkę,
Tysiąckroć moją pamiątkę całuje,
Tak jak ja ciebie. Zostaw mi go, błagam!
Kto mi to bierze, bierze i me serce.

DIOMEDES

Jam wprzód miał serce, to idzie za sercem.

TROILUS

Będę cierpliwy, przysięgłem cierpliwość!

KRESYDA

Mój Diomedzie, tego nie dostaniesz,
Wierzaj mi, nigdy. Dam ci co innego.

DIOMEDES

Ja mieć go muszę. Czyją był własnością?

KRESYDA

Ach, mniejsza o to!

DIOMEDES

Czyją był? Odpowiedz.

KRESYDA

O, ten rękawek należał do męża,
Który mnie szczerzej od ciebie miłował.
Lecz masz go, trzymaj.

DIOMEDES

Do kogo należał?

KRESYDA

Na wszystkie nimfy Diany¹⁷⁴ przysięgam
I na Dianę, tego ci nie powiem.

DIOMEDES

Jutro do helmu przypnę ten rękawek
I będę dręczył właściciela duszę,
Jeśli o własność swą się nie upomni.

¹⁷⁴*Diana* (mit. rzym.) — dziewicza bogini łowów i księżycy, odpowiednik gr. Artemidy; do jej orszaku należały nimfy, czyli boginki uosabiające siły przyrody. [przypis edytorski]

TROILUS

Upomni, choćbyś wcielonym był diabłem
I do twych rogów przypiął mój zadatek.

KRESYDA

Stało się! Zgoda. — Nie. Nic się nie stało.
I nie dotrzymam mojej obietnicy.

DIOMEDES

A więc bądź zdrowa! Zapewniam, że więcej
Nie będziesz mogła z Diomeda szydzić.

KRESYDA

Czekaj! Nie można słowa ci powiedzieć,
Żebyś się zaraz od gniewu nie pienił.

DIOMEDES

Bo takie żarty nie są mi do smaku.

TROILUS

I mnie też nie lepiej smakują, na Plutona! Ale wszystko, czego nie lubię, podoba mi
się najlepiej.

DIOMEDES

Mam przyjść? A kiedy?

KRESYDA

Przyjdź! Przyjdź! O Jowiszu!
Przyjdź! Ileż sobie gotuję boleści!

DIOMEDES

Teraz bądź zdrowa!

KRESYDA

Dobranoc! Przyjdź tylko.

Wychodzi DIOMEDES.

Bądź zdrow, Troilu! Jedno oko błądzi
Za tobą jeszcze, drugim serce rządzi.
Biedna płeć nasza! Smutna to jej dola,
Że błędem oczu rządzi się jej wola.
Czym błąd kieruje, to w błędu kał¹⁷⁵ wtrąca:
Pełna ohydy myśl ócz słuchająca.

Wychodzi.

TERSYTES

By lepiej stwierdzić prawdę powiedzianą,
Dodaj otwarcie: jestem kurtyzana.

ULISSES

Stało się.

¹⁷⁵kał (daw.) — błoto, muł, bagno. [przypis edytorski]

TROILUS

Tak jest.

ULISSES

Na co więc czekamy?

TROILUS

W duszy mej jeden jeszcze raz powtórzę
Każdą sylabę tutaj wymówioną.
A jednak głosząc, czego świadkiem byłem,
Nie będęż kłamcą, choć ogłoszę prawdę?
Jeszcze jest w moim sercu wiara silna,
Niezwyciężona, uparta nadzieja,
Oczu i ucha niszcząca świadectwo,
Jakby tych zmysłów było przeznaczeniem
Nas ludzi tylko, a innych potwarzać.
Jestże to prawda? Byłaż to Kresyda?

ULISSES

Nie umiem duchów wywoływać, książę.

TROILUS

Nie, to nie ona!

ULISSES

Ona niewątpliwie.

TROILUS

Słowa me przecie szaleństwem nie trąca.

ULISSES

Ni moje, książę. To była Kresyda.

TROILUS

Nie, nie wierz temu, dla honoru kobiet,
Nie zapominaj, żeśmy mieli matki,
Nie daj pozorowi upartym krytykom
Chętnym oczerniać nawet bez powodu,
Do rozmierzania cnoty wszystkich niewiast
Miarą Kresydy, lecz utrzymuj ze mną,
Że to nie ona.

ULISSES

Cóż ona zrobiła,
Co by zdołało matki nasze splamić?

TROILUS

Nic, byle tylko nie ona to była.

TERSUTES

Czyżby chciał własne otumanić oczy?

TROILUS

Nie, to Kresyda była Diomeda,
Ale nie ona; bo jeżeli piękność
Posiada duszę, to nie była ona;
Jeżeli dusze strzegą ludzkich przysięg,
Jeśli przysięga święta jest dla ludzi,
Jeśli, co święte, radością jest bogów,
Jeżeli nawet jedność ma swe prawa,
Nie, to nie ona. O szalone słowa,
Za mną i przeciw mnie orędujące!
Zwodna powaga, przeciw której rozum
Bez obłąkania może się zbuntować,
A obłąkanie może sobie przyznać,
Bez buntu, wszystkie rozumu pozory.
To jest, a razem to nie jest Kresyda.
Jak dziwna w duszy, mej zawrzała walka,
Która rozdziela, co jest nierozdzielne,
Przestrzenią większą niż od ziemi niebo!
A jednak cała ta rozdziału przepaść
I tyle nawet nie zostawia próżni,
Aby w nią wcisnąć można było ostrze
Jak nić pajęczej tkaniny subtelne.
Dowód! tak silny jak Plutona bramy:
Niebieskie węzły złączyły ją ze mną;
Dowód! tak silny, jak silne jest niebo:
Niebieskie węzły stargane, rozdarte;
A innym węzłem, pięciu palców dziełem,
Resztki jej wiary, miłości paździorzy,
Zużytej wiary zatłuszczone skrawki,
Do Diomeda wiążą dziś Kresydę.

ULISSES

Czy może Troil czuć tego połowę,
Co w tak namiętnych wyraża tu słowach?

TROILUS

O, czuje, Greku, czuje i objawi
W piśmie czerwonym, jak jest Marsa serce,
Palone ogniem miłości Wenery.
Nigdy młodzieniec nie kochał kobiety
Duszą tak wierną i tak wiecznie stałą.
Słuchaj, jak kocham bez granic Kresydę,
Tak nienawidzę jej Diomedesa.
On mój rękawek do hełmu ma przypiąć;
Chociażby hełm ten Wulkana był dziełem,
Miecz go mój przetnie; groźna morska trąba,
Którą żeglarze uraganem¹⁷⁶ zowią,
Dziecko promieni wszechwładnego słońca,
Mniej groźnym świstem przeraża Neptuna,
Kiedy po falach jego wściekła leci,
Niż ostrze moje, gdy mściwe upadnie
Na Diomeda.

TERSYTES

Polechce go, widzę, za jego pożądlivości.

¹⁷⁶uraganem (daw.) — dziś: huragan. [przypis edytorski]

TROILUS

O ty fałszywa, fałszywa Kresydo!
Całego świata zdrady, postawione
Przy twym splamionym, Kresydo, imieniu,
Zdadzą się piękne i jasne jak cnota.

ULISSES

Miarkuj się, książę; wybuch twój namiętny
Ciekawe uszy prowadzi w te strony.

Wchodzi ENEASZ.

ENEASZ

Przeszło godzina, jak cię szukam, książę.
Już Hektor wrócił i przywdziewa zbroję,
A Ajaks czeka, by cię odprowadzić.

TROILUS

Idę. Więc żegnam cię, uprzejmy panie!
Bywaj mi zdrowa, ty piękna zwodnico!
Dotrzymaj placu, o Diomedesie,
A na twojej głowie posadź cytadelę!

ULISSES

Twym towarzyszem do bram miasta będę.

TROILUS

Przyjm za to dzięki moje rozpaczliwe.

Wychodzą TROILUS, ENEASZ i ULISSES.

TERSUTES

Pragnąłbym spotkać tego łotra Diomedesa!. Jak kruk bym krakał, złowieszczyłbym,
złowieszczył! Patroklos zapłaci mi, co zechcę, za wiadomość o tej ladaszczycy; papuga nie
zrobi więcej za migdał niż on za łatwą dziwkę. Rozpusta, rozpusta! Ciągłe tylko wojny
i rozpusta; one jedne tylko zawsze w modzie. Bodaj pałacy diabeł je porwał!

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

Troja. Przed pałacem PRIAMA.

Wchodzi HEKTOR i ANDROMACHA.

ANDROMACHA

Nigdyś, mój mężu, tak okrutny nie był,
Byś zamknął uszy na moje przestrogi.
Rozbrój się, rozbrój! Dziś, błagam cię, nie walcz!

HEKTOR

Do słów surowych przymuszasz mnie sama.
Wróć, bo na bogów klnę się nieśmiertelnych,
Śpieszę do boju.

ANDROMACHA

Więc sny me złowieszcze
Spełnią się dzisiaj!

sen, proroctwo, przysięga,
walka

HEKTOR

Dość tego, powtarzam!

Wchodzi KASANDRA.

KASANDRA

Gdzie brat mój, Hektor?

ANDROMACHA

Zbrojny, w krwawej myśli.

Upadnij razem ze mną na kolana,
Do moich błagań prośby twoje dorzuć,
Bo noc tę całą marzyłam jedynie
O krwawych bojach, o mordach i rzezi.

KASANDRA

O, prawda!

HEKTOR

Niechaj da znak moja trąbka!

KASANDRA

Przez Boga, bracie, żadnej dziś wycieczki!

HEKTOR

Precz! Niebo moje słyszało przysięgi.

KASANDRA

Niebo jest głuche na szalone śluby;
Od pokalanej ślubów tych ofiary
Bóg z większym wstrętem odwraca źrenice
Niż od wątroby plamami znaczonej.

Przysięga, Szaleństwo

ANDROMACHA

Słuchaj rad naszych. Nie myśl, że jest cnotą
Źle robić, grzesznych dopełniając ślubów.
Alboż jest wolno kraść, żeby rozdawać,
I dla jałmużny odzierać bliźniego?

Przysięga, Cnota, Zło

KASANDRA

Tylko cel siły przysięgom udziela:
Ślub nieroztropny nikogo nie wiąże.
Rozbrój się, drogi.

Przysięga, Rozum

HEKTOR

Daremne błagania.

Moich przeznaczeń honor jest wskazówką.
Żywot każdemu drogi, lecz nad żywot
Szlachetnej duszy honor stokroć droższy.

Honor

Wchodzi TROILUS.

Cóż tam, młodziku? Czy myślisz dziś walczyć?

ANDROMACHA

Przyzwij nam ojca, Kasandro, na pomoc.

Wychodzi KASANDRA.

HEKTOR

Nie, mój Troilu; rozbrój się, młodzieńcze.
Rycerskie myśli kierują mną dzisiaj.
Czekaj, aż ścęgna twoich żył stwardnieją,
Szorstkich rąk wojny unikaj wprzód dotknąć.
Zdejm hełm, mój chłopcze, bo ja się dziś zbroję
Za mnie, za ciebie i za całą Troję.

TROILUS

Bracie, masz w sobie miłosierdzia wadę,
Która lwom lepiej niż ludziom przystoi.

HEKTOR

Cóż to za wada? Karć mnie za nią, bracie.

TROILUS

Często, gdy greccy upadają jeńcy,
Na sam jasnego miecza twego powiew,
Ty wołasz: „Wstańcie, żyjcie!”

Miłosierdzie

HEKTOR

Rzecz godziwa.

TROILUS

Raczej, Hektorze, powiedz: ”Rzecz to głupca”.

HEKTOR

Jakże to? Jak to?

TROILUS

Toż na miłość bogów,
Zostawmy matkom pustelniczą litość;
My, skoro piersi obleczemy zbroją,
Trucizną zemsty zaprawmy orężę,
A na ich ostrzach śmierć niech galopuje.

Miłosierdzie, Zemsta,
Śmierć

HEKTOR

Wstyd, co za dzikość!

wojna

TROILUS

Hektorze, to wojna.

HEKTOR

Pragnąłbym, bracie, byś dzisiaj nie walczył.

TROILUS

Nic mnie nie wstrzyma, los ni posłuszeństwo,
Ni Marsa ręka ręką krwawym zbrojna mieczem
Dająca znaki, abym się wycofał,
Ni na kolanach Priam, ni Hekuba
Z okiem błagania krwią gorzką zalanym,

Walka, Rycerz

Ni ty, mój bracie, mieczem twym dobytym
Póty mi drogi nie zamkniesz do boju,
Póki mnie martwym nie położysz trupem.

Wchodzi KASANDRA i PRIAM.

KASANDRA
Chwyć go twą dłonią, wstrzymaj go, Priamie!
On kulą twoją; gdy podporę stracisz,
I ty, i Troja, która tobą stoi,
I wszystko legnie.

PRIAM
Zostań tu, Hektorze!
Sny twojej żony, matki twej widzenia
I duch proroczy Kasandry to radzi,
I ja, Hektorze, nagle, jak natchniony,
Ja przepowiadam, że to dzień złowieszczy.
Więc zostań z nami!

Proroctwo

HEKTOR
Już wyszedł Eneasz
I ja związałem się słowem honoru
Stanąć dziś rano tam, gdzie Grek niejeden
Już czeka na mnie.

PRIAM
Nie, nie, musisz zostać!

HEKTOR
Ja muszę słowa danego dotrzymać.
Znasz me synowskie uczucia, mój ojcze,
Czci ci należnej dziś nie chciałbym zgwałcić;
Przychył się raczej, bym z twym zezwoleniem
Dotrzymał słowa, które gwałcić radzisz,
Królu Priamie.

Honor, Syn, Słowo

KASANDRA
Zatrzymaj, go, ojcze!

ANDROMACHA
Przy twym zakazie dotrwaj nieugięty!

HEKTOR
Twój mnie obraża upór, Andromacho:
Więc cię zaklinam teraz na twą miłość,
Oddal się!

Wychodzi ANDROMACHA.

TROILUS
Wszystkie te proroctwa mrzonki,
Wszystkie się w głowie drzemiącej wylęgły
Szalonej dziewczki.

KASANDRA

Bądź zdrów, mój Hektorze!
Patrz, jak umierasz, jak twarz blednie twoja!
Patrz, jak z ran twoich krew czerwona tryska!
Słuchaj, jak Troja, jak jęczy Hekuba!
Jak krzykiem boleść zdradza Andromacha!
Patrz, jak szaleństwo, rozpacz, odurzenie
Zbiegły się razem i bezmyślnie krzyczą:
Hektor, o, Hektor zginął! Hektor zginął!

Proroctwo, Śmierć, Krew,
Rozpacz

TROILUS

Precz!

KASANDRA

Bądź zdrów! Czekał, to żegnanie moje:
Siebieś oszukał, oszukujesz Troję.

Wychodzi.

HEKTOR

Krzyki jej, ojczy, myśl twą odurzyły,
Lecz się uspokój, królu, ukój miasto;
My idziem walczyć, by, jak dzień omdleje,
Świetne rąk naszych opowiadać dzieje.

PRIAM

Bądź zdrów! Niech Jowisz tarczą swą cię słoni!

*Oddalają się w różne strony HEKTOR i PRIAM.
Alarm.*

TROILUS

To hasło boju. Wierny słowu, muszę
Zedrzeć rękawek lub wyzionąć duszę.

Gdy się chce oddalić, wchodzi PANDARUS.

PANDARUS

Czy słyszysz, książę, czy słyszysz?

TROILUS

Co takiego?

PANDARUS

Przynoszę list od tej biednej dziewczyny.

TROILUS

Zobaczmy.

PANDARUS

Te szelmowskie suchoty¹⁷⁷, te przekłete szelmowskie suchoty tak mnie męczą, a do tego ta głupia fortuna tej dziewczki, że czy to dla tej, czy to dla owej przyczyny, lada dzień się z wami pożegnają. A do tego mam w oczach łzawienie i taki ból w kościach, że albo jestem zczarowany, albo ani wiem, co powiedzieć. Co ci tam pisze?

Choroba

TROILUS

Słowa, czcze słowa, z serca ni litery.

¹⁷⁷suchoty (daw.) — gruźlica. [przypis edytorski]

drze list
Serce gdzie indziej powiodło uczucie.
Idź z wiatrem, wietrze, i wirujcie razem!
Miłość mą karmi zwodnymi słowami,
Ale innego nasycza czynami.

Serce, Miłość, Zdrada,
Słowo, Czyn

Wychodzą w różne strony.

SCENA CZWARTA

Między Troją a greckim obozem.

Alarm. Utarczki. Wchodzi TERSYTES.

TERSYTES

Poszli już w targańce; przypatrzmy się. Ten fałszywy, obrzydliwy hultaj Diomedes przypiął do swego hełmu rękawek tego zakochanego durnia, młodego trojańskiego ciury¹⁷⁸. Chciałbym, żeby się spotkali, żeby ten trojański osioł, wdychający do tej tam ladaszczycy, odprawił tego greckiego hołysza¹⁷⁹, rajfura z rękawkiem, a bez rękawa, do tej fałszywej, rozpustnej pomywaczki. Z drugiej strony, polityka tych szczywanich, wiarołomnych łotrów — tego zgniłego, nadgryzionego przez myszy, starego sera, Nestora, i tego lisa, Ulissesa — niewarta torby sieczki. Podjudzili mi przez politykę tego mieszańca, kundla Ajaksa, przeciw nie lepszemu psu Achillesowi i teraz kundel Ajaks, dumniejszy od kundla Achillesa, nie chce się wziąć dziś do miecza; tak więc Grecy zaczynają podnosić chwałę barbarzyństwa, a polityka zaczyna tracić na wzięciu. Lecz cicho! Zbliża się rękawek i bezrękawy.

Wbiega DIOMEDES, nim TROILUS.

TROILUS

Stój, nie uciekaj! Bo choćbyś w Styks skoczył,
Wpław cię pogonię.

DIOMEDES

Odwrót nie ucieczką:
Tłum opuściłem, by dogodniej walczyć.

TERSYTES

Broń twojej ladaszczycy, Greku! Bij się za twoją ladaszczycę, Trojańczyku! Dalej w czuby o rękawek! Dalej o rękawek bezrękawy!

Wychodzą TROILUS i DIOMEDES, walcząc. Wbiega HEKTOR.

HEKTOR

Kto jesteś, Greku? Czy krew twa i godność
Dają ci prawo z Hektorem się mierzyć?

TERSYTES

Bynajmniej! Bynajmniej! Ja hołysz, nikczemny ciura, plugawy hultaj.

HEKTOR

Wierzę ci, żyj więc.

Wychodzi.

TERSYTES

Dzięki Bogu, że mi uwierzyłeś; ale bodaj zaraza kark ci skrzyła za strach, którego mi napędziłeś! Lecz co się stało z moimi babiarzami? Chyba jeden drugiego połknął; śmiałybym się z takiego cudu, choć pod pewnym względem rozpusta sama się pożera. Pójdę ich szukać.

Wychodzi.

¹⁷⁸ciura — sługa w obozie wojskowym. [przypis edytorski]

¹⁷⁹hołysz (z ukr.) — golec, biedak. [przypis edytorski]

SCENA PIĄTA

Inna część placu bitwy.

Wchodzi DIOMEDES i SŁUGA.

DIOMEDES

Idź, idź, mój giermku, weź konia Troila,
Oddaj Kresydzie pięknego rumaka,
A służby moje poleć jej piękności.
Zakochanego karcąc Trojańczyka,
Złożyłem dowód, że nie jest niegodny,
Być jej rycerzem.

SŁUGA

Śpieszę, dobry panie.

Wychodzi SŁUGA. Wchodzi AGAMEMNON.

AGAMEMNON

Naprzód, rycerze! Dumny Polidamas
Zwalił Menona, bękart Margarelon
Pojmał Dorea, kolos nieruchomy
Belką wywija nad trupem Cediusza
I Epistrofa, dwóch poległych królów;
Śmiertelnie ranni Toas, Amfimachus;
Legł Poliksenes; zginął i Patrokłus
Lub w jasyr poszedł; Palamed pokłuty;
Na wojska nasze Łucznik¹⁸⁰ postrach rzucił.
Na pomoc naszym śpieszmy, Diomedzie,
Lub bez nadziei zginęliśmy wszyscy.

Walka

Wchodzi NESTOR.

NESTOR

Ciało Patrokła nieście do Achilla;
Niech ślimak Ajaks choć przez wstyd się zbroi.
Tysiąc Hektorów plac boju przebiega:
Tu na Galacie¹⁸¹, rumaku swym, walczy,
Tam mu roboty brakło, tutaj znowu
Na pieszo biegnie; przed nim uciekają
Lub giną nasi, jak przed wielorybem
Kielbików roje. Już tam się pokazał,
Greckie szeregi, jak dojrzałe zboże
Pod mieczem jego wałą się pokosem.
Tu, tam i wszędzie bierze i zostawia.
Wprawna dłoń, woli posłuszna rozkazom,
Co zechce, spełnia, a spełnia tak wiele,
Że istność¹⁸² zda się niepodobieństwem.

Rycerz, Walka

Wchodzi ULISSES.

ULISSES

Nie traćmy serca; już wielki Achilles
Przywdziewa zbroję, a wśród łez i przekleństw

Zemsta, Walka

¹⁸⁰Łucznik — Szekspir czerpał w tym miejscu z Caxtona, według którego z pomocą Troi pospieszył m.in. król Epistrophus, wiodąc prócz wojowników przedziwną bestię zwaną Łuczniakiem, o końskim tułowiu i torsie człowieka, doskonale strzelającą z łuku. Strzelec ten miał zadać wielkie straty Grekom. [przypis edytorski]

¹⁸¹na Galacie, rumaku swym — imię konia Hektora Szekspir zaczerpnął z dzieła Lydgate'a, podobnie jak powyżej postać Margareloną, nieprawego syna Priama. [przypis edytorski]

¹⁸²istność (daw.) — to, co istnieje, rzeczywistość. [przypis edytorski]

Ślubuje zemstę. Rany Patrokłusa
I Myrmidonów¹⁸³ widok posiekanych,
Bez rąk, bez nosów, skarżących Hektora,
Śpiącą krew jego zbudziły na koniec.
Ajaks po stracie swego przyjaciela
Z pianą na ustach wystąpił do boju,
Ryczy: „Gdzie Troil?” który dziś wśród walki
Dokonał czynów szalonej odwagi,
W odmęt się rzucał i wychodził cały,
Z beztroską siłą, a troską bezsilną.
Jakby fortuna, na przekór zręczności,
Dała mu wszędzie bezpieczne zwycięstwo.

Wchodzi AJAKS.

AJAKS

Tchórze, Troilu! Pokaż się, Troilu!

Wybiega.

DIOMEDES

Tam! tam!

NESTOR

Znów nasze formują się szyki.

Wchodzi ACHILLES.

ACHILLES

Gdzie Hektor? Wystąp, dzieciuchów morderco,
Pokaż oblicze, naucz się na koniec,
Co to jest spotkać gniewnego Achilla.
Gdzie Hektor? Szukam jednego Hektora.

Wychodzą.

SCENA SZÓSTA

Inna strona placu bitwy.

Wbiega AJAKS.

AJAKS

Troilu, tchórze, pokaż twe oblicze!

Wchodzi DIOMEDES.

DIOMEDES

Troilu! Gdzie on?

AJAKS

Czego chcesz od niego?

DIOMEDES

Chcę go wychłostać.

¹⁸³*Myrmidonowie* (mit. gr.) — szczerp grecki zamieszkujący Ftyję, w czasie wojny trojańskiej dowodzeni przez Achillea. [przypis edytorski]

AJAKS

Gdybym tu był wodzem,
Prędeż godności mej bym ci ustąpił
Niżli tej chłosty, Troilu! Troilu!

Wbiega TROILUS.

TROILUS

Mam cię na koniec, zdrajco Diomedzie!
Twe przeniewiercze zwróć ku mnie oblicze
I zapłać życiem za mojego konia.

DIOMEDES

Ha, to ty jesteś?

AJAKS

Odstąp, Diomedzie,
Sam chcę z nim walczyć.

DIOMEDES

On łupem jest moim.
Nie myślę boju bezczynnym być świadkiem.

TROILUS

Starczę dla obu, wy greccy szalbierze!

Wychodzą walcząc. Wchodzi HEKTOR.

HEKTOR

To Troil. Dzielnie walczysz, młody bracie.

Wchodzi ACHILLES.

ACHILLES

Hektor! Na koniec! Na nas teraz kolej!

HEKTOR

Jeśli chcesz, wytchnij!

ACHILLES

Dumny Trojańczyku,
Uprzejmość twoją z pogardą odrzucam.
Na twoje szczęście miecz się mój wyszczerbił;
Winięś życie mej nieprzezorności,
Ale niebawem znów o mnie usłyszysz.
Więc żyj tymczasem, idź i szczęścia próbuj.

Wychodzi.

HEKTOR

Bądź zdrow! Sił moich oszczędzałbym więcej,
Gdybym przypuszczał, że cię dziś zobaczę.

Wchodzi TROILUS.

Co tam, mój bracie?

TROILUS

Ajaks Eneasza

Pojmał przed chwilą. Zniesiemyż tę hańbę?
Nie, na to słońce w górze gorejące,
Nie, tak nie będzie! Los jego podzielę
Lub go odbiję. O Parki¹⁸⁴, słyszycie,
Niech zginę dzisiaj, bo nie dbam o życie!

Wychodzi. Wchodzi rycerz w świetnej zbroi.

HEKTOR

Stój, o, stój, Greku, bo piękny cel z ciebie!
Nie chcesz? Twa zbroja piękna mi się zdaje,
I mieć ją muszę, chociażby mi przyszło
Całą ją posiec, spinki jej potrzaskać.
Lotna zwierzyna przez pola szoruje:
Dla twej cię pięknej skóry upoluję.

Wychodzi.

SCENA SIÓDMA

Inna strona placu boju.

Wchodzi ACHILLES z Myrmidonami.

ACHILLES

Stańcie tu kołem, dzielne Myrmidony,
Słuchajcie pilnie: Przy mym zawsze wozie,
Sił nie marnujcie na bezcelne cięcia.
Lecz kiedy znajdę krwawego Hektora,
Waszych go mieczy opasujcie lasem,
Opasanego sieczcie bez litości.
Za mną! Bo losy dziś spełnić się muszą,
Ciało Hektora pożegna się z duszą.

Wychodzą.

Inna strona placu boju.

Wchodzą MENELAUS i PARYS walcząc, z innej strony TERSYTES.

TERSYTES

Rogal poszedł w targańce z rogalorobem. Dalej, byku! Huź-ha, ogarze! Huź, Parysie,
huź-ha! A i ty śmiało, dwusamiczny wróblu! Huź, Parysie, huź-ha! Byk, widzę, górą;
baczność, rogi, bacznosc!

Wychodzą PARYS i MENELAUS.

Wchodzi MARGARELON.

MARGARELON

Zwróć się, niewolniku, i walcz!

TERSYTES

Kto jesteś?

MARGARELON

Bękart Priama.

TERSYTES

I ja też jestem bękartem; kocham bękartów. Urodziłem się bękartem, wychowa-
łem bękartem, jestem bękartem duszą, bękartem odwagą, we wszystkim nieprawego ro-
du. Niedźwiedź nie kąsa niedźwiedzia, a dłaczegóż mieliby się kąsać bękarci? Strzeż się,

¹⁸⁴*Parki* (mit. rzym.) — trzy boginie przeznaczenia, zajmujące się nicią ludzkiego życia; najstarsza z nich przecinała ją ostatecznie; w mit. gr. ich odpowiednikami były Mojry. [przypis edytorski]

wszelka bitwa złe nam wróży. Syn ladaszczycy bijący się za ladaszczycę kusi wyroki. Bądź zdrów, bękartcie.

MARGARELON

Niech cię diabeł porwie, tchórze!

Wychodzą.

SCENA ÓSMA

Inna strona placu boju.

Wchodzi HEKTOR.

HEKTOR

Tak zgniły w sercu, tak na zewnątrz piękny!

Świetną twą zbroję zapłaciłeś życiem.

Czas spocząć, dzienną pracę mą skończyłem.

Śpij, mieczu, dość cię krwią dziś napoiłem!

Zdejmuje hełm i zawiesza tarczę na ramieniu. Wchodzi ACHILLES z Myrmidonami.

ACHILLES

Spojrzyj, Hektorze, jak zachodzi słońce,

Patrz, jak noc szpetna w tropy za nim pędzi!

Dnia tego koniec będzie dni twych końcem,

I życie twoje zgaśnie razem z słońcem.

Noc, Śmierć

HEKTOR

Czy chcesz korzystać z tego, żem bez broni?¹⁸⁵

ACHILLES

Sieczcie, to on jest, sieczcie, Myrmidoni!

HEKTOR upada.

Trojo, tak duma twych zwali się wieży,

Bo tu twe serce i ramię twe leży!

Teraz wam z całej piersi zagrzmić pora:

„Achilles zabił wielkiego Hektora!”

Słychać sygnał odwrotu.

Cicho! Słyszycie? To znak jest odwrotu.

PIERWSZY MYRMIDON

Ten sam znak dają i trojańskie trąby.

ACHILLES

Noc smoczym skrzydłem owinęła ziemię,

Rozdziela wojska jak rozjemca szranków.

Miecz mój, co liczył na bankiet obfity,

Po smacznym kąsku spać idzie półsyty.

Noc, Walka

wkłada miecz do pochwy

Przywiążcie trupa do mojego wozu,

Niech go powłokę do Greków obozu.

Wychodzą.

¹⁸⁵ *Czy chcesz korzystać z tego, żem bez broni?* — okoliczności śmierci Hektora Szekspir zapożyczył ze średnio-wiecznych romansów o wojnie trojańskiej; w *Iliadzie* (XX 248–361) Hektor walczy i ginie w pojedynku z Achillesem, toczonym najpierw na włócznie, potem na miecze. [przypis edytorski]

SCENA DZIEWIĄTA

Inna strona placu bitwy.

Wchodzą AGAMEMNON, MENELAUS, NESTOR, DIOMEDES *i inni w pochodzie.*

Okrzyki za sceną.

AGAMEMNON
Co krzyk ten znaczy?

NESTOR
Uciszcie się, bębny!

Okrzyki za sceną: „Achilles! Hektor zabity! Achilles!”.

AJAKS
Hektor zabity Achilleśa ręką.

AJAKS
Niech się Achilles nie pyszni zwycięstwem.
Hektor przynajmniej był mu równy męstwem.

AGAMEMNON
Niech jeden czeka Achilla powrotu,
Niech go zaprosi do mego namiotu.
Jeżeli Hektor łaską bogów zginał,
Nasza jest Troja, i czas wojny minął.

Wychodzą.

SCENA DZIESIĄTA

Inna strona placu boju.

Wchodzi ENEASZ *i TROJAŃCZYCY.*

ENEASZ
Stójcie! Bo przy nas jeszcze plac jest boju;
Stójcie! Tu musimy długą noc przetrzymać.

Wchodzi TROILUS.

TROILUS
Hektor zabity.

WSZYSCY
Hektor? Nie daj Boże!

TROILUS
Zginał; morderca za swoim go wozem
Po krwawym polu bez litości wlecze.
Niebioso, szybciej okażcie swą wściekłość,
Na waszych tronach, zawistni bogowie,
Z uśmiechem rzućcie na Troję spojrzenia,
Przez miłosierdzie skróćcie jej męczarnie,
Pewnej ruiny zbyt nie przewlekajcie!

ENEASZ
Książę mój, całe zniechęcasz rycerstwo.

TROILUS

Widzę, że moich słów nie zrozumiałeś.
Nie, ja o trwodze, o śmierci nie mówię,
Ja raczej wszystkie wyzywam pogróżki,
Którymi bogi i ludzie nas straszą.
Hektor zabity! Kto zechce z tą wieścią
Pójść do Priama albo do Hekuby?
Kto chce na wieki mieć puszczyka miano,
Niechaj ogłosi Troi: „Hektor zginął!”
Ha! Na te słowa Priam skamienieje,
Każda niewiasta zmieni się w Niobę¹⁸⁶,
Każdy młodzieniec w marmurowy posąg,
Cała się Troja złęknie samej siebie.
Lecz idźmy! Idźmy! Wielki Hektor zginął!
Jakież do tego mógłbym dodać słowo?
Lecz nie, czekajcie! Obrzydłe namioty,
Dumnie po naszych rozbite dolinach,
Niech wstanie Tytan¹⁸⁷, jak zechce raniej¹⁸⁸,
Ja was od końca do końca przebiegnę!
Olbrzymi tchórz! Ciebie przestrzeń żadna
Od nienawiści mojej nie rozdzieli
Będę cię straszyl jak grzeszne sumienie,
Tworzące widma w myślach obłąkanych.
Idźmy! Niech każdy z towarzyszków broni
Nadzieją zemsty żal serca osłoni!

Śmierć, Rozpacz, Zemsta

Wychodzą ENEASZ i Trojanie. W chwili gdy TROILUS ma się oddalić, wchodzi z przeciwnej strony PANDARUS.

PANDARUS
Słuchaj, słuchaj!

TROILUS
Precz stąd, rajfurze! Niech zawsze i wszędzie
Hańba nazwiska twego piętnem będzie.

Wychodzi.

PANDARUS
Doskonale lekarstwo na moje łamanie kości! O świecie, świecie, świecie! Oto pogarda na każdego pośrednika czekająca! Zdraycy i rajfury, jak ciężką wkładają na was pracę, a jak źle ją wynagradzają! Jak się to dzieje, że nasze usiłowania tak są upragnione, a w takim obrzydzeniu ich wykonanie? Czy znajdę na to jakie wiersze, jakie porównanie? Zobaczmy:

Z wesołym brzękiem muska wonne ziółka,
Dopóki żądło, póki miód ma pszczołka;
Ale niech straci broń ostrą ogona,
Miód słodki mija i pieśń słodka kona.

Uczciwi handlarze ludzkiego mięsa, zapiszcie to sobie na waszych malowanych sztyldach.

Bracia mojego cechu, na los dziś mój patrzcie,
Oczu na pół już zgniłych ostatki wypłaczcicie.

¹⁸⁶*Niobe* (mit. gr.) — żona króla Teb Amfiona, matka liczego potomstwa, szczyliła się, że ma więcej dzieci niż bogini Latona, która miała tylko Apollina i Artemidę. Apollo i Artemida z zemsty zabili z luków dzieci Niobe na jej oczach. Rozpaczącą Niobe na koniec Zeus zamienił w skalę, co czasem interpretuje się jako skamienienie z bólu i rozpacz. [przypis edytorski]

¹⁸⁷*Tytan* — tu: Helios, bóg słońca i światła dziennego, przemierzający sklepienie niebieskie na rydwanie zaprzężonym w ogniste rumaki; należał do grona tytanów, pierwszego pokolenia bogów, starszych od bogów olimpijskich. [przypis edytorski]

¹⁸⁸*raniej* (daw.) — wcześniej. [przypis edytorski]

Kto z was płakać nie może, niech wzdycha z litości,
Nie dla mnie, dla łamania własnych swoich kości.
Bracia, drzwiczczanej straży wierni towarzysze,
Za jakie dwa miesiące testament napiszę;
Napisałbym go teraz, lecz mąci mi szyki
Trwoga o wściekłej gęsi winczesterskiej¹⁸⁹ syki.
Teraz idę się pocić¹⁹⁰, a wam się dostanie
W niewątpliwej puściźnie kości mych łamanie.

Wychodzi.

¹⁸⁹*gęś winczesterska* — eufemizm oznaczający chorobę weneryczną; domy publiczne w Southwark podlegały jurysdykcji biskupa Winchesteru. [przypis edytorski]

¹⁹⁰*idę się pocić* — aluzja do dawnego sposobu leczenia chorób wenerycznych: kuracji w wannie do pocenia się, żeby organizm wydalil „jad weneryczny”. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisałyśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/shakespeare-troilus-i-kresyda>

Tekst opracowany na podstawie: William Szekspir, Dzieła dramatyczne. Tragedie, tom. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, [Warszawa 1980].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Paulina Oltusek, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-5685-1

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.